

Torun

Wojewódzka:
Kamila Grusiewska

87-100 Toruń



Grodzisz
ZWZ-ARK

3.07.1999

Komiński Stanisław
ps. „Sulla” „Sulima”
„Saba”

M: 17/626 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Haminiński Stanisław
J: K: 17/626 Pom.
Grudziódz 2W2-A2

I/1. Relacja k. 29 s. 1-29

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 3 s. 1-3

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja

1) korespondencja k. 2 s. 1-2
& rodzinna

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 18

VI. Fotografie brak

I/11. Relacja - Kamiński Stanisław

1. Relacja Stanisława Kamińskiego napisana 29.06.1972 dla Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Goleniowie (wersje I i II) mpisy, kopia k. 20 s. 1-20
2. jak wyżej, wersja III, mpis, kopia k. 9 s. 21-29



Toruń dnia 29 czerwca 1972 r.

OKRĘGOWA KOMISJA

BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH

W G D A Ń S K U

Zespół Sledczy

*Jest tu zlepek
10201ch spław
eryg... 213 od
ok 10201ch... 39,
10201ch
Kamionki...
ale ale - 29
meser... 4*

- I. Placówka "Saba", powstała w Grudziądzu w maju 1940 r. samodzielnie po rozgromieniu "Roty", przeciwstawiając się w zasadzie brakowi zabezpieczenia, jaki panował wśród uczestników Roty, prowadziła całkowicie nową metodą pracy konspiracyjnej - pracę pamięciową bez zapisów. Ponadto selekcja członków oparta była na drugiej obserwacji i sprawdzaniu. Ta metoda przyniosła błogosławione skutki, które dotychczas panują a mianowicie mało się wie o pracy konspiracyjnej "Saby" członkowie jej nie umierali zdradzeni przez członków, żyli lub żyją spokojnie za wyjątkiem jednego Grzędzickiego, którego wydała agentka gestapo w Grudziądzu Piasecka, Grudziądz Pułaskiego 20 II p. /nie żyje/ zupełnie przypadkowo. Chcąc więc uchronić się przed skutkami nieostrożności, agentami, należało: zgromadzić na placówce ludzi pewnych i zdolnych, pracować pamięciowo, nie wprowadzać zasad ewidencji organizacji /zaprzysięganie, zapisy, wydawanie zaświadczeń wojskowych formalizów i akcydentalii organizacyjnych/, pracować metodą prywatną tak, aby człowiek wykonujący polecenie, czynił to nie z nakazu a dobrowolnie, co niwelowało niebezpieczeństwo do minimum. Należało więc opracować wywiad wewnętrzny obronny /i zewnętrzny/ /kontrwywiad u wroga, aby uchronić organizację przez informację o położeniu jednej i drugiej strony. Metoda ta dała wyniki błogosławione, lecz ma ona tę słabą stronę, że z upływem czasu wiadomości się kurczą, a po 30 latach mogą zagiąć całkowicie. Całe szczęście, że wiadomości o naszej organizacji znajdują swe ślady w procesach przeciwko agentom gestapo i zdrajcom Narodu Polskiego, w których brałem udział jako świadek koronny. Z początku władza polska do członków organizacji ustosunkowana była przychylnie, potem coraz mniej, co widząc po procesach.

Byłem przesłuchiwany często w Grudziądzu przez władze bezpieczeństwa przy każdej nadarzającej się okazji /sabotaże w powiecie/ w latach 1945-1956/.

Tam są moje zeznania i to dokładne. Procesów było kilka.

Pozwolę sobie je nadmienić:

- 1/ W roku 1946 w Brodnicy przeciwko Czołbie pseud. "Hans", który skazany był na karę śmierci /Sąd Spec. z Grudziądza - prze.sędzia Libich/.
- 2/ W roku 1947 sprawa Wilkowskiej żonie podoficera, która likwidowała księży w Tarpaie / w Grudziądzu sąd spec./.
- 3/ W roku 1946 proces w Grudziądzu przeciwko Prostojankowi o wydanie chor. Tomaszewskiego za słuchanie radia - zapadł wyrok uniewiniający.
- 4/ W roku 1949 przeciwko Burczykowi Robertowi i jego współpracownikom z Armii Krajowej /Wawrzynkowski, Lackowski, Urbański, Damić, Bruszkiewicz/ gdzie podkreślono sylwetkę b. groźnego agenta gestapo Sierosławskiego, który sam osobiście wydał cały skład Armii Krajowej z Grudziądza /oztab/.
- 5/ W roku 1950 w Grudziądzu proces przeciwko agentowi Pawelcowi, który wydał na śmierć agenta polskiego na wywiadzie polskim Maksymiliana Jaworskiego z organizacji "Zygmunt" i "Biały Orzeł" /uniewiniiony/.
- 6/ W roku 1956 /luty/ przeciwko Janowi Kruszczyńskiemu w Grudziądzu, który został skazany na 15 lat więzienia.

Niezależnie od tego urząd bezpieczeństwa w Grudziądzu posiada niezliczoną ilość przesłuchań mojej osoby w przedmiocie organizacji, członków i jej zadań. Odpowiadając na pytania, mogę służyć jedynie i tylko danymi pamięciowymi, które już dziś nie mogą być dokładne.

Placówka "Saba" powstała w roku 1940 w maju po powrocie ze szpitala w Kutnie. Powstała z inicjatywy podoficerów i oficerów polskich zupełnie niezależnie od innych organizacji, które istniały już przedtem /"Biały Orzeł", "Zygmunt", "Kościuszko", "Młody Las" i in./.

Placówka "Saba" nie łączyła nic z organizacją Z.W.Z., która dopiero w roku 1940 w grudniu przez Gniazdowskiego nawiązała z nią łączność.

Propozycja zorganizowania placówki wyszła od st.sierż.Bol. Nowickiego / Grudziądz Wąska 24 II p./. Dopiero po dwóch miesiącach / marzec - maj/ zdecydowałem się objąć dowództwo nad placówką, po sprawdzeniu ludzi.

Do placówki należeli:

- 1/ żona Nowickiego Sabina /ps.Kozieł/
- 2/ Komorski Artur Grudziądz Nadgórna 43 I p. /ps.Artur/
- 3/ Jan Kuźmiński - st.sierż. lotn.ps.Jurek
- 4/ Edmund Ziórkowski st.sierż. ps. Ziuk Grudziądz Świerczewskiego 31 I p.
- 5/ Danuta Pniewska naucz. szk. średnich Grudziądz Nadgórna 43
- 6/ Wanda Wójeik z Szembruka pow.Grudziądz ob. Michałowska z Warszawy,
- 7/ Walicki ps.Kruss z Grudziądza bez stałego miejsca zamieszkania
- 8/ Irena Kamińska żona Stanisława Kamińskiego ps. Moja,
- 9/ dwaj synowie Nowickich: Marian ob.ofic.marynarki handlowej, Zbigniew ob. ofic.W.P.
- 10/ Inni pośredni

Cele organizacji:

- 1/ ustalenie innych organizacji
- 2/ nawiązanie z nimi łączności
- 3/ rozszerzyć organizację poza miasto i kontakty z Warszawą, Brodnicą, Toruniem, Gdańskiem, Bydgoszczą, Borami Tucholskimi, sągranicą.
- 4/ stworzyć kontrwywiad na placówkach niemieckich
- 5/ sabotaż
- 6/ dokształcanie kadr
- 7/ dostarczanie broni, żywności i środków na przelot agentów polskich.

Odpowiedzialni za kadry: Ziórkowski, za łączność Nowicki ps. "Pakuła", działalność gospodarcza: Nowicka, wywiad, kontrwywiad, broń i komplety nauczania: Kamiński ps. "Sulla", "Sulina". W placówce panował system trójkowy /Kamiński, Nowicki, Nowicka/, każdy z tych mógł tworzyć nową trójkę, co się działo lecz nie zawsze ze względu na ostrożność działania. Osobiście zaprzątnięciem bezpośrednio: Ziuka, Jurka, Artura. Poza tym nieskończone kontakty według celów, zawsze rodzinne.

Wywiad i kontrwywiad:

- 1/ Ustalono , że Antoni Lipowski plut.W.P. wydał organizację "Rota" /ustaliła ks.Bielska/.
- 2/ Stworzone nowe placówki łączności i punkty przelotowe:
 - a/ Warszawa ps. "Zosia" przez siostrę Wandy Wójcik z Ireną Kosmowską.
 - b/ Brodnica ps. "Wanda" żonę Bernarda Gołkowskiego /Szramowie, Murawski i Kuchl/.
 - c/ Bory Tucholskie przez Śliwicę i rodzinę Gierszewskich /naucz. i mjr WP Józefa Gierszewskiego ps. "Rys" zast.dcy Gryfu Pomorskiego płk. ks.Wryczy.
 - d/ Bydgoszcz przez "Basią", "Tadeusza", ze "Stanisławem"
 - e/ Toruń z "Wincentym Ochotą", który w Grudziądzu miał kontakty: kpt.Berg ps."Gora" na ul. Fortecznej z Czesławem Cybulskim st.sierż. na ul. Puławskiego, z Pawłowiczem st. sierż. i Antonim Nagórskim - chor. ps. "Lura". Kontakt łącznikowy: "Basia", "Wanda",
 - f/ Gdańsk przez Kuchla
 - g/ Westfalia przez "Jurka"
 - h/ z Białym Orłem przez kpt.Piotra Hulewicza ps."Jaszcz" i Hevelke.
 - i/ z Kościuszką przez Karpińskiego, ks.Czapiewskiego, Sobocińskiego i Tomaszewskiego.
 - j/ z Armią Krajową z Grudziądza ps."Kaszuba" /Robert Burczyk. Grudziądz ul. Al.Wojska Polskiego i adv.Cierkowskiego por.ps. "Czar".
 - k/ W Grudziądzu na placówce służbowej gestapo zwerbowało następujące osoby: Władysława Cierznikowskiego plut. WP t.zw. Waltera Ziesenera, który przed wojną pracował w wywiadzie wojskowym na placówce w Swierkocinie pod dowództwem kpt. Zarnocha. Na tej placówce pracowali: Zygmunt Jabłoński, którego żona opuściła i przeniósła się do Cierznikowskiego i Berkowski Stefan Grudziądz Armii WP 103, który brał udział w procesie Jabłońskiego. Zwerbowano również Smeję kierownicę i Urlikowskiego - kierownicę. W ten sposób miała placówka wgląd do placówki nawet w czasie wyjazdów służbowych gestapowców..

Cierznikowski został zwerbowany na wywiad polski za cenę rehabilitacji. Zaczęło się od tego, że Ziesener wraz z Hennigiem u mnie robili rewizję w r. 1942 1 sierpień/ i tutaj pokazał, że jest Polakiem. Pierwszy wszędzie wchodził i spisy, kartki, notosy chował i oddawał matce. Odrazu poznałem, że nie jest groźny. Tłumaczył Hennigowi na moją korzyść. Hennig groził leos ostatecznie dał się przekonać. Ślady po Jaworskim który szukał ochrony przed gestapowcami, kierowały się do mnie z uwagi na to, że Jaworski, który został zwolniony warunkowo ze Sztuttowa dla wydania reszty członków ZWZ w r.1941 prowadziły do mnie. Lista członków ZWZ Zygmunta lub Gniazdowskiego z Chełma wpadła w ręce gestapo i według niej zlikwidowano około 180 członków ZWZ. Między innymi był Jaworski, którego "Saba" obserwowała. Gdy nie wykryto, by Jaworski kogoś wydał, dowódca "Saby" zdecydował wziąć go na wywiad. Ponieważ musiał Jaworski podać, że był u mnie, u mnie zrobiono rewizję. O rewizji byłem poinformowany na 2 tygodnie naprzód. Później wyszło, że to Cierznikowski to uczynił przez swych ludzi. Zanim więc moja placówka rozpracowała Ziesenera, on już zdążył się pokazać jako dobry Polak. Miałem czas pousuwać przedmioty podejrzane. Z Jabłońskim uczynił to samo. Zanim go aresztował, dał mu masę. Jabłoński nie wykazał żadnej inicjatywy i czekał na aresztowanie. Na rozprawie Ziesener jedynie potwierdził, że Jabłoński był funkcjonariuszem placówki wywiadu. To samo powiedział Berkowski a mimo to do niego nie ma się pretensji. Szkaluje się Ziesenera dlatego, że żona Jabłońskiego uciekła do Cierznikowskiego. Był to bowiem mężczyzna nadzwyczajnej urody i kobiety to uczyniły, że obarczono Ziesenera nieuczciwością. Dane z wywiadu doprowadziło do stwierdzenia, że Cierznikowski był b.dobrym wywiadowcą, był lubiany i szanowany Żarnocha. Przekraczał granicę kilka razy i natrafił na Henninga, Redkowskiego /Rettinger/, którzy go polubili. Nie jest prawdą, że Ziesener mordował, nie chodził w mundurze i był tylko tłumaczem. Między mną a Cierznikowskim stanął układ, że za wiadomości, broń, spisy gestapowców, listy agentów będzie rehabilitowany. Układów dotrzymał a tylko z naszej strony umowy nie dotrzymano, gdy pochwycono go po wojnie i skazano na śmierć.

Wówczas się oburzyłem i wbrew opinii publicznej, która była z gruntu mylna, zrobiłem odwołanie do sądu karnego w Toruniu, do sądu okręgowego, do Ministra Sprawiedliwości, do ob. Bieruta o łaskę. Pisma te zaopatrzyłem w nazwiska 28 ludzi, którzy mogą potwierdzić treść pisma o łaskę. Natychmiast zamieniono mi karę śmierci na 12 i pół lat więzienia. Nie przestałem pisać do władz i wydąbikiem, że zostałem przed czasem zwolniony /po 8 latach/. Zaopiekowałem się nim, postarałem o pracę i to za to, że wielu Polaków uratowałem życie i mnie również.

Dlatego nie mogę zrozumieć, dlaczego w piśmie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku z dnia 8 maja 1972 r. użyto słów: " jak doszło przede mną do nawiązania kontaktu z bardzo niebezpiecznym funkcjonariuszem Gestapo w Grudziądzu - Walterem Ziesenerem". Ziesener był tylko tłumaczem. Jako tłumacz był przy każdym aresztowaniu. Nie był nigdy groźnym i uważam, że nie zasługiwał na karę śmierci oraz, że Polacy winni dotrzymać umowy. Ze swej strony zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy. Niewinnie siedziałem w NKWD i niewinnie zbierałem laury z mej pracy. Nie byłem bowiem z Wydziału II ani z kontrszpiegostwa przedwojennego. Byłem tylko inteligentnym oficerem rezerwy i nie miałem ani nie mam wspólnego ze zdradą Ojczyzny.

Jeżeli prowadzi się wywiad, to należy go tak prowadzić, aby z tego wynikała korzyść dla państwa i nie dać się podejść.

Ta rozumieli od początku i dlatego oko nasze spoczywało na placówce gestapo. Cóż jesteśmy winni temu, że gestapowcy zatrudniali polskich kierowników, polskich tłumaczy, że członkowie placówki byli ostrożni, cierpliwi, pełni żaru dla Ojczyzny, inteligentni i zdolni. Zaraz się okaże jak pracowali Polacy i w jaki sposób postępowali w Toruniu, w Grudziądzu, w Chełmie, Bydgoszczy.

II. Placówka "Saba" a Związek Walki Zbrojnej. *to Z. Kozłikowski*

W Grudniu 1940 r. poznałem Gniazdowskiego, d-oc ZWZ /z Chełma/. Żądał ode mnie spisu członków - nie dałem. Był na tyle mądry, że mnie nie zapisał. Wydany przez agentkę z Chełma. Miał przy sobie parę nazwisk, które doprowadziły do aresztowania /180 osób/. Sam Gniazdowski wyskoczył oknem z II piętra - połamał nogi - lecz żył.

w Chełmie spisał ale pochodził z Bydgoszczy

przeadana i losy chyba z otobarski - sympy i tkami. OB. przez agentkę - współpracownika - ego z Gestapo Konrad Rieke obecnie w RFN

gace z Brodnicy

- 7 -
28.02.1941r.

był Rucka Junior 7
Senior 64 pp

W połowie roku 1941 aresztowano Ruckę adw. Hovelkego, Jasnocha, Jaworskiego, kpt. Jabłońskiego i całą masę podoficerów i oficerów. Nie znam wszystkich, gdyż zapisków nie prowadziłem. Z tej grupy pochodził chor. Tomaszewski, Prostojanek, który wydał tamtego w następnym roku. Wielu bowiem jeszcze pozostało i sadaniem Jaworskiego było ujawnić resztę. Tego nie uczynił ponieważ pracował na polskim wywiadzie, jak to wykazałem wyżej.

III Agenci gestapo /faumani/:

W myśl umowy Ziesner wydał listę agentów:

- 1/ Antoni Lipowski plut. WP, który rozpracował Rotę w Grudziądzu.
- 2/ Prostojanek Bronisław st. sierż. WP z 64 pp pionier, sam. Al Wojska w Grudziądzu, który wydał chor. Tomaszewskiego /ścięty/. Aresztowano więcej osób /około 5 osób/, lecz nie pamiętam nazwisk. Prostojanek został uniewiniony, pracował w Pe, Pe, Ge w Grudziądzu i otrzymał za swą pracę skoty Krzyż Zasługi. Koleśy mu mówili, aby mnie i Nowicką zaskarżył do Sądu za niżenie opinii - lecz tego nie chciał zrobić.
- 3/ Czołbce z Brodnicy osł. AK i Młodego Lasu - odkryty przez ssofera Urlikowskiego, Ziesnera i Szrama z Brodnicy. Ten wkradł się w zaufanie władz PAP-u w Toruniu /1943/, powodując liczne aresztowania. Aresztowany został Słowikowski, który następnie stał się agentem i przybierał ps. Trzebiatowskiego Ruckiego, Lewandowskiego, Jastrzębskiego i Białego Grota. Ten to agent slikiwował około 800 ludzi w Toruniu. Pomagały przy tym agentki gestapo: Staufferowa - żona płk. WP /nie żyje/, Kalinowska i Cieszyńska/ aginąła ze Słowikowskim sabici przez "Skrzata" Sliwowskiego na pocz. roku 1945 lub w r. 1944 / i Siemianowska, która żyje i nie została ukarana /w Toruniu na II p. nad Domem Pana/ Organizacja w Toruniu nazywała się Polski Rząd Demokratyczny następnie PAP Polska Armia Podziemna a wreszcie Armia Krajowa. Wyrok na Słowikowskim, Cieszyńskiej wykonał "Skrzat". Józef Sliwowski Toruń ul. Mickiewicza 93/3. Bliższe informacje o Słowikowskim mogą podać: Sliwowski Józef adres j.w. Zaliwski Tadeusz, Toruń Broniewskiego 54/4, Szymon Samołowicz, Stanisława Samołowiczowa, Toruń Bilelańska 45/5, Maria Matuszkiewicz Toruń Słowackiego 79/2, Jan Makowski Toruń Łazienna 7/4.

Niebezpieczeństwo pracy tych organizacji polegało na tym że d-cy PRZP i PAP-u i AK mieli przy sobie spisy członków. Zwracałem na to uwagę jeszcze w czasie okupacji. Mam doświadczenie z Grudziądza, że AK w Grudziądzu również stosowała te sposoby, a potrzebne to było dla rozeznania się w terenie dowodu na ewentualność przetrwania, podziału funkcji, co wszystko razem prowadziło bezpośrednio do gestapo. Nasza organizacja mało zauważalna, nie pracująca na podstawie zaświadczeń, nie mogąca udowodnić swych funkcji, najwięcej przyczyniła się do pogrążenia gestapowców przez ich wydanie w ręce NRWD a agentów w ręce UB. Jest to prawda niezbita, gdyż członkowie organizacji naszej brali udział przy likwidacji agentów po wyzwoleniu.

- 4/ Kruszczyński Jan z Grudziądza Nadgórna 43 m. 4 I p. czł. AK Grupy Północ, pracownik w stolarni Kuntza i Pfeifera w Grudziądzu -
- odkryty przez "Danutę" Pniewską Danusią. Skazany w r. 1955 w lutym na 15 lat więzienia. Wydaje na śmierć: sierż. Brzoskniewicza, Zduna, Fingajskiego, Jóździńskiego, Pawlikowskiego, Pegluna. St. sierż. Jędrzejewski uciekł i żyje /nie znam adresu/. Mówi się o 44 Polakach, którzy zginęli z powodu Kruszczyńskiego.
- 5/Dobriański - schwytany przez NKWD w r. 1945.
- 6/Karpiński Roman Grudziądz Wąska 22 - bliżej nieznan
- 7/Pawelec i Formela pracownicy Unii w Grudziądzu - wydają Jaworskiego, którego zabito w Warszawie na Al. Szucha /1942/ patrz akta sprawy w Grudziądzu z r. 1950 /występowali jako świadkowie: redaktor Wasilewski, W. Ziesner, St. Kamiński, I. Kamińska, Ma. Nowicka, A. Jaworska, M. B. Ćwikliński, M. Gajda, B. Czech, Wanna/.
- 8/Orłowski - bliżej nieznan
- 9/Księżna Bielska /nieszkodliwa - zdekonspirowana A. Lipowskiego
- 10/kpt. Jabłoński z ZWZ - przechodzi na wywiad niemiecki - walnie przyczynia się do aresztowań członków "Zygmunta" i Białego Orła".
- 11/Lubomski z Grudziądza /Pakuła/
- 12/Wilkowska w r. 1947 skazana na 3 lata więzienia i zmarła w więzieniu /podałem wyżej/.
- 13/Treppenau ps. "Odrowąż", czł. AK wydany przez Kruszczyńskiego. Według danych niemieckich ścięty w Poznaniu /Voelkischer Beobachter z r. 1944 w jesieni. Jest to nieprawda, gdyż żyje i brał udział w procesie Kruszczyńskiego w Grudziądzu. Jest na Dolnym Śląsku inżynierem - ze swej działalności placówce nieznan. Znam wiele przypadków, że Polacy tylko w ten sposób uniknęli śmierci, że wpisywali się na listę agentów, a następnie uciekali.

- 14/ Pawlikowski działalność nieznana - ten sam z placówki "Basia" łącznika do Bydgoszczy - "Stanisława", "Witolda" - zlikwidowany w grupie Kruszczyńskiego.
- 15/ Sierosławski /Stanisław/ nauosyciel, czł. AK zast. d-oy AK w Grudziądzu. Saba jako organizacja wojskowa łącznikowa, szukając w r. 1943 organizacji AK zorganizowanej przez "Witolda" i "Stanisława", przypadkowo wpada na jej trop. Odkrył ją agent "Alfa" czyli Cierznikowski, który idąc do Domu Towarowego Korseniowskich, spotyka grono cywilów rozmawiających po polsku i po niemiecku o umówionych znakach i rozdaniu funkcji. Podano nawet ulicę i dom schadzkowy. Niestety niektóre polskie organizacje zachowywały się w ten sposób, że łatwo je było wykryć. Według rysopisów poprzez łączników ustalone każdego z rozmawiających /opracował to "Ziuk" i "Pakuła" bez trudności /wyszano łącznika, którym został Cierkowski - adw. "Czar" - adw. "Czar" - zmieniono kryptonimy, termin i dom schadzek. Odtąd "Kaszuba" stał naszym przyjacielem. Wypa w Grudziądzu nie wyszła od Sierosławskiego. Pierwszy wskazał drogę Olifkowski w Bydgoszczy, za nim aresztowano: Łazarza, Irzyśca, Kisielea w Grudziądzu. Jeden z nich wydał Sierosławskiego, ten zaś Buroczyk, Rochonia, Wawrzykowski, Pawlikowski, Zieliński, Szumilowski, Pukarżówna, Piątkowski, Biedrzyński, Baumanów Teofila i Adama, Łaskowski, drugiego Piątkowski, Górskiego, Szczygiela - pracowników H.V. Pawlikowski "Basia" był łącznikiem do Chełma i Bydgoszczy. Jednak listy z gestapo przez Sierosławskiego i Pawlikowskiego nie dotarły do Chełma i Bydgoszczy dzięki Ziesenerowi, który donosił placówce Saba o każdej decyzji gestapo. Sierosławski operował w mieszkaniu teściów swoich Karczewskich i tam był punkt zborny gestapo /Karczewscy robili to z musu/. Po wojnie Buroczyk i jego koledzy zabili Sierosławskiego i Karczewskiego /ten nie był winny/. W sprawie tej broniłem jako świadek Buroczyka. Żaden z oskarżonych nie dostał wyroku śmierci. Po rozprawie wszyscy zostali zwalnieni.
- 16/ Piasecka J.W. stracona przez gestapo
- 17/ Krajewski - bliżej nieznany

- 18/ Krause - znany prof. Bałachowskiemu /Sobieskiego/
- 19/ Keptein - znany Władysławowi Pawłowskiemu Grudziądz
Swierczowskiego 33.
- 20/ Pokorski - podof. WP.
- 21/ Krzemieński - bliżej nieznanany
- 22/ Napierała - bliżej nieznanany

Nie znam imion ani adresów, gdyż nie wszystkich agentów sam osobiście kontrolowałem. Lista agentów była pełna i ta wraz z tym aresztowaniem powędrowała do NKWD w r. 1945.

IV. Listy gestapo, sędziów i prokuratorów w liczbie 220 z terenu Grudziądza również wręczył NKWD cz. Saby "Krusz" a nawet przy tym i mnie wydał w ich ręce, kiedy NKWD dał warunek zwolnienia, jeśli pokaże kryjówkę dowódcy. Wówczas w ciągu 3 miesięcy rozpoznano 22 gestapowców, w obozach jenieckich. Dziś nie jestem w stanie podać ich nazwisk, imion i adresów.

Najwięcej krwiożerczy okazali się: Heftman, Steinkrauss, Hennig Beno, Wormskier Gestapo, Rohwits, Groll /Grochowski/ Schulz, Panek, Rettinger, Steinkrauss był opiekunem aruszczyńskiego, Hennig - Czołbego, największym sbrodnikiem Wernasa i Steinkrauss. Największym katem okazał się Groll, który własnoręcznie zamordował z pistoletu w lutym 1945 na ulicy Wybickiego czworo osób: 2 mężczyzn, kobietę i chłopca za to, że szli ulicą podczas oblężenia i Zapanki. Wszyscy bez wyjątku mordowali.

V. Wymienionych: Eugeniusza Rycyk ps. "Ila" aresztowanego w Malborku Bronisława Strehla, Zygmunta Karaszewskiego z Jabłonowa potem zamordowanego, Pszczelińskiego z Jabłonowa, Marceliego Lewandowskiego, Leana Balmańskiego - kuzyna Strehla z Brodnicy, jakiegoś zakonnika zamordowanego w areszcie Prezydium Policji w Malborku, Pawła Wiśniewskiego z Malborka i z Brodnicy, Stanisława Szczęsnych z Malborka, Antoniego Janowicza ps. "Ksiądz" z Malborka, Marceliego Lewandowskiego, świętego za działalność ZWZ w Halle a/Saale, który miał rozprawę przed Reichskriegsgerichten w Torgau, Jankowskiego, w którego mieszkaniu został aresztowany na Treppenau, Władysława Ciszewskiego - sędziego, którego wymienia Czołbe, Grosi Jana z Torunia, skazanego przez Gestapo w Grudziądzu na karę śmierci, Rychsika, zamieszkałego u rodziny Majcher w Brodnicy, Marceliego Lewandowskiego i Karaszewskiego i Linowieckiego z Góral, skazanych w Berlinie na karę śmierci za ZWZ. Bronisława Stralda, Oswalda Kuhna nie znam.

O Rudzkiej, Słowikowskim i o pułkownikowej /Staufferowa,
o Treppenale, aresztowanym w Malborku już mówiłem wyżej.

Nie znam Zygmunta Skępińskiego, który mieszkał
z Marcelim Lewandowskim.

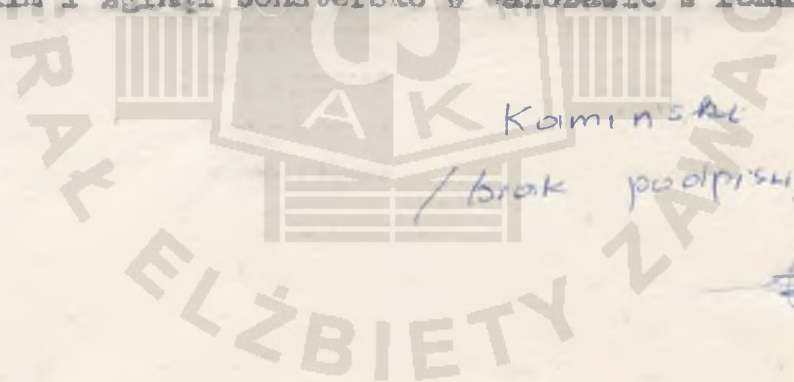
Znam Kowalskiego Brunona Toruń Czerwona Droga 93,
którego gestapo wzięło w r. 1943 a następnie dobrowolnie
zgłosił się do O T. nad Ren, aby móc przejść na drugą stronę.

Z fachu technik budowlany. Nie był na liście agentów
i nie mi nie wiadomo o zdradzie ZWZ.

Na organizację Młody Las wpadliśmy dopiero po zdekonspirowaniu
Czołbego, który organizował Młody Las w Brodnicy.

Szczegółów nie znam. Dział Młody Las miał Ziółkowski Edmund,
który już nie żyje. Znam tylko z imienia Franza Krupińskiego,
Franza Schradara, Herzberga. Nie pamiętam już nazwisk "Strzelecki"
i "Schwoch" i dlatego nie mogę podać, czy te dwa nazwiska
wspomniane przez Czołbego są prawdziwe.

Rodzina Jaworskich żyje w Grudziądzu na ul. Kilińskiego i zna
ją żona Edmunda Ziółkowskiego sam. Grudziądz Swieraszewskiego
33 I p. Jaworski nie jest żadnym zdrajcą był na wywiadzie
polskim i zginął bohatersko w Warszawie w roku 1942.-



Komin'ski

/brak podpisu/

- 12

Teruń dnia 29 czerwca 1972 r. 12

OKREGOWA KOMISJA
BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH

W G D A N S K U

Zespół śledczy

- I. Placówka "Saba", powstała w Grudziądzu w maju 1940 r. samodzielnie po rozgromieniu "Rety", przeciwstawiając się w zasadzie brakowi zabezpieczenia, jaki pónował wśród uczestników Rety, prowadziła całkowicie nową metodę pracy konspiracyjnej - pracę pamięciową bez zapisów. Ponadto selekcja członków opartą była na drugiej obserwacji i sprawdzaniu.
- Ta metoda przyniosła błogosławione skutki, które dotychczas panują a mianowicie mało się wie o pracy konspiracyjnej "Saby" członkowie jej nie umierali zdradzani przez członków, żyli lub żyją spokojnie za wyjątkiem jednego Grzędziokiego, którego wydała agentka gestapo w Grudziądzu Piasecka - Grudziądz Pułaskiego 20 II p./nie żyje/ zupełnie przypadkowo. Choć więc uchronić się przed skutkami nieostrożności, agentami należało i zgromadzić na placówce ludzi pewnych i zdelnych, pracować pamięciowo, nie wprowadzać zasad ewidencji organizacji /zaprzysięganie, zapisy, wydawanie zaświadczeń wojskowych, formalizmów i akcydentalii organizacyjnych/, pracować metodą prywatną tak, aby człowiek wykonujący polecenie, czynił to nie z nakazu a dobrowolnie, co niwelowało niebezpieczeństwo de minimum. Należało więc opracować wywiad wewnętrzny obrotowy / i zewnętrzny / kontrwywiad / u wroga, aby uchronić organizację przed informacją o położeniu jednej i drugiej strony. Metoda ta dała wyniki błogosławione, lecz ma ona tę słabą stronę, że z upływem czasu wiadomości się kurczą a po 30 latach mogą zagać całkowicie. Całe szczęście, że wiadomości o naszej organizacji znajdują swe ślady w procesach przeciwko agentom gestapo i zdrajcom Narodu Polskiego, w których brałem udział jako świadek kerenny. Z początku władza polska do członków organizacji ustosunkowana była przychylnie, potem coraz mniej, co widząc po procesach. Byłem przesłuch^{waw}any często w Grudziądzu przez władze bezpieczeństwa przy każdej nadarżającej się okazji /sobotą w powiecie/ w latach 1945 - 1956 /.
- Tam są moje zeznania i to dokładnie. Procesów było kilka. Poznałem siebie je nadmienić :

- 1/ W roku 1946 w Brednicy przeciwko Czełbie pseud. "Hans", który skazany był na karę śmierci /Sąd Spec. z Grudziądza - przew. sędzieja Libich/, ✓
- 2/ W roku 1947 sprawa Wilkowskiej żonie podoficera, która likwidowała księży w Tarpnie /w Grudziądzu sąd spec./.
- 3/ w roku 1946 proces w Grudziądzu przeciwko Prestejankowi o wydanie cher. Temaszewskiego za słuchanie radia - zapadł wyrok uniewiniający.
- 4/ w roku 1949 przeciwko Bąrczykowi Robertowi i jego współpracownikom z Armii Krajowej / Wawrzynekowski, Lackowski, Urbanowski, Damic, Brzuskiewicz / gdzie podkreślono sylwetkę b. groźnego agenta gestapo Sierocińskiego, który sam osobiście wydał cały skład Armii Krajowej z Grudziądza /sztab/.
- 5/ W roku 1950 w Grudziądzu proces przeciwko agentowi Pawłowowi który wydał na śmierć agenta polskiego^{DR} wywiadcze polskim Maksymiliana Jawerskiego z organizacji " Zygmunt " i "Biały Orzeł". / uniewinił /.
- 6/ w roku 1956 /lutego/ przeciwko Janowi Kruszczyńskiemu w Grudziądzu, który został skazany na 15 lat więzienia.

Niezależnie od tego urząd bezpieczeństwa w Grudziądzu posiada niezliczoną ilość przesłuchań mojej osoby w przedmiocie organizacji, członków i jej zadań. Odpowiadając na pytania, mogę służyć jedynie tylko danymi pamięciowymi, które już dziś nie mogą być dokładne.

Placówka " Saba " powstała w roku 1940 w maju po powrocie ze szpitala w Kutnie. Powstała z inicjatywy podoficerów i oficerów polskich zupełnie niezależnie od innych organizacji, które istniały już przedtem /"Biały Orzeł", "Zygmunt", "Kościuszkę", "Młody Las" i in./ Placówkę "Saba" nie łączyło nic z organizacją Z.W.Z., która dopiero w roku 1940 w grudniu przez Gniazdowskiego nawiązała z nią łączność .

Proponycja ^{organizowania} placówki wyszła od st. sierż. Bel. Nowickiego /Grudziądz Wąska 24 II p./ . Dopiero po dwóch miesiącach /marzec-maj/ zdecydowałem się objąć dowództwo nad placówką po sprawdzeniu ludzi.

Do placówki należeli :

- 1/ żona Nowickiego Sabina /ps. Kozioł/
- 2/ Kemerski Artur -Grudziądz Nadgórna 43 I p./ps. Artur/
- 3/ Jan kuźmiński - st. sierż. lotn. ps. Jurek
- 4/ Edmund Ziolkowski st. sierż. ps. Ziuk -Grudziądz Swierczewskiego
- 6/ Wanda Wójcik z Szemborku pow. Grudziądz ob. Michałowska z Wa-wy
- 5/ Danuta Pnińska naucz. szk. średnich Grudziądz Nadgórna 43.
- 7/ Walicki ps. Krusz z Grudziądza bez stałego miejsca zamieszkania.
- 8/ Irena Kamińska żona Stanisława Kamińskiego ps. Moj 16

- 9/ dwaj synowie Nowickich: Marian eb.efic.marynarki handlowej,
Zbigniew eb.efic. W.P.
10/ Inni pośredni .

Cele organizacji :

- 1/ ustalenie innych organizacji
- 2/ nawiązanie z innymi łączności
- 3/ rozzszerzyć organizację poza miasto i kontakty z Warszawą, Bredni-
ca, Teruniem, Gdańskiem, Bydgoszczą, Berami Tuchelskimi, zagranic-
ą,
- 4/ Stworzyć kontrwywiad na placówkach niemieckich
- 5/ sabotaż
- 6/ dekształcanie kadr
- 7/ dostarczenie broni, żywności, i środków na przelet agentów pols-
kich

Odpowiedzialni za kadry : Ziółkowski, za łączność Nowicki ps.
"Pakuła", działalność gospodarza: Nowicka, wywiad, kontrwywiad,
bron i komplety nauczania: Kamiński ps. "Sulla", "Sulima".

W placówce panował system trójkowy / Kamiński, Nowicki, Nawiska,
każdy z tych mógł tworzyć nową trójkę, co się działo lecz nie zaw-
sze ze względu na ostrożność działania. Osobiście zaprzysięgłem
bezpośrednio : Złuka, Jurka, Artura. Poza tym nieskończone kontakty
według celów zawsze familijnie.

Wywiad i kontrwywiad :

- 1/ Ustalono, że Artur Lipowski plut. W.P. wydał organizację "Rota"
/ustaliła ks. Bielska/.
- 2/ Stworzone nowe placówki łączności i punkty przeletowe :
 - a/ Warszawa ps. "Zosia" przez siostrę Wandy Wójcik z Ireną
Kosmorską
 - b/ Brednica ps. "Wanda" żonę Bernarda Gólkowskiego /Szcramowie,
Murawski i Kuchl /
 - c/ Bory Tuchelskie przez Sliwicę i redzinę Gierszewskich /nauc-
i mjr WP Józefa Gierszewskiego ps. "Rys" zast. docy Gryfu
Ponerskiego plk. ks. Wryozy
 - d/ Bydgoszcz przez "Basie"- "Tadeusza" , ze "Stanisławem"
 - e/ Teruń z "Wincentym Ochotą", który w Grudziądzu miał kontakty
: kpt. Berg ps. "Góra" na ul. Fortecznej z Czesławem Cybulskim
st. sierż. na ul. Puławskiego, z Pawłowiczem st. sierż. i Antonim
Nagórskim - cher. ps. "Luba". Kontakt łącznikowy : "Basia" ,
"Wanda".
 - f/ Gdańsk przez Kuchla
 - g/ Westfalia przez "Jurka"
 - h/ z Białym Orłem przez kpt. Piotra Hulewicza ps. "Jarząb" i Hovel
ke.
 - i/ z Kościuszką przez Kamińskiego, ks. Czapiewskiego, Sebecińskiego
i Tomaszewskiego
 - j/ z Armią Krajową z Grudziądza ps. "Kaszuba" /Robert Burozyk.
Grudziądz ul. Al. Wojska Polskiego i adw. Cierkowski per.
ps. "Czar"
 - k/ W grudziądzu na placówce służbowej gestapo zworbowane nastę-
pujące osoby :

Władysława Cierznikewskiego plut. WP.t.zw.Waltera Ziesenera przed wojną pracował w wywiadzie wojskowym na placówce w Swierkecinie pod dowództwem kptŻarnecha. Na tej placówce pracowali: Zygmunt Jabłeński, którego żona opuściła i przeniosła się do Cierznikewskiego i Berkowski Stefan Grudziądz Armii WP 103, który brał udział w procesie Jabłeńskiego.

Zwerbowane również Smej kierowcę i Urlikewskiego- kierowcę. W ten sposób miała placówka wgląd do placówki nawet w czasie wyjazdów służbowych gestapowców.

Cierznikewski został zwербowany na wywiad polski za cenę rehabilitacji. Zaczęło się od tego, że Ziesener wraz z Hennigiem u mnie robili rewizję w r.1942 /sierpień/ i tutaj pokazał, że jest Polakiem. Pierwszy wszędzie wchodził i spisy, kartki, notesy chował i oddawał matce. Odrazu poznałem, że nie jest groźny. Tłumaczył Hennikowi na moją korzyść. Hennig groził, lecz ostatecznie dał się przekonać. Ślady po Jawerskim który szukał ochrony przed gestapowcami, kierowały się do mnie z uwagi na to, że Jawerski, który został zwolniony warunkowo ze stutthofa dla wydania reszty członków ZWZ. w roku 1941 prowadził do mnie. Lista członków ZWZ Zygmunta lub Gniazdewskiego z Chełma wpadła w ręce gestapo; według niej zlikwidowane około 180 członków ZWZ. Między innymi był Jawerski, którego "Saba" obserwowała. Gdy nie wykryte, by Jawerski kogoś wydał, dowódca "Saby" zdecydował wziąć go na wywiad. Ponieważ musiał Jawerski powiedzieć, że był u mnie, u mnie zrobiono rewizję. O rewizji byłem poinformowany 2 tygodnie naprzód. Później wyszło, że to Cierznikewski to uczynił przez swych ludzi. Zanim więc moja placówka rozpracowała Ziesenera, on już zdążył się pokazać jako dobry Polak. Miałem czas pouśmawać przedmioty podejrzane. Z Jabłeńskim uczynił to samo. Zanim go aresztował, dał mu znać. Jabłeński nie wykazał żadnej inicjatywy i czekał na aresztowanie. Na rozprawie Ziesener jedynie potwierdził, że Jabłeński był funkcjonariuszem placówki wywiadu. To samo powiedział Berkowski a mimo to do niego nie ma się pretensji. Szkaluje się Ziesenera dlatego, że żona Jabłeńskiego uciekła do Cierznikewskiego. Był to bowiem mężczyzna nadzwyczajnej urody i kobiety to uczyniły, że oboje Ziesenera nieuczciwością. Dane z wywiadu doprowadziły do stwierdzenia, że Cierznikewski był b.dobrym wywiadowcą. Był lubiany i zaufany Żarnecha. Przekraczał granice kilka razy i natrafił na Henninga, Redkewskiego /Rettinger/, którego polubili. Nie jest prawdą, że Ziesener mordował, nie chodził w mundurze i był tylko tłumaczem. Między mną a Cierznikewskim stał układ, że za wiadomości, broń, spisy gestapowców, listy agentów będzie zrehabilitowany.

Układ dotrzymał a tylko z naszej strony umowy nie dotrzymane, gdy pochwycone go po wojnie i skazane na śmierć. Wówczas się oburzyłem i wbrew opinii publicznej, która była z gruntu mylna, zrebiłem odwołanie do sądu karnego w Teruniu, do sądu okręgowego, do Ministra Sprawiedliwości, do ob. Bieruta o łaskę. Pisma te zaopatrzyłem w 28 nazwiska 28 ludzi, którzy mogą potwierdzić treść pisma o łaskę. Natychmiast zamieniono mi karę śmierci na 12 i pół lat więzienia. Nie przestałem pisać do władz i wydebiliłem, że zostałem przed czasem zwolniony /po 8 latach/. Zaopiekowałem się nim, postarałem o pracę i to za to, że wielu Polakom uratowałem życie i mnie również. - Dlatego nie mogę zrozumieć dlaczego w piśmie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku z dnia 8 maj 1972r. użyte słów : "jak doszło do nawiązania przeze mnie kontakt z bardzo niebezpiecznym funkcjonariuszem Gestapo w Grudziądzu - Walterem Ziesenerem". Ziesener był tylko tłumaczem. Jako tłumacz był przy każdym aresztowaniu. Nie był nigdy groźnym i uważam, że nie zasługiwał na karę śmierci oraz, że Polacy winni dotrzymać umowy. Ze swej strony zrebiłem wszystko, co było w mojej mocy. Niewinnie siedziałem w NKWD i niewinnie zbieram laury z mojej pracy. Nie byłem bowiem z ^{Wynikiem} Wynikiem II ani w kontrzezwiedce przedwojennej. Byłem tylko inteligentnym oficerem rezerwy i nie miałem ani nie mam wspólnego ze zdradą Ojczyzny.

Jeżeli prowadzi się wywiad, to należy go tak prowadzić, aby z tego wynikała korzyść dla państwa i nie dać się podejść. Tak rozumiałem od początku i dlatego eke nasze specywały na placówce gestapo. Cóż jesteśmy winny temu, że gestapowcy zatrudniali polskie kierowników, polskich tłumaczy, że szlencowcy placówki byli ostrożni, cierpliwi pełni żaru dla Ojczyzny, inteligentni i zdelni, Zaraz się okaże jak pracowali Polacy i w jaki sposób postępowali w Teruniu, w Grudziądzu, w Chełmie i Bydgoszczy..

II Placówka " Saba " a Związek Polski Zbrojnej.

W Grudziądzu 1940 r. poznałem Gniazdowskiego, D-ocę ZWZ / z Chełma/. Żądał odnie spisu członków - nie dałem. Był na tyle mądry, że mnie nie zapisał. Wydany przez agentkę z Chełma. Miał przy sobie parę nazwisk, które doprowadziły do aresztowania / 180 osób/. Sam Gniazdowski wyskoczył oknem z II piętra - połamał nogi, lecz żył. W połowie roku 1941 aresztowane Rutkę adw. Hevelkego, Jasnecha, Jawerskiego kpt. Jabłńskiego i całą masę podoficerów i oficerów. Nie znam wszystkich, gdyż zapisków nie prowadziliśmy. Z tej grupy pochodził chor. Tomaszewski, Prostejanek, który wydał tamtego w następnym roku. Wielu bowiem jeszcze pozostało 19 zadanie

zadaniem Jawerskiego było ujawnić resztę. Tego nie uczynił, ponieważ pracował na polskim wywiadzie, jak to wykazałem wyżej.

III. Agenci Gestapo / faumani / :

W myśl umowy Ziesener wydał listę agentów :

1/ Antoni Lipewski plut.WP, który rozpracował Retę w Grudziądzu.
2/ Prestojanek Bronisław st.sierż.WP z 64 pp pionier, zam.Al.Wejska w Grudziądzu, który wydał oher.Tomaszewskiego /śoięty/. Aresztowane więcej osób /około 5 osób/, lecz nie pamiętam nazwisk. Prestojanek został uniewinniony, pracował w Pe-Pe-Ge- w Grudziądzu i otrzymał za swą pracę złoty Krzyż Zasługi . Koledzy mu mówili, aby mnie i Nowicką zaskarżył do Sądu za zniesienie opinii - lecz tego nie chciał zrobić.

3/ Czełba z Brednicy czł.AK i Młodego Lasu- odkryty przez szefa Ulikowskiego, Ziesnera i Szrama z Brednicy. Ten wkradł się w zaufanie władz PAP-u w Toruniu /1943/, powodując liczne aresztowania. Aresztowany został Słowikowski, który następnie stał się agentem i przybił ps. Trzebiatowski, Ruckiego, Lewandowskiego, Jastrzębskiego i Białego Grata. Ten to agent zlikwidował około 800 ludzi w Toruniu. Pomagali przy tym agentki gestapo : Szttaufferowa -żona płk.WP /nie żyje/, Kalinowska i Cieszyńska/ zginęła ze Słowikowskim zabici przez : "Skrzata" Sliwskiego na pocz.roku 1945 lub w r.1944 /i Siemianowska, która żyje i nie została ukarana /w Toruniu na II p. nad Domem Pana"/.

Organizacja w Toruniu nazywała się Polski Rząd Demokratyczny - następnie PNP Polska Armia Podziemna a wreszcie Armia Krajowa. Wyrek na Słowikowskim, Cieszyńskiej wykonał "Skrzat" Józef Sliwski Toruń ul.Mickiewicza 93/3. Bliższe informacje o Słowikowskim mogą podać : Sliwskim Józef adres j.w. Zalewski Tadeusz Toruń, Broniewskiego 54/4 Szymon Samełowicz, Stanisława Samełowicza, Toruń Bielańska 45/5, Maria Matuszkiewicz Toruń Słowackiego 79/2, Jan Makowski Toruń, Łazienna 7/4.

Niebezpieczeństwo pracy tych organizacji polegało na tym, że EKE d-ca PRZP i PAP-u i AK mieli przy sobie spisy członków. Zwracałem na to uwagę jeszcze w czasie okupacji. Mam doświadczenie z Grudziądza, że AK w Grudziądzu również stosowała te sposoby a potrzebne to było dla rezeźnienia się w terenie dowodu na ewentualność przetrwania, podziału funkcji, co wszystko razem prowadziło bezpośrednio do gestapo. Nasza organizacja małe zauważalna, nie pracująca na podstawie zaświadczeń, nie mogąc udowodnić swych funkcji, najwięcej przyczyniła się do pogrążenia gestapowców przez ich wzajemne wydanie w ręce NKWD a agentów w ręce UB.

Jest to prawda niezbita, gdyż członkowie organizacji naszej bra-
li udział przy likwidacji agentów po wyzwoleniu.

- 4/ Kruszożyński Jan z Grudziądza Nadgórna 43 m 4 I p. czł. AK Grupy Północ, pracownik w stolarskiej Kuntza i Pfeiffersa w Grudziądzu odkryty przez "Danutę" Pniowską Danusią. Skazany w r. 1955 w lutym na 15 lat więzienia. Wydaje na śmierć: sierż. Brzeskiewicz, Zduna, Fągajskiego, Józdzińskiego, Pawlikowskiego, Peglana, St. sierż. Jędrzejewski uciekł i żyje /nie znam adresu/. Mówi się o 44 Polakach, którzy zginęli powodu Kruszożyńskiego.
- 5/ Debriański - schwytany przez NKWD w r. 1945
- 6/ Karpiński Roman Grudziądz Grudziądz Wąska 22 - bliżej nieznan
- 7/ Pawelec i Fermela pracownicy Unii w Grudziądzu - wydają Jaworskiego, którego zabito w Warszawie na Al. Szucha /1942/ patrz akta sprawy w Grudziądzu z r. 1950 /występowali jako świadkowie: redaktor Wasilowski, W. Ziesner, St. Kamiński, I Kamińska, Ma Nowicka, A. Jawerska, M. B. Cwikliński, M. Gajda, B. Czech, Wana /.
- 8/ Orłowski - bliżej nieznan
- 9/ Księżna Bielska /nieškodliwa - - zdekonspirowała A. Lipewskiego
- 10/ kpt Jabłoński z ZWZ - przechodzi na wywiad niemiecki - walcie przyczynia się do aresztowań członków "Zygmunta" i Białego Orła
- 11/ Lubemski z Grudziądza /Pakuła/
- 12/ Wilkowska w r. 1947 skazana na 3 lata więzienia i zmarła w więzieniu /pedalem wyżej/.
- 13/ Trepenau ps. "Odrowąz" czł. AK wydany przez Kruszożyńskiego. Według danych niemieckich ścigany w Poznaniu /Veelkischer Beobachter z r. 1944 w jesieni. Jest to nieprawda, gdyż żyje i brał udział w procesie Kruszożyńskiego w Grudziądzu. Jest na Dolnym Śląsku inżynierem - ze swej działalności placówce nieznan. Znam wiele przypadków, że Polacy tylko w ten sposób uniknęli śmierci, że wypisywali się na listę agentów a następnie uciekali.
- 14/ Pawlikowski - działalność nieznaną - ten sam z placówki "Basia" łącznika do Bydgoszozy - "Stanisława" - "Witolda" - zlikwidowany w grupie Kruszożyńskiego.
- 15/ Sierosławski /Stanisław/ nauczyciel, czł. AK zast. d-oy AK w Grudziądzu. Saba jako organizacja wojskowa łącznikowa szukając w roku 1943 organizacji AK zorganizowanej przez "Witolda" i "Stanisława", przypadkowo wpada na jej trop. Odkrył ją agent "Alfa" czyli Czernikowski, który idąc do Demu Towarowego Kerzeniewskich, spotyka grupę cywilów rozmawiających po polsku i po niemiecku o umówionych znakach i rozdaniu funkcji. Podane nawet ulicę i dom schadzkowy. Niestety niektóre polskie organi-

zacje zachowały się w ten sposób, że łatwe je była wykryć. Według rysepisów poprzez łączników ustalone każdego z rozmawiających /opracował te "Ziuk" i "Pakuła" bez trudności /wysłane łącznika, którym został Cierkowski - adw. "Czar" - zmienione kryptonimy, termin i dom schadzek. Odtąd "Kaszuba" stał naszym przyjacielem. Wąpca w Grudziądzu nie wyszła od Sierosławskiego. Pierwszy wskazał drogę Olifkowski w Bydgoszozy, za nim aresztowane : Lazarza, Irzyńca, Kisiel w Grudziądzu. Jeden z nich wydał Sierosławskiego, ten zaś Burczyka, Rechenia, Wawrzykowskiego, Pawlikowskiego, Zielińskiego, Szumiłowskiego, Pukarzównę, Piątkowskiego, Biedrzyńską, Baumanów Teofila i Adama, Lackowskiego, drgiego Piątkowskiego, Górskiego, Szozygieła - pracowników H.V. Pawlikowski "Basia" był łącznikiem do Chełma i Bydgoszozy. Jednak listy z Gestapo przez Sierosławskiego i Pawlikowskiego nie dotarły do Chełma i Bydgoszozy dzięki Ziesenerowi, który donosił placówce Saba o każdej decyzji gestapo. Sierosławski operował w mieszkaniu teściów swoich Karozewskich i tam był punkt zberny gestapo /Karozewscy rebili to z musu/. Po wojnie Brozyk i jego koledzy zabili Sierosławskiego i Karozewskiego /ten nie był winien/.

W sprawie tej broniłem jako świadek Burczyka. Żaden z oskarżonych nie dostał wyroku śmierci. Po rozprawie wszyscy zostali zwolnieni.

16/ Piasecka j.w. stracona przez gestapo

17/ Krajewski - bliżej nieznany

18/ Krauz - znany prof. Bałachowskiem /Sobieskiego/

19/ Keptein - znany Władysławowi Pawłowskiemu Grudziądz, Swierozewskiego³³

20/ Pokerski - pedef. WP

21/ Krzemiński - bliżej nieznany

22/ Napierała - bliżej nieznany

Nie znałem imion ani adresów, gdyż nie wszystkich agentów sam osobiście kontrolowałem. Lista agentów była pełna i ta wraz z moim aresztowaniem powędrowała do NKWD w r. 1945.

IV. Listy gestapo, sędziów i prokuratorów w liczbie 220 z terenu Grudziądz również wręczył NKWD oz. Saby "Krusz" a nawet przy tym i mnie wydał w ich ręce, kiedy NKWD dał mu warunek zwolnienia, jeżeli pokaże kryjówkę dowódcy. Wówczas w ciągu 3 miesięcy rozpoznałem 22 gestapowców, w obozach jenieckich. Dziś nie jestem w stanie podać ich nazwisk, imion i adresów.

Najwięcej krwieżerozy okazali się : Heftman, Steinkrauss, Hennig Bene, Wernskier Gestapo, Rehwitz, Groll /Grochowski/ Schulz, Panek, Rettinger. Steinkrauss był opiekunem Kruszozyńskiego, Hennig-Czełbego, największym zbędniarzem Wernans i Steinkrauss. Największym katem okazał się Groll, który własnoręcznie zamordował z pistoletu w lutym 1945 na ulicy Wybiickiego czworo osób : 2 mężczyzn, kobietę i chłopca na to, że

szli ulicą podczas oblężenia i łapanki. Wszyscy bez wyjątku mordowali.

V. Wymienionych : Eugeniusz Rycek ps. "Ila" aresztowanego w Malberku Bronisława Strehla, Zygmunta Karaszewskiego z Jabłenowa potem zamordowanego, Pszozelińskiego z Jabłenowa, Marceloego Lewandowskiego, Leona Belmańskiego - kuzyna Strehla z Brodnicy, jakiegoś zakennika zamordowanego w areszcie Prezydium Policji w Malberku, Pawła Wiśniewskiego z Malberka i z Brodnicy, Stanisława Szalatycha z Malberka, Antoniego Janowicza ps: "Ksiądz" z Malberka, Marceloego Lewandowskiego, ścietego za działalność ZWZ w Halle a/Saale, który miał rozprawę przed Reichskriegsgerichten w Tergau, Jankowskiego, w którego mieszkaniu został aresztowany na Treppenau, Władysława Ciszewskiego - sędziego, którego wymienia Czełba, Gresi Jana z Terunia, skazanego przez Gestapo w Grudziądzu na karę śmierci, Rychsika, zamieszkałego u rodziny Majcher w Brodnicy, Marceloego Lewandowskiego i Karaszewskiego i Linowskiego z Góral, skazanych w Berlinie na karę śmierci za ZWZ, Bronisława Śrelda, Oswalda Kuhna nie znam.

O Rudzkin, Słowikowskim i o pułkownikowej /Staufferowej - o Treppenale, aresztowanym w Malberku już mówiłem wyżej.

Nie znam Zygmunta Skępińskiego, który mieszkał z Marcelim Lewandowskim.

Znam Kowalskiego Brunena Teruń, Czerwona Droga 93, którego gestapo wzięło w r. 1943 a następnie dobrowolnie zgłosił się do O T. nad Ren, aby móc przejść na drugą stronę. Z fachu technik budowlany. Nie był na liście agentów i nie mi nie wiadomo o zdradzie ZWZ.

Na organizację Młody Las wpadliśmy dopiero po zdekonspirowaniu Czełbego, który organizował Młody Las w Byrodnicoy. Szczegółów nie znam. Dział Młody Las miał Ziolkowski Edmund, który już nie żyje.

Znam tylko z imienia Franza Krupińskiego, Franza Schradera, Herzberga. Nie pamiętam już nazwisk /"Strzelecki" i "Schwech" i dlatego nie mogę podać, czy te dwa nazwiska wspomniane przez Czełbego są prawdziwe.

Redzina Jawerskich żyje w Grudziądzu na ul. Kilińskiego i zna ją żona Edmunda Ziolkowskiego zam Grudziądz Swierczewskiego 33 i p. Jawerski nie jest żadnym zdrajcą, był na wywiadzie polskim i zginął bohaterem w Warszawie w roku 1942.

Stanisław Kamiński

Teruń Armii Ludowej Ba/4.

OKREGOWA KOMISJA
BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH

w G D A N S K U

Zespół śledczy

- III
- I. Placówka "Saba", powstała w Grudziądzu w maju 1940 r. sameistnie po rozgromieniu "Roty", przeciwstawiając się w zasadzie brakowi zabezpieczenia, jaki panował wśród uczestników Roty, prowadziła całkowicie nową metodę pracy konspiracyjnej - pracę pamięciową bez zapisów. Ponadto selekcja członków opartą była na drugiej obserwacji i sprawdzaniu.
- Ta metoda przyniosła błogosławione skutki, które dotychczas panują a mianowicie mało się wie o pracy konspiracyjnej "Saby" członkowie jej nie umierali zdradzani przez członków, żyli lub żyją spokojnie za wyjątkiem jednego Grzędzickiego, którego wydała agentka gestapo w Grudziądzu Piasecka - Grudziądz Pułaskiego 20 II p./nie żyje/ zupełnie przypadkowo. Chcąc więc uchronić się przed skutkami nieostrożności, agentami należało : zgromadzić na placówce ludzi pewnych i zdolnych, pracować pamięciowo, nie wprowadzać zasad ewidencji organizacji /zaprzysięganie, zapisy, wydawanie zaświadczeń wojskowych, formalizmów i akcydentalii organizacyjnych/, pracować metodą prywatną tak, aby człowiek wykonujący polecenie, czynił to nie z nakazu a dobrowolnie, co niwelowało niebezpieczeństwo do minimum. Należało więc opracować wywiad wewnętrzny obronny / i zewnętrzny / kontrwywiad / u wroga, aby uchronić organizację przed informacją o położeniu jednej i drugiej strony. Metoda ta dała wyniki błogosławione, lecz ma ona tę słabą stronę, że z upływem czasu wiadomości się kurczą a po 30 latach mogą zagać całkowicie. Całe szczęście, że wiadomości o naszej organizacji znajdują swe ślady w procesach przeciwko agentom gestapo i zdrajcom Narodu Polskiego, w których brałem udział jako świadek koronny. Z początku władza polska do członków organizacji ustosunkowana była przychylnie, potem coraz mniej, co widząc po procesach. Byłem przesłuchany często w Grudziądzu przez władze bezpieczeństwa przy każdej nadarzającej się okazji /sabotażu w powiecie/ w latach 1945 - 1956 /.
- Tam są moje zeznania i to dokładnie. Procesów było kilka. Poznałem sobie je nadmienić :

- 1/ W roku 1946 w Brodnicy przeciwko Czołbie pseud. "Hans", który skazany był na karę śmierci /Sąd Spec. z Grudziądza - przew. sędzieja Libich/,
- 2/ W roku 1947 sprawa Wilkowskiej żonie podoficera, która likwidowała księży w Tarpnie /w Grudziądzu sąd spec./.
- 3/ w roku 1946 proces w Grudziądzu przeciwko Prostejankowi o wydanie cher. Tomaszewskiego za słuchanie radia - zapadł wyrok uniewiniający.
- 4/ w roku 1949 przeciwko Barczykowi Robertowi i jego współnikom z Armii Krajowej / Wawrzyńkowski^{ski}, Lackowski, Urbański, Damic, Brzuskiewicz / gdzie podkreślono sylwetkę b. groźnego agenta gestapo Sierocińskiego, który sam osobiście wydał cały skład Armii Krajowej z Grudziądza /sztab/.
- 5/ W roku 1950 w Grudziądzu proces przeciwko agentowi Pawelcowi, który wydał na śmierć agenta polskiego wywiadzie polskim Maksymiliana Jaworskiego z organizacji " Zygmunt " i "Biały Orzeł". / uniewiniiony/.
- 6/ w roku 1956 /luty/ przeciwko Janowi Kruszczyńskiemu w Grudziądzu, który został skazany na 15 lat więzienia.

Niezależnie od tego urząd bezpieczeństwa w Grudziądzu posiada niezliczoną ilość przesłuchań mojej osoby w przedmiocie organizacji, członków i jej zadań. Odpowiadając na pytania, mogę służyć jedynie tylko danymi pamięciowymi, które już dziś nie mogą być dokładne.

Placówka " Saba " powstała w roku 1940 w maju po powrocie ze szpitala w Kutnie. Powstała z inicjatywy podoficerów i oficerów polskich zupeł nie niezależnie od innych organizacji, które istniały już przedtem /"Biały Orzeł", "Zygmunt", "Kościuszkę", "Młody Las" i in./ Placówkę "Saba" nie łączyło nic z organizacją Z.W.Z., która dopiero w roku 1940 w grudniu przez Gniazdowskiego nawiązała z nią łączność .

Proponycja ^{zorganizowania} ~~nawiązanie~~ placówki wyszła od st. sierż. Bol. Nowickiego /Grudziądz Wąska 24 II p./ . Dopiero po dwóch miesiącach /marzec-maj/ zdecydowałem się objąć dowództwo nad placówką po sprawdzeniu ludzi.

Do placówki należeli :

- 1/ żona Nowickiego Sabina /ps. Kozieł/
- 2/ Komarski Artur -Grudziądz Nadgorna 43 I p./ps. Artur/
- 3/ Jan kuźmiński - st. sierż. lotn. ps. Jurek
- 4/ Edmund Ziolkowski st. sierż. ps. Ziuk -Grudziądz Swierczewskiego
- 5/ Wanda Wójcik z Szembruku pow. Grudziądz ob. Michałowska z Wa-wy,
- 5/ Danuta Pnińska naucz. szk. średnich Grudziądz Nadgorna 43.
- 7/ Walicki ps. Krusz z Grudziądza bez stałego miejsca zamiesz.
- 8/ Irena Kamińska żona Stanisława Kamińskiego ps. Moja

- 9/ dwaj synowie Nowickich: Marian ob. ofic. marynarki handlowej,
Zbigniew ob. ofic. W.P.
10/ Inni pośredni .

Cele organizacji :

- 1/ ustalenie innych organizacji
- 2/ nawiązanie z innymi łączności
- 3/ rozszerzyć organizację poza miasto i kontakty z Warszawą, Brodnicą, Toruniem, Gdańskiem, Bydgoszczą, Borami Tucholskimi, zagranicę
- 4/ Stworzyć kontrwywiad na placówkach niemieckich
- 5/ sabotaż
- 6/ dokształcanie kadr
- 7/ dostarczenie broni, żywności, i środków na przelot agentów polskich.

Odpowiedzialni za kadry : Ziółkowski, za łączność Nowicki ps. "Pakuła", działalność gospodarcza: Nowicka, wywiad, kontrwywiad, broń i komplety nauczania: Kamiński ps. "Sulla", "Sulima".

W placówce panował system trójkowy / Kamiński, Nowicki, Nowicka / każdy z tych mógł tworzyć nową trójkę, co się działo lecz nie zawsze ze względu na ostrożność działania. Osobiście zaprzysięgłem bezpośrednio : Ziuka, Jurka, Artura. Poza tym nieskończone kontakty według celów, zawsze familijnie.

Wywiad i kontrwywiad :

- 1/ Ustalono, że Artur Lipowski plut. W.P. wydał organizację "Rota" /ustaliła ks. Bielska/.
- 2/ Stworzone nowe placówki łączności i punkty przelotowe :
 - a/ Warszawa ps. "Zosia" przez siostrę Wandy Wójcik z Ireną Kosmowską
 - b/ Brodnica ps. "Wanda" żonę Bernarda Gołkowskiego /Szramowie, Murawski i Kuchl /
 - c/ Bory Tucholskie przez Sliwicę i rodzinę Gierszewskich /naucz i mjr WP Józefa Gierszewskiego ps. "Ryś" zast. dcj Gryfu Pomorskiego płk. ks. Wryczy/
 - d/ Bydgoszcz przez "Basie"- "Tadeusza", ze "Stanisławem"
 - e/ Toruń z "Wincentym Ochotą", który w Grudziądzu miał kontakty : kpt. Berg ps. "Góra" na ul. Fortecznej z Czesławem Cybulskim st. sierż. na ul. Puławskiego, z Pawłowiczem st. sierż. i Antonim Nagórskim - chor. ps. "Luza". Kontakt łącznikowy : "Basia", "Wanda".
 - f/ Gdańsk przez Kuchla
 - g/ Westfalia przez "Jurka"
 - h/ z "Białym Orłem" przez kpt. Piotra Hulewicza ps. "Jarząb" i Hevel^{ke}
 - i/ z "Kościszka" przez Kamińskiego, ks. Czapiewskiego, Sobocińskiego i Tomaszewskiego
 - j/ z Armią Krajową z Grudziądza ps. "Kaszuba" /Robert Burczyk. Grudziądz ul. Al. Wojska Polskiego i adw. Cierkowskiego por. ps. "Czar"
 - k/ W Grudziądzu na placówce służbowej gestapo zwербowane następujące osoby :

Władysław Cierznikowski plut. WP.t.zw. Waltera Ziesenera, przed wojną pracował w wywiadzie wojskowym na placówce w Swierkocinie pod dowództwem kpt Żarnocha. Na tej placówce pracowali: Zygmunt Jabłoński, którego żona opuściła i przeniosła się do Cierznikowskiego i Berkowski Stefan Grudziądz Armii WP 103, który brał udział w procesie Jabłońskiego.

Zwerbowano również Smeję kierowcę i Urlikowskiego - kierowcę. W ten sposób miała placówka wgląd do placówki nawet w czasie wyjazdów służbowych gestapowców.

Cierznikowski został zwerbowany na wywiad polski za cenę rehabilitacji. Zaczęło się od tego, że Ziesener wraz z Hennigiem u mnie robili rewizję w r. 1942 /sierpień/ i tutaj pokazał, że jest Polakiem. Pierwszy wszędzie wchodził i spisy, kartki, notesy chował i oddawał matce. Odrazu poznałem, że nie jest groźny. Tłumaczył Hennikowi na moją korzyść. Hennig groził, lecz ostatecznie dał się przekonać. Ślady po Jawerskim który szukał ochrony przed gestapowcami, kierowały się do mnie z uwagi na to, że Jawerski, który został zwolniony warunkowo ze stutthefa dla wydania reszty członków ZWZ. w roku 1941 prowadziły do mnie. Lista członków ZWZ Zygmunta lub Gniazdowskiego z Chełmna wpadła w ręce gestapo, według niej zlikwidowane około 180 członków ZWZ. Między innymi był Jawerski, którego "Saba" obserwowała. Gdy nie wykryto, by Jawerski kogoś wydał, dowódca "Saby" zdecydował wziąć go na wywiad. Ponieważ musiał Jawerski podać, że był u mnie, u mnie zrobiono rewizję. O rewizji byłem poinformowany 2 tygodnie naprzód. Później wyszło, że to Cierznikowski to uczynił przez swych ludzi. Zanim więc moja placówka rozpracowała Ziesenera, on już zdążył się pokazać jako dobry Polak. Miałem czas pousuwać przedmioty podejrzane. Z Jabłońskim uczynił to samo. Zanim go aresztował, dał mu znać. Jabłoński nie wykazał żadnej inicjatywy i czekał na aresztowanie. Na rozprawie Ziesener jedynie potwierdził, że Jabłoński był funkcjonariuszem placówki wywiadu. To samo powiedział Berkowski a mimo to do niego nie ma się pretensji. Szkaluje się Ziesenera dlatego, że żona Jabłońskiego uciekła do Cierznikowskiego. Był to bowiem mężczyzna nadzwyczajnej urody i kobiety to uczyniły, że oberczono Ziesenera nieuczciwością. Dane z wywiadu doprowadziło do stwierdzenia, że Cierznikowski był b. dobrym wywiadowcą. Był lubiany i zaufany Żarnocha. Przekraczał granicę kilka razy i natrafił na Henninga, Redkowskiego /Rettinger/, którzy go polubili. Nie jest prawdą, że Ziesener mordował, nie chodził w mundurze i był tylko tłumaczem. Między mną a Cierznikowskim stanął układ, że za wiadomości, broń, spisy gestapowców, listy agentów będzie zrehabilitowany.

Układ dotrzymał a tylko z naszej strony umowy nie dotrzymano, gdy pochwyceno go po wojnie i skazano na śmierć. Wówczas się oburzyłem i wbrew opinii publicznej, która była z gruntu mylna, zrobiłem odwołanie do sądu karnego w Toruniu, do sądu okręgowego, do Ministra Sprawiedliwości, do ob. Bieruta o łaskę. Pisma te zaopatrzyłem w 28 nazwiska 28 ludzi, którzy mogą potwierdzić treść pisma o łaskę. Natychmiast zamieniono mu karę śmierci na 12 i pół lat więzienia. Nie przestałem pisać do władz i wydebiliem, że został przed czasem zwolniony /po 8 latach/. Zaopiekowałem się nim, postarałem o pracę i to za to, że wielu Polaków uratowałem życie i mnie również. - Dlatego nie mogę zrozumieć dlaczego w piśmie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku z dnia 8 maja 1972r. użyto słów : "jak doszło do nawiązania przeze mnie kontaktu z bardzo niebezpiecznym funkcjonariuszem Gestapo w Grudziądzu - Walterem Ziesenerem". Ziesener był tylko tłumaczem. Jako tłumacz był przy każdym aresztowaniu. Nie był nigdy groźnym i uważam, że nie zasługiwał na karę śmierci oraz, że Polacy winni dotrzymać umowy. Ze swej strony zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy. Niewinnie siedziałem w NKWD i niewinnie zbieram laury z mej pracy. Nie byłem bowiem z Wywiadem II ani w kontrwywiadzie przedwojennej. Byłem tylko inteligentnym oficerem rezerwy i nie miałem ani nie mam wspólnego ze zdradą Ojczyzny."

Jeżeli prowadzi się wywiad, to należy go tak prowadzić, aby z tego wynikła korzyść dla państwa i nie dać się podejść. Tak rozumiałem od początku i dlatego oko nasze speczywało na placówce gestapo. Cóż jesteśmy winni temu, że gestapowcy zatrudniali polskich kierowców, polskich tłumaczy, że członkowie placówki byli ostrożni, cierpliwi pełni żaru dla Ojczyzny, inteligentni i zdolni, Zaraz się okaże jak pracowali Polacy i w jaki sposób postępowali w Toruniu, w Grudziądzu, w Chełmnie i Bydgoszczy.

II Placówka " Saba " a Związek Polski Zbrojnej.

W Grudziądzu 1940 r. poznałem Gniazdowskiego, D-cę ZWZ / z Chełmna/. Żądał odemnie spisu członków - nie dałem. Był na tyle mądry, że mnie nie zapisał. Wydany przez agentkę z Chełmna. Miał przy sobie parę nazwisk, które doprowadziły do aresztowania / 180 osób/. Sam Gniazdowski wyskoczył oknem z II piętra - połamał nogi, lecz żył. W połowie roku 1941 aresztowano Rutkę, adv. Hevelkego, Jasnocha, Jaworskiego kpt. Jabłońskiego i całą masę podoficerów i oficerów. Nie znam wszystkich, gdyż zapisków nie prowadziliśmy. Z tej grupy pochodził chor. Tomaszewski, Prostojanek, który wydał tamtego w następnym roku. Wielu bowiem jeszcze pozostało i zadaniem

zadaniem Jaworskiego było ujawnić resztę. Tego nie uczynił, ponieważ pracował na polskim wywiadzie, jak to wykazałem wyżej.

III. Agenci Gestapo / faumani/ :

W myśl umowy Ziesener wydał listę agentów :

1/ Antoni Lipowski plut.WP, który rozpracował Rotę w Grudziądzu.
2/ Prostejaniek Bronisław st.sierż.WP z 64 pp pionier, zam.Al.Wejska w Grudziądzu, który wydał chor.Tomaszewskiego /ścięty/. Aresztowane więcej osób /około 5 osób/, lecz nie pamiętam nazwisk. Prostejaniek został uniewinniony, pracował w Pe-Pe-Ge- w Grudziądzu i otrzymał za swą pracę złoty Krzyż Zasługi. Koledzy mu mówili, aby mnie i Nowicką zaskarżył do Sądu za zniesienie opinii - lecz tego nie chciał zrobić.

3/ Czołbe z Brodnicy czł.AK i Młodego Lasu- odkryty przez szofera Ulikowskiego, Ziesnera i Szrama z Brodnicy. Ten wkradł się w zaufanie władz PAP-u w Toruniu /1943/, powodując liczne aresztowania. Aresztowany został Słowikowski, który następnie stał się agentem i przybierał ps. Trzebiatowskiego, Ruckiego, Lewandowskiego, Jastrzębskiego i Białego Gręta. Ten to agent zlikwidował około 800 ludzi w Toruniu. Pomagali przy tym agentki gestapo : Szttaufferowa -żona płk.WP /nie żyje/, Kalinowska i Cieszyńska/ zginęła ze Słowikowskim zabici przez "Skrzata" Sliwowskiego na pocz.roku 1945 lub w r.1944 /i Siemianowska, która żyje i nie została ukarana /w Toruniu na II p. nad Domem Pana/.

Organizacja w Toruniu nazywała się Polski Rząd Demokratyczny - następnie PNP Polska Armia Podziemna a wreszcie Armia Krajowa. Wyrok na Słowikowskim, Cieszyńskiej wykonał "Skrzat" Józef Sliwowski Toruń ul.Mickiewicza 93/3. Bliższe informacje o Słowikowskim mogą podać : Sliwowski Józef adres j.w. Zalewski Tadeusz Toruń, Broniewskiego 54/4 Szymon Samełowicz, Stanisława Samełowiczowa, Toruń Bielańska 45/5, Maria Matuszkiewicz Toruń Słowackiego 79/2, Jan Makowski Toruń, Łazienna 7/4.

Niebezpieczeństwo pracy tych organizacji polegało na tym, że ~~RKE~~ d-ca PRZP i PAP-u i AK mieli przy sobie spisy członków. Zwracałem na to uwagę jeszcze w czasie okupacji. Mam doświadczenie z Grudziądza, że AK w Grudziądzu również stosowała te sposoby a potrzebne to było dla rozeznania się w terenie dowodu na ewentualność przetrwania, podziału funkcji, co wszystko razem prowadziło bezpośrednio do gestapo. Nasza organizacja mało zauważalna, nie pracująca na podstawie zaświadczeń, nie mogąca udowodnić swych funkcji, najwięcej przyczyniła się do pogrążenia gestapowców przez ich ~~władze~~ wydanie w ręce NKWD a agentów w ręce UB.

Jest to prawda niezbita, gdyż członkowie organizacji naszej bra-
li udział przy likwidacji agentów po wyzwoleniu.

- 4/ Kruszczyński Jan z Grudziądza Nadgórna 43 m 4 I p. czł. AK Grupy Północ, pracownik w stalarni Kuntza i Pfeiffera w Grudziądzu odkryty przez "Danutę" Pniewską Danusię. Skazany w r. 1955 w lutym na 15 lat więzienia. Wydaje na śmierć: sierż. Brzoskniewicza, Zduna, Fągajskiego, Józdzińskiego, Pawlikowskiego, Peglaua, St. sie sierż. Jędrzejewski uciekł i żyje /nie znam adresu/. Mówi się o 44 Polakach, którzy zginęli powodu Kruszczyńskiego.
- 5/ Dobriański - schwytyany przez NKWD w r. 1945
- 6/ Karpiński Roman Grudziądz Grudziądz Wąska 22 - bliżej nieznany
- 7/ Pawelec i Formela pracownicy Unii w Grudziądzu - wydają Jaworskiego, którego zabito we Warszawie na Al. Szucha /1942/ patrz akta sprawy w Grudziądzu z r. 1950 /występowali jako świadkowie: redaktor Wasilewski, W. Ziesner, St. Kamiński, I Kamińska, Ma Nowicka, A. Jaworska, M. B. Cwikliński, M. Gajda, B. Czech, Wana /.
- 8/ Orłowski - bliżej nieznany
- 9/ Księżna Bielska /nieszkodliwa - - zdekonspirowała A. Lipowskiego
- 10/ kpt Jabłoński z ZWZ - przechodzi na wywiad niemiecki - walnie przyczynia się do aresztowań członków "Zygmunta" i Białego Orła
- 11/ Lubomski z Grudziądza /Pakuła/
- 12/ Wilkowska w r. 1947 skazana na 3 lata więzienia i zmarła w więzieniu /podałem wyżej/,
- ✓ 13/ Trepenau ps. "Odroważ" czł. AK wydany przez Kruszczyńskiego. Według danych niemieckich ścięty w Poznaniu /Voelkischer Beobachter z r. 1944 w jesieni. Jest to nieprawda, gdyż żyje i brał udział w procesie Kruszczyńskiego w Grudziądzu. Jest na Dolnym Śląsku inżynierem - ze swej działalności placówce nieznany. Znam wiele przypadków, że Polacy tylko w ten sposób uniknęli śmierci, że wypisywali się na listę agentów a następnie uciekali.
- 14/ Pawlikowski - działalność nieznana - ten sam z placówki "Basia" łącznika do Bydgoszczy - "Stanisława" - "Witolda" - zlikwidowany w grupie Kruszczyńskiego.
- 15/ Sierosławski /Stanisław/ nauczyciel, czł. AK zast. d-cy AK w Grudziądzu. Saba jako organizacja wojskowa łącznikowa szukając w roku 1943 organizacji AK zorganizowanej przez "Witolda" i "Stanisława", przypadkowo wpada na jej trop. Odkrył ją agent "Alfa" czyli Czterznikowski, który idąc do Domu Towarowego Korzeniowskich, spotyka grono cywilów rozmawiających po polsku i po niemiecku o umówionych znakach i rozdaniu funkcji. Podano nawet ulicę i dom schadzkowy. Niestety niektóre polskie organi-

zacje zachowały się w ten sposób, że łatwo je było wykryć. Według rysepisów poprzez łączników ustalone każdego z rozmawiających /opracował to "Ziuk" i "Pakuła" bez trudności /wysłano łącznika, którym został Cierkowski - adw. "Czar" - zmienione kryptonimy, termin i dom schadzek. Odtąd "Kaszuba" stał naszym przyjacielem. Wsypa w Grudziądzu nie wyszła od Sierosławskiego. Pierwszy wskazał drogę Olifkowski w Bydgoszczy, za nim aresztowane : Łazarza, Irzyńca, Kisiel w Grudziądzu. Jeden z nich wydał Sierosławskiego, ten zaś Burczyka, Rechenia, Wawrzykowskiego, Pawlikowskiego, Zielińskiego, Szumińskiego, Pukarzonę, Piątkowskiego, Biedrzyńską, Baumanów Teofila i Adama, Lackowskiego, dr. Piątkowskiego, Górskiego, Szczygieła - pracowników H.V. Pawlikowski "Basia" był łącznikiem do Chełmna i Bydgoszczy. Jednak listy z Gestapo przez Sierosławskiego i Pawlikowskiego nie dotarły do Chełmna i Bydgoszczy dzięki Ziesenerowi, który donosił placówce Saba o każdej decyzji gestapo. Sierosławski operował w mieszkaniu teściów swoich Karczewskich i tam był punkt zborny gestapo /Karczewscy rebili to z musu/. Po wojnie Burczyk i jego koledzy zabili Sierosławskiego i Karczewskiego /ten nie był winien/. W sprawie tej broniłem jako świadek Burczyka. Żaden z oskarżonych nie dostał wyroku śmierci. Po rozprawie wszyscy zostali zwolnieni.

- 16/ Piasecka j.w. stracona przez gestapo
- 17/ Krajewski - bliżej nieznan
- 18/ Krauz - znany prof. Bałachowski /Sobieskiego/
- 19/ Keptein - znany Władysławowi Pawłowskiemu Grudziądz, Swierczewskiego³³
- 20/ Pokorski - pedof. WP
- 21/ Krzemiński - bliżej nieznan
- 22/ Napierała - bliżej nieznan

Nie znał imion ani adresów, gdyż nie wszystkich agentów sam osobiście kontrolowałem. Lista agentów była pełna i ta wraz z moim aresztowaniem powędrowała do NKWD w r. 1945.

IV. Listy gestapo, sędziów i prokuratorów w liczbie 220 z terenu Grudziądza również wręczył NKWD cz. Saby "Krusz" a nawet przy tym i mnie wydał w ich ręce, kiedy NKWD dał mu warunek zwolnienia, jeżeli pokaże kryjówkę dowódcy. Wówczas w ciągu 3 miesięcy rozpoznałem 22 gestapowców, w obozach jenieckich. Dziś nie jestem w stanie podać ich nazwisk, imion i adresów.

Najwięcej krwiożerozy okazali się : Heftman, Steinkrauss, Hennig Beno, Wernskier Gestapo, Rohwitz, Groll /Grochowski/ Schulz, Panek, Rettinger. Steinkrauss był opiekunem Kruszczyńskiego, Hennig-Czołbego, największym zbędniarzem Werns i Steinkrauss. Największym katem okazał się Groll, który własnoręcznie zamordował z pistoletu w lutym 1945 na ulicy Wybickiego czworo osób : 2 mężczyzn, kobietę i chłopca za to, że

szli ulicą podczas oblężenia i łapanki. Wszyscy bez wyjątku mordowali.

V. Wymienionych : Eugeniusz Rycek ps. "Ila" aresztowanego w Malborku Bronisława Strehla, Zygmunta Karaszewskiego z Jabłonowa potem zamordowanego, Pszczelińskiego z Jabłonowa, Marcelego Lewandowskiego, Leona Bolmańskiego - kuzyna Strehla z Brodnicy, jakiegoś zakonnika zamordowanego w areszcie Prezydium Policji w Malborku, Pawła Wiśniewskiego z Malberka i z Brodnicy, Stanisława Szałatyoha z Malberka, Antoniego Janowicza ps. "Książ" z Malberka, Marcelego Lewandowskiego, ściętego za działalność ZWZ w Halle a/Saale, który miał rozprawę przed Reichskriegsgerichten w Torgau, Jankowskiego, w którego mieszkaniu został aresztowany na Treppenau, Władysława Ciszewskiego - sędziego, którego wymienia Czołba, Grosi Jana z Torunia, skazanego przez Gestapo w Grudziądzu na karę śmierci, Ryehsika, zamieszkałego u rodziny Majcher w Brodnicy, Marcelego Lewandowskiego i Karaszewskiego i Linowskiego z Góral, skazanych w Berlinie na karę śmierci za ZWZ, Bronisława Szrelda, Oswalda Kuhna nie znam.

O Rudzkin, Słowikowskim i o pułkownikowej /Staufferowej - , o Treppenale, aresztowanym w Malborku już mówiłem wyżej.

Nie znam Zygmunta Skępińskiego, który mieszkał z Marcelim Lewandowskim.

Znam Kowalskiego Brunona Toruń, Czerwona Droga 93, którego gestapo wzięło w r. 1943 a następnie dobrowolnie zgłosił się do O. T. nad Ren, aby móc przejść na drugą stronę. Z fachu technik budowlany. Nie był na liście agentów i nic mi nie wiadomo o zdradzie ZWZ.

Na organizację Młody Las wpadliśmy dopiero po zdekonspirowaniu Czołbego, który organizował Młody Las w Byrodnicoy. Szczegółów nie znam. Dział Młody Las miał Ziolkowski Edmund, który już nie żyje.

Znam tylko z imienia Franza Krupińskiego, Franza Schradera, Herzberga. Nie pamiętam już nazwisk /Strzelecki" i "Schwoch"/ i dlatego nie mogę podać, czy te dwa nazwiska wspomniane przez Czołbego są prawdziwe.

Rodzina Jawerskich żyje w Grudziądzu na ul. Kilińskiego i zna ją żona Edmunda Ziolkowskiego zam Grudziądz Swierczewskiego 33 I p. Jawerski nie jest żadnym zdrajcą, był na wywiadzie polskim i zginął bohaterem w Warszawie w roku 1942.

Stanisław Kamiński

Toruń.

II. Materiały uzupełniające relacje:
Stanimiński Stanisław

1. Notatka Elżbiety Zawackiej z przeprowadzonego wywiadu ze Stanisławem Stanimińskim dn. 24.03. 1979, rękop. oryg. k. 2 s. 1-2
2. art. Fabiszewski J., Czy na Pomorzu przygotowano antyhitlerowskie powstanie, Nowości, z 21.09. 1984, kserokop. oryg. k. 1 s. 3



Wywiad przeprowadzony z St. Kamińskim 1
em. Szebisz z Góndrydza, w swoim mieszkaniu 28.10.79

Pełne dodatkowe (do relacji o „Sabie”) informacje,
choćby mnie służył.

- „Sabe” miała kontakt z Patubickim, przebywającym
w podróży w W. Kłojnic 1944 - przez
alfonsa Górowskiego, pracownika K-dy inspektora
toratu Góndrydza (królowy krzyż Górowskich)
Górowski mieszkał w Góndrydzu, jeździł
także z informacjami Sabi do Kłojnic (także
1 plan lotniczy, gdzie pracował Burczyk)

wyrosty czy zamiary dobowali na Siwońskim
i jego rodzinie Kawerskim 5 ludzi z inspiracją
R. Burczyka „Kamby”, m. m. Urbanicki

Otrzymali wyrostki po 2 czy 3 lata, wyrostki w 1949?
wyprawa Góndrydzka wyprawa z Bydgoszczy;
w lutym lub marcu był awanturany zabójstwa
(2 grupy), w tym K.O. razem z kilkoma przestępcami
z Gestapo w Bydgoszczy. Ten wyrostek 2 zginęła i tarane
pracowników wyrostku z Góndrydza. Jeden z tych
trochę wyrostek Rencle. Potem na krótko wyrostki Si-
wońskimi i wypracowania. On wyrostek kilkudziesięciu
ludzi. Szebisz o tym dowiedział Kamińskim
Kierunkowski, który uczestniczył 4 śledztwa

- ++ Cierkowski adwokat z Góndrydza należał do
stabu inspektora był tajemniczym, Sabi do
R. Burczyka; Zdzisław Górowski
- kontakt z Prodnicą pośredniczą przez Górowskiego
z 3 me cówkami, via Radłowski; jedno z nich,
Marek, należał do „Kudogostarni”

współpraca F.I. z bygonimtem od Górowskiego 1940
nowe brzo ps Sulle (dla of. Triad.) - potem Sule ma

- Kontakt Saby z Warszawą odbywał się przez ^{str 2} Wandę Wójcik, przyjaciółkę Nowiakiej. Była w niej przeważnie lewica spalinowa i derewienów z bezwładem przez Płock do 99 (Kilkunastki)
- Zetkniesz się Saby z "Kaminiarzem":
Rozmowa o nim z Burczykkiem w czerwcu 1943. Burczykki pośredniczył w kontakcie Kłosa domem do skutku w ~~całym~~ ^{całym} ~~roku~~ ^{roku} 43 ~~całym~~ ^{całym} ~~roku~~ ^{roku} jakoby zleceń było "Saby", dlatego kontaktów mi było (mimo to Saba z Kaminiarzem miała się za akowca). Kontakt na Cieszkowskiej; tężem "Boris" (wiosna)
- R. Burczyk "Kamiba" miał w grupie na rożkach Gwosdz, pracował najpierw jako robotnik w Hirschfeld Victorins, potem na lotnisku
- mił. Był po ewakuacji komunistycznym inspektorem
- Saba miała w Bydgoszczy kontakt z Okopcem przez Tadeusza Gosińskiego (ale z Kaminiarzem miała, że Gosiński był chyba w Niemczech i Płocku) z BCW przez przez Wandę Wójcik

[z Kaminiarzem przebywał przez 6 miesięcy w wyjeździe wozym, wypracowany po wywarciu zgody na robotę w pracy]

z Kaminiarzem obiecał dostarczyć więcej zomy i innych kobiet z Saby.

Sama zamierza opisać wci dłużej, Saby' just pow. roz. 64 pp. (dotyczy an. VIII 39) z Gwosdzich w podobny sposób był warem z Kaminiarzem studiował historię na 4f, prawo w Wilnie do 1939 wamy 14.12.39 w Zieloncu k. Ławicy, stracił nogę w szpitalu w Kutnie trawiąc 4 dni i powrócił do matki w

Gwosdzich
w marcu
1940r.

Czy na Pomorzu przygotowywano antyhitlerowskie powstanie?

Myszę, że żyją jeszcze w Toruniu i miejscowościach dzisiejszego województwa toruńskiego ludzie, którzy pamiętają datę 17 sierpnia 1944 roku. W tym dniu hitlerowskie władze okupacyjne wykonały wyrok na trzech mieszkańcach Torunia. Treść wyroku brzmiała: „W imieniu narodu niemieckiego skazuję oskarżonych: Zygmunta Neumana z Torunia, ul. Łazienna 32, Józefa Nowaka z Torunia, ul. Chełmińska 137 oraz Feliksa Makowskiego z Torunia, ul. Książęca 38 na karę śmierci za usiłowanie dokonania zamachu na Trzecią Rzeszę przez przygotowanie powstania zbrojnego mającego na celu odrodzenie w rozszerzonych granicach nowej Polski. Podpisali: dr Bauerman — przewodniczący Sądu Specjalnego, dr Hoffman — wyższy radca sądowy i wiceprezes sądu, dr Mews — wyższy radca sądowy oraz urzędnik prokuratury referendarz Wolf Bechert”.

Dlaczego wspominam dziś, w czterdziści lat po tym wydarzeniu, mało znany fragment historii Torunia? Po to, aby uzupełnić i wyjaśnić wydarzenia z tamtych lat, gdyż mają one nadal wiele znaków zapytania. Wyżej wymienieni toruńscy działali w tutejszym ruchu oporu. Wpadli w ręce szych prześladowców w okolicznościach, które znamy raczej z zachowanych dokumentów gestapo-wskich. Czy można tym dokumentem w pełni ufać? Czy wreszcie prześladowani, aby ratować organizację podziemną i własne głowy, powiedzieli wszystko co wiedzieli i robili, przesłuchującym ich gestapowcom?

Z protokołów przesłuchań zatrzymanych wynika, że hitlerowcy uzyskali informacje, że w Toruniu przy ul. Zeglarskiej 25, na drugim piętrze budynku, mieszkał człowiek nie budzący dotąd podejrzeń, a zajmujący się reprezentowaniem Związku Krawieckiego, w rzeczywistości zaś będący przywódcą pomorskiej organizacji podziemnej i występujący pod pseudonimem major „Grot”. Tenże „Grot” mając swobodny dostęp do telefonu (był zainstalowany w mieszkaniu, w którym major przebywał), kontaktował się z Warszawą, tj. z tamtejszymi władzami organizacji podziemnej. Pośredniczył tu też łącznik

o nazwisku kryptonimem „C”, pracujący w niemieckim banku, wykorzystywał delegacje służbowe by bezpośrednio kontaktować się z majorem, informować komendantów innych placówek o rozwoju działalności ruchu.

Major miał duże zaufanie do komendanta z Brodnicy, gdyż był on organizatorem grupy „Młody Las” wywodzącej się z byłych harcerzy. Ten ostatni zaoferował się, dla uzyskania broni dla organizacji, nawiązać kontakt ze znaną w Toruniu firmą zajmującą się sprzedażą broni „Neuman und Sohn”. W nawiązaniu kontaktu miał pośredniczyć pracownik fabryki amunicji Józef Nowak, pracujący tam jako rusznikarz. Komendantowi w Brodnicy major wydawał też zaświadczenia in blanco o przynależności do polskiej organizacji podziemnej, zwracając uwagę na odpowiedzialność za przyjmowanie nowych członków. Temu też komendantowi podczas jednego ze spotkań major zwierzył się, że wkrótce ma przyjechać z Centrali z Warszawy człowiek, który pod hasłem: „Malbork — Menażka — Szarotka”, przyniesie szczegółowe instrukcje dotyczące dalszych akcji antyhitlerowskich, a nawet określi termin wybuchu powstania zbrojnego na Pomorzu.

Malbork był miejscem, skąd ewentualnie, ze względu na koncentrację wojsk niemieckich miało wyjść hasło powstania. W Malborku, jak stwierdził później łącznik, z hasłem „Menażka”, produkowano, wprawdzie w stadium początkowym, części do pocisków V-2.

Ponieważ czas naglił, major mimo pewnych wątpliwości co do właściwego szyfrowania informacji, jak najszybciej uruchomił kontakty z Nowakiem, który doszedł do porozumienia z Neumanem i otrzymał od niego broń. Ta z kolei znalazła się w posiadaniu majora.

Bombardowanie Malborka nastąpiło w pierwszych dniach czerwca 1943 roku, tj. w 5 dni po przekazaniu przez „Szarotkę” szyfru do Warszawy. Krótko po bombardowaniu odbyło się spotkanie majora z komendantami placówek w Brodnicy, Rypinie i Grudziądzu. Był też łącznik w Warszawie, który podał hasło: „Menażka — Szarotka” i nazywał się Zygmunta Trepenau. Przedstawił on też szybki termin przygotowania wybuchu powstania. Major wydał do podległych placówek rozkaz gotowości bojowej. Łącznik warszawski przedstawił dodatkowe

pach tajnej organizacji i odkryło zakonspirowaną kryjówkę na ul. Zeglarskiej 25. Aresztowano trzech łączników z powiatów: Malbork, Rypin i Grudziądz. Majora „Grot” o aresztowaniu powiadomiła przypadkowo Niemka, lokatorka tego domu, spotykając go na ulicy. Uszedł cało i zamieszkał na ul. Szewskiej 19. Nazywał się odtąd Rudzki. W nowym miejscu odnalazł się dowódca z Brodnicy. Zobowiązał się zawiadomić innych komendantów placówek o aresztowaniach i specjalnym zebraniu konspiracyjnym. „Saba” z Grudziądza otrzymał wykaz konfidentów wciskających się w szeregi organizacji i w tym wykazie na pierwszym miejscu figurowało nazwisko komendanta placówki w Brodnicy oznaczonego kryptonimem C.

Nie znamy szczegółów jak „Saba” znalazł nowe konspiracyjne miejsce majora. Wiemy tylko, że nie zdążył już ostrzec dowódców innych placówek o odwołaniu zebrania, na które przybyło łącznie około 30 osób. Pierwszych przybyłych tu wcześniej major zdążył ostrzec. Pozostali zostali aresztowani. Majora gestapo zastało w zajmowanym przez niego pokoju. Ogółem aresztowano około 700 osób z polskiego podziemia. Czy ktokolwiek z toruńskich zna bliższe szczegóły tego wydarzenia?

JAN FABISZEWSKI

występujący pod pseudonimem „Szarotka” i bieżąco przekazujący wiadomości o przygotowywanej akcji „B”. Ponieważ hitlerowcy deptali toruńskiej organizacji mocno po piętach, zachowywano największą ostrożność i stad też niewielkie były sukcesy podziemia. Majorowi podlegały placówki w Rypinie, Brodnicy i Grudziądzu, których komendanci spotykali się okresowo z szefem toruńskim na naradach. Narady te, jakiś czas przed aresztowaniem wymienionych wyżej, dla ostrożności wstrzymano. Jedyną komendant z Brodnicy,

zarządzenie Centrali przewidującej dywersję wśród żołnierzy niemieckich na szeroką skalę, wykonywującą do tego celu Polaków i musowo wcielonych do armii niemieckiej. Jednocześnie polecił wiązać bezpośredni kontakt z naczelnym Gestapo w Grudziądzu z Walterem Zisenerem, aby za pomocą zidentyfikować konfidentów Gestapo już znajdujących lub też pragnących znaleźć się w szeregach ruchu podziemnego. Dania te otrzymał kierownik konspiracyjnego wywiadu w Grudziądzu „Saba”.

Zarządzenie nieco się różniło, Gestapo było już

3
Kaminiski
Stani Stan

III/3. Materiały dotyczące okresu okupacji -
- biogramy członków plectroli wyniadowej
"Saba" AK w Gudziodan opracowane
przez Stanisława Kaminińskiego:

1.

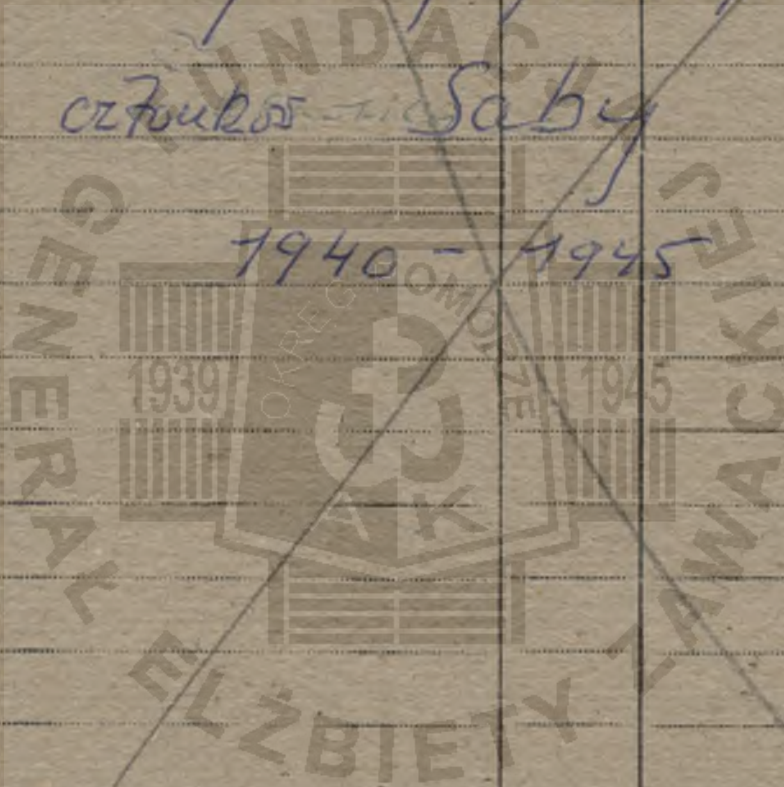
- 1) Kaminiński Stanisław ps. "Sulle", "Sulime"
mpis oryg. + kopia k. 10 s. 1-10
- 2) Ciernikowski Władysław - Liesemer Walter
"Alph", mpis oryg. + kop. k. 4 s. 11-14
- 3) św. Jaworski Maksymilian "Jawor", mpis
oryg. + kop. k. 4 s. 15-18
- 4) Gluziniński Jan, "Jurek", "Kutzner", mpis
oryg. + kop. k. 2 s. 19-20
- 5) Grzegorzewski Alojzy, mpis oryg. + kopia k. 2 s. 21-22
- 6) Niegowska Natalia, mpis oryg. + kop. k. 2 s. 23-24
- 7) Bielskie Regina, mpis oryg. + kop. 1945 k. 2 s. 25-26 (27)
- 8) Lipiński Edmund "Lubi", mpis oryg.
+ kopia k. 2 s. 27-28
- 9) Pniowska Danuta, mpis oryg. + kopia k. 2 s. 29-30
- 10) Wójcik Wanda, mpis oryg. + kopia k. 2 s. 31-32
- 11) Kaminińska Irene zol. Watzsa
ps. "Moja", mpis k. 2 s. 33-34
- 12) Nowicka Maria Sabina, ps. "Saba"
mpis oryg. + kopia jak myślij
- 13)-14) Nowicki Bolesław i Komorowski Antoni,
mpis oryg. + kopia k. 2 s. 35-36
- 15) Peeper Ania zam. Dębek, mpis oryg.
+ kopia k. 2 s. 37-38
- 16) Głowaczewski Alfons, ps. "Kasanka",
"Kossaki", mpis oryg. + kopia k. 2 s. 39-40
- 17) Ciernikowska Eleonora, mpis oryg.
+ kopia k. 2 s. 41-42

2. Pismo Elżbiety Zawackiej do dr. Jadusze Jasowskiego w sprawie w/w biografii, rękop. oryg. z 15.11.1992 k.1 s.43

3. Recenzja w/w biografii dr. Jadusze Jasowskiego, rękop. oryg. z 29.07.1996 + odpis - napis k.2 s.44-45



Nr porządkowy	Data wejścia lub sporządzenia pisma	OZNACZENIE PISMA LUB ARTU	Nr karty	U w a g i
1	2	3	4	5
		<i>Kamieński Stan.</i>		
		<i>Biogramy pułkowników człukos i Saby 1940 - 1945</i>		
		<i>opr.</i>		
				<i>Stanisław Kuczyński</i>



Biogramy członków Placówki wywiadowczej : " Saba " A.K.w Grudziądzu w czasie okupacji w latach 1940 - 1945

1/Stanisław Kamiński

Urodzony w dniu 4 września 1912 r. w Lubaczowie pow Cieszanów dawn. woj. Lwowski. Pochodzi z rodziny inteligenckiej. Ojciec Jan po studiach handlowych w Wiedniu, matka Zofia z Kisielewskich, nauczycielka. Rodzina wielodzietna / dziesięcioro dzieci /. Z wykształcenia prawnik i nauczyciel szkół średnich. Studiował bowiem prawo i nauki społeczne w Wilnie i Toruniu. Szkołę podstawową ukończył w Gorlicach a średnią kolejno w Węłmie, Rińsku i Krakowie zależnie od przenosin rodziców. Specjalizował się w języku greckim, łacińskim, historii, uczył zaś geografii i gospodarczej Polski i Świata. W Armii Polskiej służył jako alumn szkoły rezerwistów Rezerwy Piechoty ~~Rezerwy~~ w Grudziądzu w 65 i 64 p.p. 16 D.P.W. Po ćwiczeniach adaptacyjnych w pułkach / 1933 - 1939 / zostaje mianowany oficerem w randze kaprala, plutonowego, podporucznika i porucznika i przydzielony na stałe do pułku 64 w Grudziądzu. W tych latach studiuje prawo w Wilnie i żeni się z Ireną z Wałęsów w r. 1937. Utrzymuje się w tym okresie z pracy w Urzędzie Skarbowym, z koryfetycji / łacina, greka, j. niemiecki /. Studia robi bez trudności i zakłóceń. Kończy je już w Toruniu po wojnie. Zmobilizowany do pułku w Grudziądzu w dniu 15 sierpnia 1939 r. jako dowódca plutonu. W sierpniu tego roku mianowany na porucznika. Wojsko przeważnie od kwietnia w polu. Wojnę rozpocząłem w Szczepankach koło Łasina i Nowych Mostów. Stąd, cofając się, armia kieruje się na Włocławek, Kutno, Łowicz. 16 D.P. wchodzi w skład Grupy Operacyjnej pod dowództwem gen. Bołtucia, zabezpieczającej prawą stronę Wisły od strony Prus wschodnich. Podczas walk pod Kutnem i Łowiczem nad Szurą zostaje ciężko ranny w lewą nogę, plecy i rękę od odłamków artyleryjskich. Amputacji dokonał Dr Dega z Poznania, chirurg i ortopeda w Dobrzelinie. Zostaje kaleką na zawsze na skutek amputacji nogi lewej wyżej kolana. Leczę mnie w Dobrzelinie, Zychlinie, Łowiczu i Kutnie. Ranoć byłem w szpitalu w Łodzi, lecz tego nie pamiętam.

po siedmioletniej kuracji pod opieką żony, która przywędrowała z Wilna, znalazłem się w Grudziądzu u matki, zwolniony z lazaretu w Kutnie / Waisennaus / pod warunkiem, że Skarb niemiecki zwolniony będzie z obowiązku zaopatrzenia mnie jako inwalidy wojennego. Rany nogi nie były do końca wyleczone. Sądziła się z nich limfa. Na tej podstawie władze niemieckie pozwoliły mi na pozostanie w Grudziądzu u matki i teściowej, nie przekazując mnie do Wilna - miejscowości docelowej. Ta ostatnia operacja czasowa miała miejsce w dniu 14 marca 1940 r. Ma to o tyle znaczenie, że już w maju tego roku zawiązano placówkę wywiadowczą " Sabę " w Grudziądzu.

Intenzywnie leczenie doprowadziło do całkowitego wyzdrowienia. Już w maju tego roku po rozpoznaniu terenu, można już było się zorganizować. Placówka już istniała od kilku miesięcy, przybierając nazwę Samopomocy, na czele której stał wojskowy zawodowy st. sierż. Bolesław Nowicki, uczestnik Powstania Poznańskiego / wielkopolskiego /. Placówka natychmiast zaoferowała mi przewodnictwo po przyjęciu warunków moich, które powstały na skutek rozejrzenia się w terenie. a mianowicie silna infiltracja niemiecka w życie Polaków, ich niefrasobliwość i lekceważenie wywiadu niemieckiego powodowały nieustanne aresztowania. Chcąc się zabezpieczyć przed dekonspiracją proponowałem usunięcie w organizacji: zaprzysiężeń, zależności, spisów, notowań, gazetek i prowadzenie wywiadu drogą rodzinną bez nacisku z zewnątrz. Członkowie wypróbowani: Maria Nowicka, żona Bolesława zwana Saba lub Sabina, synowie Nowickiego Zbigniew i Marian, wójt Wanda, waliński Tomasz pozostają w placówce, z mej strony wchodzi do organizacji: Edmund Ziółkowski, Artur Komorski, Jan Kuźmiński, żona Irena Kamińska, Danuta Pniewska. wszyscy występują pod kryptonimami. Kamiński Stanisław przybiera nazwę " Sulla " potem " Sulima ", Bolesław " Pakuła ", Maria Nowicka " Kozieł ", waliński " Krusz ", synowie bez nazwy, Irena Kamińska " Moja ", Wanda " Wania ", Ziółkowski " Ziuk ", Komorski " Artur ", Kuźmiński " Jurek ", Pniewska " Danusia ". Cały zespół przybrał nazwę " Saba " od drugiego imienia Marii, Sabiny. Oznaczono funkcje według zasady, do kogo najlepiej lubi i kto się na czym zna.

Ziółkowski bierze kadry, Bolesław Nowicki łączność, Nowicka pomoc materialna, Pniewska dokształcanie, Komorski, Kuźmiński, Kamiński wywiad, Bron, Wania łączność poza Grudziądem.

Placówka rozwija się: wstępują do niej nowi ludzie w miarę potrzeby lecz siebie nawzajem nie znają. Istnieje w placówce zasada trójek jako wyjątek i brak więzi organizacyjnej - zaprzysięgania i podporządkowania. Mimo to na prośbę przyjaciół moich - członków Saby zaprzysiężłem: Ziółkowskiego, Komorskiego, Nowickiego i Kuźmińskiego. Ziółkowski był szefem batalionu I-szego, Komorski długoletnim przyjacielem, Nowicki zastępcą, Kuźmiński artystą malarzem z okresu międzywojennego. Wszyscy zaprzysiężeni w różnych okresach z tym, że żaden z nich o tym nie był informowany.

Dobroczyńcami naszymi byli: ks Kalinowski, Zmurówna, Sobociński, Czapiewski, Tomaszewski, kupiec i Tomaszewski z Ubezpieczalni. Na skutek darowizn otrzymali protezy: Stanisław Kamiński, Fabiński, Czesław Cybulski - wszyscy inwalidzi wojenni. Sam dowódca Saby otrzymywał przez jakiś czas pieniądze od Sobocińskiego kierownika Ubezpieczalni. Te dorywcze pomoce były zawsze aktualne jak np. ze strony Anny Roeper Dembek, która zaopatrywała Sabę w przedmioty sanitarne przez całą okupację oraz w tran, który

potrzebny był na regenerację sił dla inwalidów, pozbawionych zaopatrzenia ze skarbu niemieckiego, jako posiadacze Kennkarty polskiej. Saba wyszła szybko z organizacji charytatywnej, gdy sama podporządkowała się innym organizacjom Związkowi Walki Zbrojnej na Boże Narodzenie 1940 r po nawiązaniu łączności z Grupą " Zygmunta " i " Orła Polskiego " z por. Koźlikowskim i z Krajowymi Siłami Zbrojnymi w październiku 1943 r i z ich przedstawicielami wandą Wójcik, z Gotówką i " Tatarem ". Teraz już można powiedzieć, że Saba weszła w skład Armii Krajowej na stałe.

Kamieniem węgielnym na drodze wywiadu i kontrwywiadu było nawiązanie łączności, było skaptowanie do prac Saby sierż. ^{Jaworskiego} Maksymiliana, który aresztowany pod wpływem bicia stał się informatorem Henniga czyli Gestapo. Sulli potrzebny by informator wewnątrz placówki Gestapo. Należało mieć dokładne wiadomości, co kryje się za parawanem Jaworskiego, który doprowadził do rewizji u Stanisława Kamińskiego w dniu 2 sierpnia 1942. Tu dowódca Saby poznał waltera Ziesenera i Henniga, którzy obaj dali mu asumpt do założenia na placówce Gestapo siatki informacyjnej. Jaworski bowiem niczego nie zdradził a zwłaszcza placówki Kosmowskiej, Ziesener okazał się przyjacielem ukrywającym dowody / notesy / a Hennig bezradnym, gdy okazało się, że Jaworski był Sulli jedynie przyjacielem od czasu służby wojskowej w okresie międzywojennym. Ziesener zrozumiał położenie Sulli i poszedł na współpracę wraz ze swoimi kolegami na Gestapo. Na Gestapo bowiem wówczas pracowali Polacy: Urlikowski, Smeja, Błażejewicz, Berg, Olifkowski - wszyscy z transportu aresztanckiego. Bez Jaworskiego nie byłoby Władysława Cierznikowskiego a bez niego informatorzy w siatce niemieckiej nie byłiby skorzy do przekazywania wiadomości. Tak więc powstał ten łańcuch, w którym znajduje się Hennig i gestapo.

Na mocy porozumienia między Kamińskim a Cierznikowskim - Ziesener za cenę rehabilitacji / czerwiec 1943 / wydał: agentów gestapowskich / 24 / groźnych i niegroźnych gestapowców, sędziów, prokuratorów, urzędników / 220 /. Listę tych osób sporządziła córka Cierznikowskiego Eleonora w 3 wykonaniach, które te listy wydał NKWD Tomasz Walicki aresztowany w marcu 1945 r. wbrew rozkazom dowódców. Po aresztowaniu Sulli NKWD korzystało z tych list w tropieniu delikwentów do końca. Cierznikowski zrobił wszystko, co do niego należało, Polacy niestety tego nie uczynili: pozbyli się Sulli a dwie córki Anię i Eleonorę zaaresztowali jako zbrodniarki za nieswoje winy. Coprawda długo nie siedziały bo do czerwca 1945 r. x

Tutaj zaznaczam, że Ziesener agent polski " Alpha " nie zginął skazany na śmierć dzięki placówce, która w roku 1946 stanęła w obronie patrioty, umarł w r. 1966, nie odbywszy całej kary 12 i pół letniej. córki wyszły zamąż i dochowały się potomstwa polskiego.

Sulla , wydany w ręce NKWD również nie siedział długo, bo wyszedł z opresji już w czerwcu 1945 r. po powrocie do domu u matki w Grudziądzu na Nadgórną 55/2, gdzie przez całą okupację tam przebywał. Po logicznym przemyśleniu po powrocie schorzał / krwawa biegunka i tyfus plamisty / nie powrócił nigdy już do konspiracji. Nie należał już do żadnych WIn ów i ROAD-ów. Koledzy niektórzy z Saby w tym okresie zagmatwali sobie życie przez ciągłe malkontencwo. Mimo tego władze polskie już nigdy do Sulli nie przejawiały jakiegokolwiek zaufania aż do dni odnowy w październiku 1956 r. Po studiach nauczycielskich dowódca Saby uczył w szkołach średnich a od zezwolenia regimu w październiku dostaje się do aparatu sprawiedliwości na stanowisko sędziego w Kąszalinie, Człuchowie i Toruniu. Od tego czasu nie zajmowano się nim ale do żadnych stanowisk nie doszedł. Raczej zajmował się pracą społeczną, będąc przez całe 20 lat prezesem oddziałów i zarządów wojewódzkich /^{wojewódzkich} Związku Inwalidów wojennych w Grudziądzu, Toruniu.

Saba z początku była organizacją niepozorną. W miarę upływu czasu staje się czynną, dążąc do szerokiego rozszerzenia zupełnie bezkarnie z uwagi na to, że w organizacji nie było żadnego przymusu i widomego symbolu organizacyjnego. Taki charakter spółdziałania nie napędzał żadnego niebezpieczeństwa i zadróżenia, gdyż wiadomym było, że tajemnica leży w mózgu członków. Najlepszy dowód, to okoliczność, że wszyscy członkowie żyli, przeżyli za wyjątkiem agenta B. CH. Grzędzickiego, męża Zosi Wójcik z Szembruka, rannego od kuli niemieckiej, który schronił się u Piaseckiej, agentki Gestapo, o czym nie był poinformowany. Za to ten koleś nie był zdolny do zdrady i umarł w mękach.

w miarę upływu czasu powstały nowe placówki na Pomorzu i poza nim: w Brodnicy, Bydgoszczy, Śliwicach, w Warszawie, Gdańsku, Radoszkan, Toruniu zakonspirowane, obłożone kryptonimami.

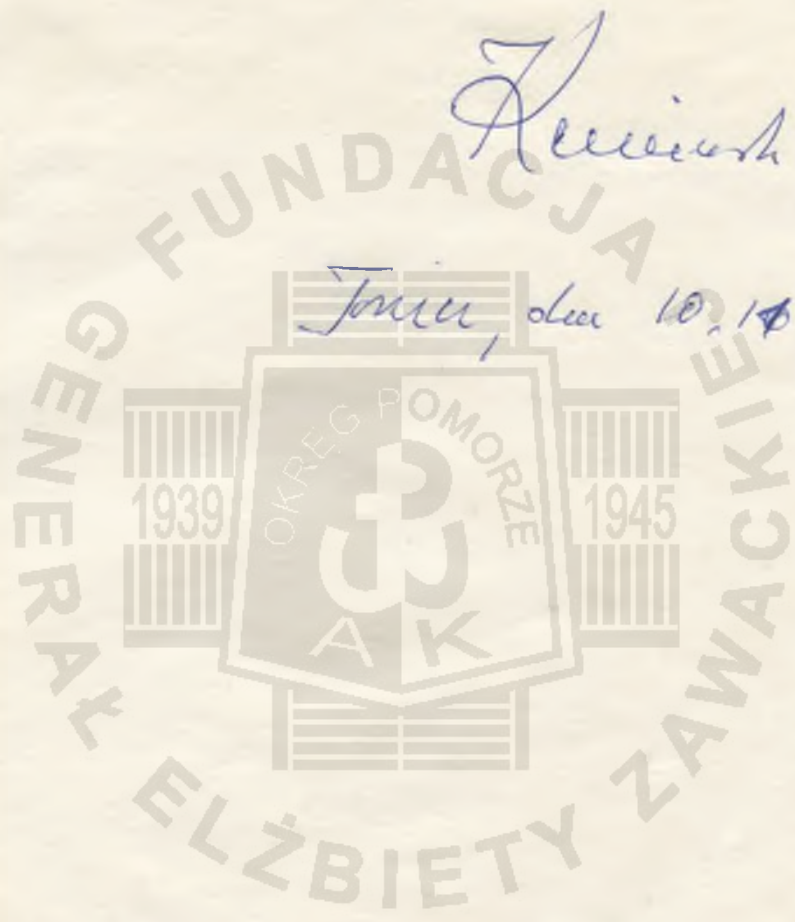
Nie można powiedzieć, że placówka Saba umarła w zapomnieniu jako nie-rejestrowana. Jest ona notowana w aktach sądowych w procesach przeciwko agentom gestapowskim w Grudziądzu, Brodnicy, Gdańsku, w których to sprawach występował Sulla i Kozieł i inni jako świadkowie koronni. Sam Sulla nagromadził wiele dokumentów ważnych i autentycznych we własnych zespołach: Zespół V Okupacja Saba t. I a b, t. II a b, t. III, t. IV, XII a b. Są to opracowania, referaty, uwagi z czasów okupacji, do tego trzeba dodać jeszcze ważną okoliczność, że Sulla jest ciężko poszkodowanym inwalidą o kalectwie widocznym, że był on malarzem a jako taki miał możność działać bezpiecznie na zapleczu Gestapo.

Świadomie nie podaje się nazwisk informatorów gestapowskich ze względu na powiązania tych paumanów ze zstępnyimi, którzy obecnie uchodzą za wzory dzisiejszej społeczności. Szczegółowe dane są zapisane w opracowaniu w 6 tomach, zdeponowanym we Fundacji-Archiwum Pomorskiego Armii

Krajowej i klubu historycznego im Antoniego Antczaka w Toruniu riekary 371am znajdźcieżycielnik nazwiska informatorów, ich losy, działalność, szkolenie, nazwiska pomordowanych, placówki rozsiane, kryptonimy placówek i t d .Z przedstawienia zdarzeń wynika wybitnie, że Saba była organizacją wojskową a nie tylko samopomocową. Ten charakter miała z początku. Takie sprawy jak zaopatrywanie się w broń, przerzuty wojskowych, roznoszenie pigułek rozstrajających w armii niemieckiej nazwać należy sabotażem i pracą czysto wojskową. Za takie rzeczy groziły kary najwyższe.

Heinrich H

Trun, dnia 10.10.92



Biogramy członków Placówki Wywiadowczej : " Saba " A.K.w Grudziądzu w czasie okupacji w latach 1940 - 1945

1/Stanisław Kamiński

Urodzony w dniu 1 września 1912 r. w Lubaczowie pow Cieszanów dawn. woj. Lwowski. Pochodzi z rodziny inteligenckiej. Ojciec Jan po studiach handlowych w Wiedniu, matka Zofia z Kisielewskich, nauczycielka. Rodzina wielodzietna / dziesięcioro dzieci /. Z wykształcenia prawnik i nauczyciel szkół średnich. Studiował bowiem prawo i nauki społeczne w Wilnie i Toruniu. Szkołę podstawową ukończył w Gorlicach a średnią kolejno w Chełmie, Pińsku i Krakowie zależnie od przenosin rodziców. Specjalizował się w języku greckim, łacińskim, historii, uczył zaś geografii gospodarczej Polski i Świata. W Armii Polskiej służył jako alumn Szkoły Podchążych Rezerwy Piechoty ~~XXXXXX~~ w Grudziądzu w 65 i 64 p.p. 16 D.P.z. Po ćwiczeniach adaptacyjnych w pułkach / 1933. - 1939 / zostaje mianowany oficerem w randze kaprała, plutonowego, podporucznika i porucznika i przydzielony na stałe do pułku 64 w Grudziądzu. W tych latach studiuje Prawo w Wilnie i żeni się z Ireną z wałesów w r. 1937. Utrzymuje się w tym okresie z pracy w Urzędzie Skarbowym, z korypetycji / łacina, greka, j. niemiecki /. Studia robi bez trudności i zakłóceń. Kończy je już w Toruniu po wojnie. Zmobilizowany do pułku w Grudziądzu w dniu 15 sierpnia 1939 r. jako dowódca plutonu. W sierpniu tego roku mianowany na porucznika. Wojsko przeważnie od kwietnia w polu. Wojnę rozpocząłem w Szczepankach koło Łasina i Nowych Mostów. Stąd cofając się, armia kieruje się na Włocławek, Kutno, Łowicz. 16 D.P. wchodzi w skład Grupy Operacyjnej pod dowództwem gen. Bołtucia, zabezpieczającej prawą stronę Wisły od strony Prus Wschodnich. Podczas walk pod Kutnem i Łowiczem nad Bzurą zostaje ciężko ranny w lewą nogę, plecy i rękę od odłamków artyleryjskich. Amputacji dokonał Dr Dega z Poznania, chirurg i ortopeda w Dobrzelinie. Zostaje kaleką na zawsze na skutek amputacji nogi lewej wyżej kolana. Leczenie w Dobrzelinie, Żychlinie, Łowiczu i Kutnie. Ponoć byłem w szpitalu w Łodzi, lecz tego nie pamiętam.

Po siedmimiesięcznej kuracji pod opieką żony, która przywędrowała z Wilna, znalazłem się w Grudziądzu u matki, zwolniony z lazaretu w Kutnie. / Waisenhaus / pod warunkiem, że Skarb Niemiecki zwolniony będzie z obowiązku zaopatrzenia mnie jako inwalidy wojennego. Rany nogi nie były do końca wyleczone. Sączyła się z nich limfa. Na tej podstawie władze niemieckie pozwoliły mi na pozostanie w Grudziądzu u matki i teściowej, nie przekazując mnie do Wilna - miejscowości docelowej. Ta ostatnia operacja czasowa miała miejsce w dniu 14 marca 1940 r. Ma to o tyle znaczenie, że już w maju tego roku zawiązano Placówkę Wywiadowczą " Sabę " w Grudziądzu.

Intenzywnie leczenie doprowadziło do całkowitego wyzdrowienia. Już w maju tego roku po rozpoznaniu terenu, można już było się zorganizować. Placówka już istniała od kilku miesięcy, przybierając nazwę Samopomocy, na czele której stanął wojskowy zawodowy st. sierż. Bolesław Nowicki, uczestnik Powstania Poznańskiego / wielkopolskiego /. Placówka natychmiast zaoferowała mi przewodnictwo po przyjęciu warunków moich, które powstały na skutek rozszerzenia się w terenie, a mianowicie silna infiltracja niemiecka w życie Polaków, ich niefrasobliwość i lekceważenie wywiadu niemieckiego powodowały nieustanne aresztowania. Chcąc się zabezpieczyć i przed dekonspiracją zaproponowałem usunięcie w organizacji: zaprzysiężeń zależności, spisów, notowań, gazetek i prowadzenie wywiadu drogą familijną bez nacisku z zewnątrz. Członkowie wypróbowani: Maria Nowicka, żona Bolesława zwana Saba lub Sabina, synowie Nowickiego Zbigniew i Marian, Wójcik wanda, walicki Tomasz pozostają w Placówce, z mej strony wchodzi do organizacji: Edmund Ziółkowski, Artur Komorski, Jan Kuźmiński, żona Irena Kamińska, Danuta Pniowska. wszyscy występują pod kryptonimami, Kamiński Stanisław przybiera nazwę "Sulla" potem "Sulima", Bolesław ^{Nowicki} "Pakuła", Maria Nowicka "Kozielec", walicki "Krusz", synowie bez nazwy, Irena Kamińska "Moja", Wanda "Zania", Ziółkowski "Ziuk", Komorski "Artur", Kuźmiński "Jurek", Pniowska "Danusia". Cały zespół przybrał nazwę "Saba" od drugiego imienia Marii, Sabiny. Oznaczone funkcje według zasady, co kto najlepiej lubi i kto się na czym zna.

Ziółkowski bierze kadry, Bolesław Nowicki łączność, Nowicka pomoc materialna, Pniowska dekształciarce, Komorski, Kuźmiński, Kamiński wywiad, broń, Wania łączność poza Grudziądem.

Placówka rozwija się: wstępują do niej nowi ludzie w miarę potrzeby lecz siebie nawzajem nie znają. Istnieje w Placówce zasada trójek jako wyjątek i brak więzi organizacyjnej - zaprzysięgania i podporządkowania. Mimo to na prośbę przyjaciół moich - członków Saby zaprzysiężłem: Ziółkowskiego, Komorskiego, Nowickiego i Kuźmińskiego. Ziółkowski był szefem batalionu I-szego, Komorski długoletnim przyjacielem, Nowicki zastępcą, Kuźmiński artystą malarzem z okresu międzywojennego. Wszyscy zaprzysiężeni w różnych okresach z tym, że żaden z nich o tym nie był informowany.

Dobroczyńcami naszymi byli: ks Kalinowski, Zmurówna, Sobociński, Czapiewski Tomaszewski, kupiec i Tomaszewski z Ubezpieczalni. Na skutek darowizn otrzymali protezy: Stanisław Kamiński, Fabiński, Czesław Cybulski - wszyscy inwalidzi wojenni. Sam dowódca Saby otrzymywał przez jakiś czas pieniądze od Sobocińskiego - kierownika Ubezpieczalni. Te dorywcze pomoce były zawsze aktualne jak np. ze strony Anny Roeper Dembek, która zaopatrywała Sabę w przedmioty sanitarne przez całą okupację oraz w tran, który

potrzebny był na regenerację sił dla inwalidów, pozbawionych zaopatrzenia ze skarbu niemieckiego, jako posiadacze Kennkarty polskiej. Saba wysłała rychło z organizacji charytatywnej, gdy sama podporządkowała się innym organizacjom Związku Walki Zbrojnej na Boże Narodzenie 1940 r. po nawiązaniu łączności z Grupą "Zygmunta" i "Orła Polskiego" z por. Koźlikowskim i z Krajowymi Siłami Zbrojnymi w październiku 1943 r i z ich przedstawicielami Wandą Wójcik, z Gotówką i "Tataram". Teraz już można powiedzieć, że Saba weszła w skład Armii Krajowej na stałe.

Kamieniem węgielnym na drodze wywiadu i kontrwywiadu, było nawiązanie łączności, było skaptowanie do prac Saby sierż. Maksymiliana ^{Jaworskiego}, który aresztowany pod wpływem bicia stał się informatorem Henniga czyli Gestapo. Sulli potrzebny był informator wewnątrz placówki Gestapo. Należało mieć dokładne wiadomości, co kryje się za parawanem Jaworskiego, który doprowadził do rewizji u Stanisława Kamińskiego w dniu 2 sierpnia 1942. Tu dowódca Saby, poznał Waltera Ziesenera i Henniga, którzy obaj dali mu asumpt do założenia na placówce Gestapo siatki informacyjnej. Jaworski bowiem niczego nie zdradził a zwłaszcza placówki Kosmowskiej, Ziesener okazał się przyjacielem ukrywającym dowody / notesy / a Hennig bezradnym, gdy okazało się, że Jaworski był Sulli. jedynie przyjacielem od czasu służby wojskowej w okresie międzywojennym. Ziesener zrozumiał położenie Sulli i poszedł na współpracę wraz ze swoimi kolegami na Gestapo. Na Gestapo bowiem wówczas pracowali Polacy: Urlikowski, Smeja, Błażejewicz, Berg, Clifkowski - wszyscy z transportu aresztanckiego. Bez Jaworskiego nie byłoby Władysława Cierznikowskiego a bez niego informatorzy w siatce niemieckiej nie byłiby skorzy do przekazywania wiadomości. Tak więc powstał ten łańcuch, w którym znajduje się Hennig i gestapo.

Na mocy porozumienia między Kamińskim a Cierznikowskim Ziesener za cenę rehabilitacji / czerwiec 1943 / wydaje:

agentów gestapowskich / 24 / groźnych i niegroźnych
gestapowców, sędziów, prokuratorów, urzędników / 220 /. Listę tych osób sporządziła córka Cierznikowskiego Eleonora w 3 wykonaniach, które te listy wydał NKWD. Tomasz Walicki aresztowany w marcu 1945 r. wbrew rozkazom dowódców. Po aresztowaniu Sulli NKWD korzystało z tych list w tropieniu delikwentów do końca. Cierznikowski zrobił wszystko, co do niego należało, Polacy niestety tego nie urozumieli: pozbyli się Sulli a dwie córki Anię i Eleonorę zaaresztowali jako zbrodniarki za nieswoje winy. Coprawda długo nie siedziały bo do czerwca 1945 r. ✕

Tutaj zaznaczam, że Ziesener agent polski "Alpha" nie zginął skazany na śmierć dzięki placówce, która w roku 1946 stanęła w obronie patrioty, umarł w r. 1966, nie odbywszy całej kary 12 i pół letniej. córki wyszły zamąż i dochowały się potomstwa polskiego.

Sulla, wydany w ręce NKWD, również nie siedział długo, bo wyszedł z obojczy już w czerwcu 1945 r. Po powrocie do domu u matki w Grudziądzu na Nadgórną 55/2, gdzie przez całą okupację tam przebywał. Po logicznym przemyśleniu po powrocie schorzał / krwawa biegunka i tyfus plamisty / nie powrócił nigdy już do konspiracji. Nie należał już do żadnych WII-ów i ROAD-ów. Koledzy niektórzy z Saby w tym okresie zagmatwali sobie życie przez ciągłe malkontencwo. Mimo tego władze polskie już nigdy do Sulli nie przejawiały jakiegokolwiek zaufania aż do dni odnowy w październiku 1956 r. Po studiach nauczycielskich dowódca Saby uczył w szkołach średnich a od zezwolenia reżimu w październiku dostaje się do aparatu sprawiedliwości na stanowisko sędziego w Kaszalinie, Człuchowie i Toruniu. Od tego czasu nie zajmował się nim ale do żadnych stanowisk nie doszedł. Raczej zajmował się pracą społeczną, będąc przez całe 20 lat prezesem oddziałów i Zarządów ^{wojewódzkich} Związku Inwalidów Wojennych w Grudziądzu, Toruniu.

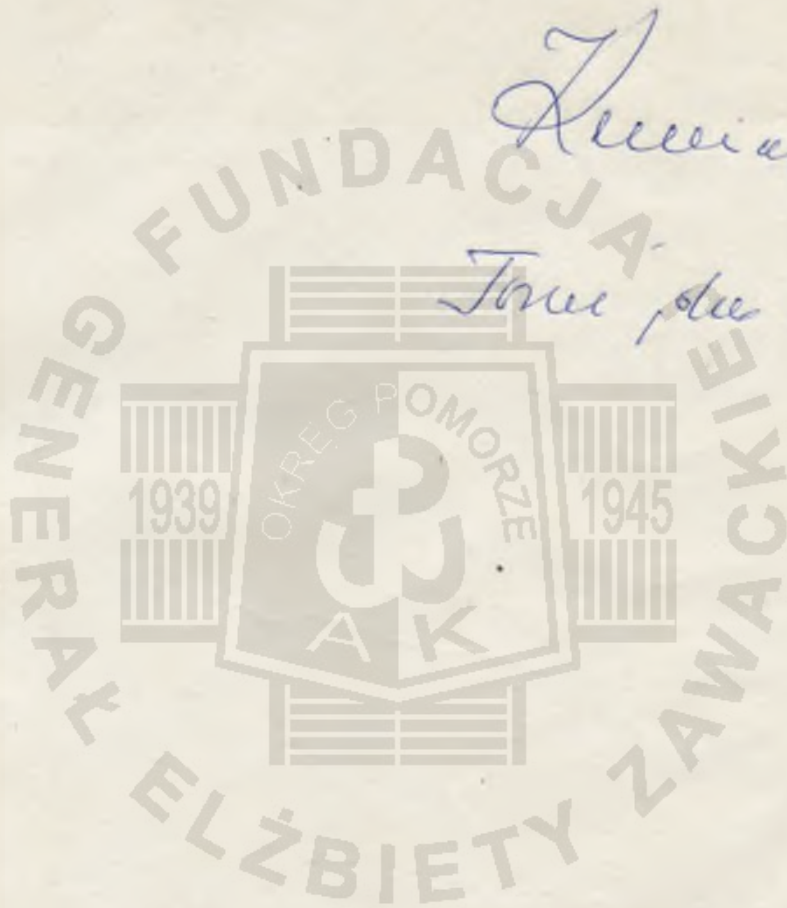
Saba z początku była organizacją niepozorną. W miarę upływu czasu staje się czynna, dążąc do szerokiego rozszerzenia zupełnie bezkarnie z uwagi na to, że w organizacji nie było żadnego przymusu i widomego symbolu organizacyjnego. Taki charakter spóldziałania nie napędzał żadnego niebezpieczeństwa i zadróżenia, gdyż wiadomym było, że tajemnica leży w mózgu członków. Najlepszy dowód, to okoliczność, że wszyscy członkowie żyli, przeżyli za wyjątkiem agenta B.CH. Grzędzickiego, męża Zosi Wójcik z Szembruka, rannego od kuli niemieckiej, który schronił się u Piaseckiej, agentki Gestapo, o czym nie był poinformowany. Za to ten koleś nie był zdolny do zdrady / umarł w mękach.

W miarę upływu czasu powstały nowe placówki na Pomorzu i poza nim: w Brodnicy, Bydgoszczy, Śliwicach, w Warszawie, Gdańsku, Radoszkaach, Toruniu zakonspirowane, obłożone kryptonimami.

Nie można powiedzieć, że placówka Saba umarła w zapomnieniu jako nie rejestrowana. Jest ona notowana w aktach sądowych w procesach przeciwko agentom gestapowskim w Grudziądzu, Brodnicy, Gdańsku, w których to sprawach występował Sulla i Koziel i inni jako świadkowie koronni. Sam Sulla nagromadził wiele dokumentów ważnych i autentycznych we własnych zeszytach: Zespół V Okupacja Saba t. I a b, t. II a b, t. III, t. IV, XII a b. Są to opracowania, referaty, uwagi z czasów okupacji. Do tego trzeba dodać jeszcze ważną okoliczność, że Sulla jest ciężko uszkodzonym inwalidą o kalectwie widocznym, że był on malarzem a jako taki miał możliwość działać bezpiecznie na zapleczu Gestapo.

Świadomie nie podaje się nazwisk informatorów gestapowskich ze względu na powiązania tych paumanów ze zstępnyimi, którzy obecnie uchodzą za wzory dzisiejszej społeczności. Szczegółowe dane są zapisane w opracowaniu w 6 tomach, zdeponowanym we Fundacji-Archiwum Pomorskiego Armii

Krajowej i Klubu Historycznego im. Antoniego Antczaka w Toruniu. Niekiedy
 37 Tam znaleźć czytelnik nazwiska informatorów, ich losy, działalność, szkodliwość, nazwiska pomordowanych, placówki rozsiane, kryptonimy placówek i t d. Z przedstawienia zdarzeń wynika wybitnie, że Saba była organizacją wojskową a wietylko samopomocową. Ten charakter miała z początku. Takie sprawy jak zaopatrywanie się w broń, przerzuty wojskowych, roznoszenie pigułek rozstrajających w armii niemieckiej nazwać należy sabotażem i pracą czysto wojskową. Za takie rzeczy groziły kary najwyższe.



2/Władysław Cierznikowski, Walter Ziesener, Alpha. Agent polski w Sabie
 Urodził się on w roku 1897 syn Teodora i Joanny z a. murawskiej. Był wychowankiem 64 pp 16 D.P. w Grudziądzu. Skończył karierę w stopniu kaprala. Był dobrym słuźbistą i miał nieograniczone możliwości w stosunku do płci pięknej. Wysoki, ciemny, prosty, dobrze zbudowany. Odznaczał się dokładną i trwałą pamięcią i dykcją. Sam się doksztalał i robił wrażenie odczytanego. Posiadał opanowany język niemiecki i polski. Nadawał się na wywiadowcę i to samodzielnie w wywiadzie i kontrwywiadzie u swoich. Nie było rzeczy, którejby nie rozwiązał. Był kontaktowym, uprzejmym i opanowanym. Umiał kryć myśli i zachować dyskrecję. Takie właściwości predystynowały go do wywiadu i kontrwywiadu wśród swoich. Szybko się usamodzielniał, ożenił się z przepiękną panią Walerią Lewandowską, która pochodziła z licznej rodziny, sławnej z dobranych córek. Ani jedna z nich nie miała ciągot w stronę Niemców i wszystkie słabo mówiły po niemiecku. Takie same miał dzieci: Witolda, Eleonorę i Anię - dzieci piękne i atrakcyjne. Wywiad rozpoczyna w Rodzonku pow Nowe Miasto Lubawskie. Tu przebywa dziesięć lat 1918-1928. W Świerkocinie koło Grudziądza też zatrzymał się 10 lat 1929 - 1939. Przełożonym jego jest kpt Żarnoch, który był zakochany w swoim wywiadowcy i który sam dobrowolnie wysyłał Władysława do Prus Wschodnich celem skaptowania przyjaciół wśród wywiadu niemieckiego. Udało mu się to na pewno, gdyż znalazł zagranicą Polaka Retkowskiego /Rettinger / i Bano Henniga, prawdopodobnie członka Państwowej Tajnej Policji Wolnego Miasta Gdańska w okresie międzywojennym. Za Świerkociną otrzymuje nowe mieszkanie w Wielkim Tarbnie koło Grudziądza. Już jako tłumacz Gestapo / 1939 / postarał się o nowe mieszkanie w mieście na ul. Kościuszki. 43 III piętro. Nieprędko decyduje się na wstąpienie do Gestapo w Grudziądzu. Dopiero w listopadzie 1939 przekonany przez Retkowskiego przyjmuje stanowisko tłumacza i jest częstym towarzyszem obu gestapowców / Retkowski, Hennig/. Niema dowodów na to, że wydał Żarnocha i Jabłońskiego, funkcjonariusza Straży Granicznej Gestapo. Niema też dowodów, że zdradzał stronę polską. Temu zaprzeczają Berkowski, przełożony Cierznikowskiego, sam Jabłoński nie o tym nie mówi a Robert Burczyk, który wizytował Świerkocin w r. 1938 poświadcza całkowicie lojalność Ziesenera. Nieodpowiedzialnie mówiło się w poczcie pantoflowej, że znęcał się nad Polakami i chodził w mundurze SS i ^{przy} broni palnej. Sulla nigdy go nie widział w mundurze ani pistoletu. Od 1942 r. bywał tylko w cywilu. Inni świadkowie: Jan Grossy, Julian Orłowski, Ignacy Tomczak, Lewandowski Edmund więźniowie w Komandach od 1940 r., przesłuchani w r. 1976 zeznają coś przeciwnego a mianowicie, że nikomu krzywdy nie robił, pomagał i przestrzegał w miarę możliwości bezinteresownie. Nawet nie nadawał się do przesłuchań, gdyż nie bił i mdał przy maltretowaniu niewolników. Ci sami świadkowie stwierdzają, że Prostojanek był w dobrych stosunkach z Gesta-

- 7 -

i był przedwcześnie zwolniony, że Polacy na gestapo :Urlikowski, Smeja, Berg, Błażejewicz zatrudnieni w Gestapo w transporcie tworzą tajne porozumienie z Walterem. Tak musieli odczuwać więźniowie, obserwując postępowanie Cierznikowskiego. Takie wiadomości krążyły w Grudziądzu, zanim dał się on poznać samemu Sulli w związku z Maksymilianem Jaworskim i doszło do rewizji u Stanisława Kamińskiego 2 sierpnia 1942 r. Krążyły bowiem w naszym wywiadzie, że Ziesener przy rewizjach usuwa kompromitujące przedmioty: notesy, zapiski np przy rewizji u Balonów, u Rudki. W międzyczasie Cierznikowski przyjmuje III grupę narodowości, II grupę i zmienia nazwisko na Ziesener. Tych ustaleń dokonała placówka Saba przed rewizją. Sama zaś rewizja spowodowała przełom w spętaniu Cierznikowskiego na agenta polskiego, gdyż te same metody pracy wywiadowczej powtórzyły, których Alpha dokonywał w służbie przy rewizjach. Sulla osobiście i naczynnie stwierdził, że w domu jego używano tylko języka polskiego. Lola i Ania źle mówią po niemiecku, że w albumach nie było niemieckich osobowości. Dlatego zdaniem ~~max~~ Sulimy i innych w Sabie / Ziółkowski, Nowicki, Komorski / można było śmiało dokonać dzieła niespotykanego a mianowicie ujarznienia Cierznikowskiego i stworzenia na gestapo wywiadu w samym sercu wroga, który nie spodziewał się naszego sukcesu. Dzięki rewizji zamiast aresztowań nastąpiły uspokojenie i zaufanie a nadto Hennig na własne życzenie przyjął od Sulli obraz z okolic pińszczyzny, za który zapłacił. Odtąd Hennig zawsze używał w stosunku do Sulimy języka łagodnego, zamawiając portret dla żony. Od czerwca 1943 r. Władysław Cierznikowski jest już na polskim wywiadzie, co sobie zaskarbił swoim postępowaniem przedwojennym, w czasie okupacji do końca wojny. Walter nie uciekał, został w Polsce tak, jak jego żona i dzieci. Wszystkie informacje Alpha przypadają na okres od czerwca 1943 do końca wojny: spisy gestapowców, agentów polskich na służbie niemieckiej, ostrzeżenia przed aresztowaniem, pomoc więźniom, pouczanie, wykradanie broni, naboju, zeszyty wywiadowcze organizacji polskich. i. t. d.

Skazanie Cierznikowskiego nawet na więzienie a nie na karę śmierci jest niedopa-trzeniem Sądów, ich pomyłka, niewyczerpaniem postępowania i pomijanie^m świadków obrony. Wiadomości zaś pantoflowe niektórych Polaków powierzchowne, nierealne i niezgodne ze stanem faktycznym. *Zwart*

1966 w Grudziądzu

Władysław Cierznikowski
Tomek, data 10.11.92

2/Władysław Cierznikowski, Walter Ziesener, Alpha. Agent polski w Sabie
 Urodził się on w roku 1897 syn Teodora i Joanny z d. Murawskiej. Był wychowankiem 64 pp 16 D.P. w Grudziądzu. Skończył karierę w stopniu kaprala. Był dobrym służbistą i miał nieograniczone możliwości w stosunku do pól pięknej. Wysoki, ciemny, prosty, dobrze zbudowany. Odznaczał się dokładną i trwałą pamięcią i dykcją. Sam się dokształcał i robił wręcz nie czytane. Posiadał opanowany język niemiecki i polski. Nadawał się na wywiadowcę i to samodzielnie w wywiadzie i kontrwywiadzie u swoich. Nie było rzeczy, którejby nie rozwiązał. Był kontaktowym, uprzejmym i opanowanym. Umiał kryć myśli i zachować dyskrecję. Takie właściwości predystynowały go do wywiadu i kontrwywiadu wśród swoich. Szybko się usamodzielniał, ożenił się z przepiękną panią Halerią Lewandowską, która pochodziła z licznej rodziny, sławnej z dobranych córek. Ani jedna z nich nie miała ciągnąć w stronę Niemców i wszystkie słabo mówiły po niemiecku. Takie same miał dzieci: Witolda, Eleonorę i Anię - dzieci piękne i atrakcyjne. Wywiad rozpoczyna w Redzanku pow. Nowe Miasto Lubawskie. Tu przebywa dziesięć lat 1918-1928. W Świerkocinie koło Grudziądza też zatrzymał się 10 lat 1929 - 1939. Przełożonym jego jest kpt Zarnoch, który był zakochany w swoim wywiadowcy i który, sam dobrowolnie wysyłał Władysława do Prus Wschodnich celem skaptowania przyjaciół wśród wywiadu niemieckiego. Udało mu się to na pewno, gdyż znalazł zagranicą Polaka Retkowskiego /Rettinger/ i Hansa Henniga, prawdopodobnie członka Państwowej Tajnej Policji Wolnego Miasta Gdańska w okresie międzywojennym. Za Świerkociną otrzymuje nowe mieszkanie w Wielkim Tarbnie koło Grudziądza. Już jako tłumacz Gestapo /1932/ postarał się o nowe mieszkanie w mieście na ul. Kościuszki 43 III piętro. Nieprędko decyduje się na wstąpienie do Gestapo w Grudziądzu. Dopiero w listopadzie 1939 przekonany przez Retkowskiego przyjmuje stanowisko tłumacza i jest częstym towarzyszem obu gestapowców /Retkowski, Hennig/. Niema dowodów na to, że wydał Zarnocha i Jabłońskiego, funkcjonariusza Straży Granicznej Gestapo. Niema też dowodów, że zdradzał stronę polską. Temu zaprzeczają Berkowski, przełożony Cierznikowskiego, sam Jabłoński nie o tym nie mówi a Robert Burczyk, który wizytował Świerkocin w r. 1938 poświadcza całkowicie lojalność Ziesenera. Nieodpowiedzialnie mówiło się w przecie pantoflowej, że znał się nad Polakami i chodził w mundurze SS i broń palną. Sulla nigdy go nie widział w mundurze ani pistoletu. Od 1942 r. bywał tylko w cywilu. Inni świadkowie: Jan Grossy, Julian Orłowski, Ignacy Tomczak, Lewandowski Edmund więźniowie w Komandach od 1940 r., przesłuchani w r. 1976 zeznają coś przeciwnego a mianowicie, że nikomu krzywdy nie robił, pomagał i przestrzegał w miarę możliwości bezinteresownie. Nawet nie nadawał się do przesłuchania, gdyż nie bił i mdlał przy maltretowaniu niewolników. Ci sami świadkowie stwierdzają, że Irostojanek był w dobrych stosunkach z Gestapem 52

i był przedwcześnie zwolniony, że Polacy na gestapo :Urlikowski, Smej Berg, Błażejewicz zatrudnieni w Gestapo w transporcie tworzą tajne porozumienie z Walterem. Tak musieli odczuwać więźniowie, obserwując postępowanie Cierznikowskiego. Takie wiadomości krążyły w Grudziądzu, zanim dał się on poznać samemu Sulli w związku z Maksymilianem Jawerskim i doszło do rewizji u Stanisława Kamińskiego 2 sierpnia 1942 r. Krążyły więc w naszym wywiadzie, że Ziesener przy rewizjach usuwa kompromitujące przedmioty: notesy, zapiski np przy rewizji u Balonów, u Rudki. W między się Cierznikowski przyjmuje III grupę narodowości, II grupę i zmienia nazwisko na Ziesener. Tych ustaleń dokonała placówka Saba przed rewizją. Sama zaś rewizja spowodowała przełom w śledztwie Cierznikowskiego. agenta polskiego, gdyż te same metody pracy wywiadowczej powtórzył, rych Alpha dokonywał w służbie przy rewizjach. Sulla osobiście i racjonalnie stwierdził, że w domu jego używano tylko języka polskiego, że Lola i nia nie mówią po niemiecku, że w albumach nie było niemieckich osobowości. Dlatego zdaniem m.ka Sulimy i innych w Sabie / Ziółkowski, Nowicki, Komorski / można było śmiało dokonać dzieła niespotykanego a mianowicie ujawnienia Cierznikowskiego i stworzenia na gestapo wywiadu w sam sercu wroga, który nie spodziewał się naszego sukcesu. Dzięki rewizji zamiast aresztowań nastąpiły uspokojenie i zaufanie a nadto Hennig na własne życzenie przyjął od Sulii obraz z okolic pińczowskiej, za którego zapłacił. Odtąd Hennig zawsze używał w stosunku do Sulimy języka łagodnego, zamawiając portret dla żony. Od czerwca 1943 r. Władysław Cierznikowski jest już na polskim wywiadzie, co sobie zaskarbił swoim postępowaniem przedwojennym, w czasie okupacji do końca wojny. Walter nie uciekał, został w Polsce tak, jak jego żona i dzieci. Wszystkie informacje Alpha przypadają na okres od czerwca 1943 do końca wojny: spisy gestapowców, agentów polskich na służbie niemieckiej, ostrzeżenia przed aresztowaniem, pomoc więźniom, pouczenia, wykradanie broni, naboju, zeszyty wywiadowcze organizacji polskich i t.d.

Skazanie Cierznikowskiego nawet na więzienie a nie na karę śmierci jest niedopatrzeniem Sądów, ich pomyłką, niewyczerpaniem postępowania i pominięciem świadków obrony. Wiadomości zaś pantoflowe niektórych Polaków powierchowe, nierealne i niezgodne ze stanem faktycznym. *Zuwan*

21. 1966 w Grudziądzu

Zuwan

Toruń, dn. 10.11.92

Ogrodniczo PK?

15

Wpłynęło dnia

10. 12. 92

Licz.

1099/ 192

- 8 -

3/Sierż Maksymilian Jaworski- " Jawor "

Był on podoficerem w stopniu sierżanta, wychowanek 64 p.p. Przejawiał cięgoty do handlu i zaopatrzenia. Stąd przyjął stanowisko kierownika Kantyny pułkowej w Domu Żołnierza na ul. Prowiantowej. Musiał się sprawdzić, skoro na tym stanowisku utrzymywał się całe lata w okresie międzywojennym. Będąc na praktyce pułkowej w latach trzydziestych jako podchorąży, spotykałem się z nim w kantynie i poza nią. Był kontaktowym i koleżeńskim. Można powiedzieć, że zaprzyjaźniłem się z nim. Przejawiał bowiem dużo uczuć patriotycznych i stanowił dobre tworzywo dla uczuć przyjacielskich. W owych czasach był jeszcze młody. Nie mogę podać jego rocznika. Mógł mieć około lat trzydziestu. Miał już rodzinę, żonę i dzieci. Pamiętam tylko dziewczynkę ładną blondynkę. Mieszkał w Grudziądzu na ul. 23 Stycznia 16 I p. Nasza przyjaźń odnawiała się podczas ćwiczeń wojskowych w latach 1934 do 1939 r. Po przyjeździe do Grudziądza w r. 1940 nie natrafiłem na niego. Od Edmunda Ziółkowskiego, z którym utrzymywałem kontakt na codzień dowiedziałem się, że żyje i prawdopodobnie należy do jakichś organizacji. Później stwierdziłem, że należał do kilku: do Orła Białego Zygmunta Koźlikowskiego, "Ogrodnika", do Związku Walki Zbrojnej, do Roty i do Polskiej Organizacji Wolności na terenie Wąbrzeźna. Wcale nie było objaw patriotyzmu. Był bardzo czynny - ~~m~~ aktywnym członkiem tych organizacji. Można było go podejrzewać, że ulegał niefrasobliwości. Żona jego w r. 1942 mówiła mi, że Maksymilian był nieostrożny. Dziwić się temu nie można było, skoro takim duchem przepełnione było kierownictwo organizacji. Dlatego też ani ja, ani Ziółkowski nie mieliśmy ochoty wstępować do tych organizacji z obawy dekonspiracji. Wsypa rozpoczęła się od "Zygmunta" 5 lutego 1941 i trwała długo. Jednym z pierwszych był Jaworski, który poddany był makabrycznym torturom, których nie wytrzymał a w konsekwencji stał się informatorem Gestapo / Hennig / celem rozpoznania resztek ofiar w Sztutowie i w powiatach południowych Prus / Grudziądz, Wąbrzeźno, Brodnica itd. O tych okolicznościach Saba była dokładnie poinformowana. a nadto, że sam Jaworski otoczony był siatką szpiegów i waumanów / Formela i Pawelec /. W lipcu 1941 r. Jaworski opuszcza Sztutowo i wraca do Grudziądza. Jaworski szuka reszty stowarzyszonych i jakoś nie może ich znaleźć. Szuka również opieki u Polaków, lecz nie może się tego doczekać, gdyż znane były wywiadowi polskiemu warunki zwolnienia "Jawora". Być może przypadkowo w grudniu 1941 r. znalazł się Maksymilian na ul. Nadgórnej naprzeciw mieszkania Sulli. To spotkanie, jak się później okazało, było zupełnie przypadkowe i nie miało nic wspólnego z założeniami Gestapo. Po sprawdzeniu Jaworskiego / Ziółkowski / Saba bierze go ~~do~~ kontrwywiadu. Nie zostaje zaprzysiężony a tylko otrzymuje kryptonim "Jawor" i kry-

ptonim kontaktowy " Sulla". Dostaje również pamięciowy adres placówki " Zosia " w Warszawie Nowogrodzka 142 Kosmoskiej. Dostaje nadto dwa adresy obojętne dotyczące rodziny Kamińskich i Gliszczyńskich z Grudziądza, z których może korzystać prywatnie. Najpierw Jaworski miał zaglądnąć do Rudnickiej potem do Hanka Kamińskiej celem oddania jej zegarka a potem wejść do placówki i więcej nie wracać. Jaworski odwrotnie zawitał do Zosi a potem do innych adresatów. Gdy drugi raz zawitał na Nowogrodzką, placówka go nie przyjęła. Za to zastał tam Pawelca i jego córkę. Nadto Pawelec wysłał do Gestapo w Grudziądzu kartkę z napisem: "Aresztować Pawelca i Formelę, którzy mają zamiar uciec do Warszawy".

Po tym wypadku / marzec / zostaje Jaworski aresztowany, nie zdążył już uciec do Borów Tucholskich a w październiku tego roku zamordowany w Alei Szucha dnia 20 października przez gestapowca Grolla. Ani Hennig, a ni Ziesener nie znali adresu Kosmoskiej i na ten temat nigdy nie było mowy. Tak więc Jaworski nie ujawnił placówki a mógł to uczynić. Wiedział bowiem, że nazwa placówki zakodowaną była w pamięci. Likwidacja placówki nastąpiła później na podstawie dekonspiracji, spowodowanej przez agentów rodzimych w Warszawie. Saba uważała zawsze Jaworskiego za agenta polskiego zrehabilitowanego przez swoją śmierć bohaterką. Sulla zrehabilitował Jaworskiego w r. 1947 przy stwierdzeniu zgonu Jaworskiego, co mógł to łatwo uczynić, gdyż znał termin zgonu podawany przez Cierznikowskiego i gestapowca Henniga. Pośrednim skutkiem sprawy Jaworskiego była rewizja u Sully w dniu 2 sierpnia 1942 a następnie skaptowanie waltera na informatora polskiego za cenę jego rehabilitacji. Odtąd Cierznikowski należy do kręgu agentów polskich, pracującego w ramach placówki Saba.

Heinrich M

Treue, etc 10-11-92

3/Sierż. Maksymilian Jaworski- "Jawor."

Był on podoficerem w stopniu sierżanta, wychowanek 64-p.p. Przejawiał cięgoty do handlu i zaopatrzenia. Stąd przyjął stanowisko kierownika Karty pułkowej w Domu Żołnierza na ul. Frowiantowej. Musiał się sprawdzić, skoro na tym stanowisku utrzymywał się całe lata w okresie międzywojennym. Będąc na praktyce pułkowej w latach trzydziestych jako podchorąży, spotykałem się z nim w kantine i poza nią. Był kontaktowym i koleżeńskim. Można powiedzieć, że zaprzyjaźniłem się z nim. Przejawiał bowiem dużo uczuć patriotycznych i stanowił dobre tworzywo dla uczuć przyjacielskich. W owych czasach był jeszcze młody. Nie mogę podać jego rocznika. Mógł mieć około lat trzydziestu. Miał już rodzinę, żonę i dzieci. Pamiętam tylko dziewczynkę ładną blondynkę. Mieszkał w Grudziądzu na ul. 23 Stycznia 16 I p. Nasza przyjaźń odnawiała się podczas ćwiczeń wojskowych w latach 1934 do 1939r. Po przyjeździe do Grudziądza w r. 1940 nie natrafiłem na niego. Od Edmunda Ziółkowskiego, z którym utrzymywałem kontakt na codzień dowiedziałem się, że żyje i prawdopodobnie należy do jakichś organizacji. Później stwierdziłem, że należał do kilku: do Orła Białego Zygmunta Koźlikowskiego, "Ogrednika", do Związku Walki Zbrojnej, do Roty i do Polskiej Organizacji Wolności na terenie Wąbrzeźna. Wcale nie były objawy patriotyzmu. Był bardzo czynny - mi aktywnym członkiem tych organizacji. Można było go podejrzewać, że ulegał niefrasobliwości. Żona jego w r. 1942 mówiła mi, że Maksymilian był nieostrożny. Dziwić się temu nie można było, skoro takim duchem przepojone było kierownictwo organizacji. Dlatego też ani ja, ani Ziółkowski nie mieliśmy ochoty wstępować do tych organizacji z obawy dekonspiracji. Sypa rozpoczęła się od "Zygmunta" 5 lutego 1941 i trwała długo. Jednym z pierwszych był Jaworski, który poddany był makabrycznym torturom, których nie wytrzymał. a w konsekwencji stał się informatorem Gestapo / Hennig/ celem rozpoznania resztek ofiar w Sztutowie i w powiatach południowych Frus. / Grudziądz, Wąbrzeźno, Brodnica itd. C tych ekolicznościach Saba była dokładnie poinformowana, a nadto, że sam Jaworski otoczony był siatką szpiegów i waumanów / Formela i Pawelec/. W lipcu 1941 r. Jaworski opuszcza Sztutowo i wraca do Grudziądza. Jaworski szuka reszty stowarzyszonych i jakoś nie może ich znaleźć. Szuka również opieki u Polaków, lecz nie może się tego doczekać, gdyż znane były wywiadowi polskiemu warunki zwolnienia "Jawora". Być może przypadkowo w grudniu 1941 r. znalazł się Maksymilian na ul. Nadgórnej naprzeciw mieszkania Sulli. To spotkanie, jak się później okazało, było zupełnie przypadkowe i nie miało nic wspólnego z założeniami Gestapo. Po sprawdzeniu Jaworskiego / Ziółkowski / Saba bierze go ^{do} kontrwywiadu. Nie zostaje zaprzysiężony a tylko otrzymuje kryptonim "Jawor" i kry-

ptowim kontaktowy " Sulla". Dostaje również pamięciowy adres placówki " Zosia " w Warszawie Nowogrodzka 142 Kosmoskiej. Dostaje nadto dwa adresy obojętne - dotyczące rodziny Kamińskich i Gliszczyńskich z Grudziądza, z których może korzystać prywatnie. Najpierw Jaworski miał zaglądnąć do Rudnickiej potem do Hanki Kamińskiej celem oddania jej zegarka a potem wejść do placówki i więcej nie wracać. Jaworski odwrotnie - zawitał do Zosi a potem do innych adresatów. Gdy drugi raz zawitał na Nowogrodzką, placówka go nie przyjęła. Za to zastał tam Paweła i jego córkę. Nadto Paweł wysłał do Gestapo w Grudziądzu kartkę z napisem: "Aresztować Paweła i Formelę, którzy mają zamiar uciec do Warszawy".

Po tym wypadku / marzec / zostaje Jaworski aresztowany, nie zdążył już uciec do Borów Tucholskich a w październiku tego roku zamordowany w Alei Szucha dnia 20 października przez gestapowca Grolla. Ani Hennig, ni Ziesener nie znali adresu Kosmoskiej i na ten temat nigdy nie było mowy. Tak więc Jaworski nie ujawnił placówki a mógł to uczynić. Wiedział bowiem, że nazwa placówki zakodowana była w pamięci. Likwidacja placówki nastąpiła później na podstawie dekonspiracji, spowodowanej przez agentów rodzimych w Warszawie. Saba uważała zawsze Jaworskiego za agenta polskiego zrehabilitowanego przez swoją śmierć bohaterską. Sulla zrehabilitował Jaworskiego w r. 1947 przy stwierdzeniu zgonu Jaworskiego, co mógł to łatwo uczynić, gdyż znał termin zgonu podawany przez Cągrztałkowskiego i gestapowca Henniga. Pośrednim skutkiem sprawy Jaworskiego była reja u Sujli w dniu 2 sierpnia 1942 a następnie skaptowanie waltera na informatora polskiego za cenę jego rehabilitacji. Odtąd Cierznikowski należy do kręgu agentów polskich, pracującego w ramach placówki Saba.

Sulla
Tonia, data 10.11.92

Gondryda

- 10 -

Wzięto dnia 10.11.92 19
Lec. 1092/192

4/Kuźmiński Jan, " Jurek ", Kutzner .

Jednym z najstarszych agentów polskich w placówce " Saba " był Jan Kuźmiński, osobisty przyjaciel Sully jeszcze z przed wojny urodzony 25.06.1910 r. w wiewiórkaon s. Franciszka / Artysta malarz, specjalista w drzewie, konserwator, wykształcenie średnie. Po śmierci ojca wychowywany był przez ojczyma, który nie nauczył syna po niemiecku, chociaż był Niemcem polskim. Nauki pobiera w Grudziądzu w szkole powszechnej, w gimnazjum Chrobrego i Seminarium Nauczycielskim. w wojsku polskim służy ochotniczo w oddziałach lotniczych i pancernych / Lwów / Ulega wypadkowi podczas lotów jako obserwator. Mimo kalectwa częściowego powołują go do wojska na wojnę do Brześcia Litewskiego do oddziałów motorowych. Tu zostaje ranny w ramię. Mimo, że nie robi wniosku o grupę narodowości niemieckiej, otrzymuje II grupę z poręki ojczyma a następnie zmianę nazwiska na " Kutzner " Na trzecią grupę niemiecką zrobił wniosek i tego nie zaprzecza. Grupy przynależności i zmianę nazwiska przeprowadził za wiedzą i zezwoleniem Saby, która potrzebowała pewnych agentów. Zadaniem "Jurka" było przynosić informacje z wojska niemieckiego i sektorów lotniczych na Zachodzie. Drugim zadaniem było: w razie potrzeby zaopatrywanie żołnierzy niemieckich w medykamenty powodujące roztrój żołądka, kiszek, wątroby. Sam często korzysta z pigułek i w ramach urlopów chorobowych przybywa do Grudziądza. W sektorze 23 / Westfalia / organizuje własną placówkę sabotażową. Pod koniec roku 1944 1944 r. nie wraca do jednostki i ukrywa się w Grudziądzu pod opieką sabojrowojnie renabilitu. Jest przy udziale członków Saby. Był zaprzysiężony od października 1940 r. Debrze poinformowany bierze udział w r. 1947 w postępowaniu przed Państwowym Biurem Notarialnym w sprawie organizacji Saba i nadania Sully stopnia majora A.K. Jest to skutek braku zapisów w działaniu Saby. Zmarł z latami 80 żył z Gondryda pl.

Strona 25

Heinrich

Toni, die 10. 11. 92

4/Kuźmiński Jan, " Jurek ", Kutzner .

Jednym z najstarszych agentów polskich w placówce "Saba" był Jan Kuźmiński, osobisty przyjaciel Sulli jeszcze z przed wojny urodzony 15. 06. 1910 r. Artysta malarz, specjalista w drzewie, konserwator, wykształcenie średnie. Po śmierci ojca wychowywany był przez ojczyma, który nie nauczył syna po niemiecku, chociaż był Niemcem polskim. Nauki pobiera w Grudziądzu w szkole powszechnej, w gimnazjum Chrobrego i Seminarium Nauczycielskim. W wojsku polskim służy ochotniczo w oddziałach lotniczych i pancernych / Lwów / Ulega wypadkowi podczas lotów jako obserwator. Mimo kalectwa częściowego powołują go do wojska na wojnę do Brześcia. Litewskiego do oddziałów motorowych. Tu zostaje ranny w ramię. Mimo, że nie rolnie wniesku o grupę narodowości niemieckiej, otrzymuje II grupę z poręki o czyma a następnie zmianę nazwiska na " Kutzner " Na trzecią grupę niemiecką zrobił wniosek i tego nie zaprzecza. Grupy przynależności i zmianę nazwiska przeprowadził za wiedzą i zezwoleniem Saby, która potrzebowała pewnych agentów. Zadaniem "Jurka" było przynieść informacje z wojska niemieckiego i sektorów lotniczych na Zachodzie. Drugim zadaniem było: w razie potrzeby zaopatrywanie żołnierzy niemieckich w medykamenty powodujące roztrój żołądka, kiszki, wątroby. Sam często korzysta z pigułek i w ramach urlopów chorobowych przybywa do Grudziądza. W sektorze 23 / Westfalia / organizuje własną placówkę sabotażową. Pod koniec roku 1944 r. nie wraca do jednostki i ukrywa się w Grudziądzu pod opieką Saby. Powojnie rehabilituje się przy udziale członków Saby. Był zaprzysiężony od października 1840 r. Dobrze poinformowany bierze udział w r. 1947 w postępowaniu przed Państwowym Biurem Notarialnym w sprawie organizacji Saba i nadania Sulli stopnia majora A.K. Jest to skutek braku zapisów w działaniu saby. *Wzrost 180 cm, ciemne włosy, ciemne oczy, ciemna skóra.*

25

5/Alojzy Grzędzicki

był mężem Zosi Wójcik z Szębruczka pow. Grudziądz. Od nazwiska Zosi placówka w Warszawie Ireny Kosmoskiej Nowogrodzka 142 przybrała nazwę Grzędzicki i jego żona często odwiedzali Warszawę. Łączność w Warszawę była na codzień. Dowiedziałem się, że rodzina Wójcików przed wojną odgrywała niepoślednią rolę w ruchu chłopskim. Również z tych samych źródeł otrzymałem wiadomość, że Grzędzicki działał jako członek B. Ch. w powiecie grudziądzkim. Bliższa znajomość rozpoczęła się w r. 1942, gdy Grzędzicki poprosił mnie o dostarczenie mu naboju do pistoletu 6.5. Po pewnym czasie prośba jego została spełniona. Rekompensatą - dostarczenie przez niego ryb z jeziora Blizno. Naboje pochodziły z placówki Radoszki, której członkowie: Kuenl i Murawski uprawiali przemyt bronią i nabojami. Na tę placówkę natrafił Sulla przez przyjaciół Gołkowskich z Grudziądza i Brdnicy. Od tego czasu rozwinęła się przyjaźń między dowódcą Saby a mężem Zosi Wójcik. Grzędzicki i Walicki ze Saby stale pracowali nad jeziorem Blizno, dostarczając ryb dla organizacji. Tamtejsza placówka policyjna niemiecka wysledziła ich działalność, której nie udało się ukryć przed okiem służb bezpieczeństwa niemieckiego. Pewnej nocy niemiecka patrolowała jezioro. Rozpoczęła się strzelanina, wskutek której padł policjant, rybak a Grzędzicki został ranny w lewą rękę / ramię / Szybko na rowerach skierowali się do Grudziądza. Nowicka zatrzymała Walickiego a Grzędzicki oświadczył, że posiada schronienie u Piaseckiej w Grudziądzu ul Koszarowa 22 II p. Piasecka okazała się agentką Gestapo, oczym Grzędzicki nie wiedział. Przyobiecana nadroda / 10.000 RM / nie została wypłacona, gdyż Niemcy Piasecką zamordowali. Na nic zdały się tortury. Grzędzicki Krusza nie wadał za cenę zwolnienia. Nie udało się próby uwolnienia pana Alojzego. Grzędzicki na torturach przeżywał Niemców. Odesłany do Berlina, zostaje ścięty galotyną. Sulla na prośbę Wandy Wójcik, siostry Zosi opisał śmierć Grzędzickiego i wysłał na adres p. Wandy, która obecnie mieszka w Warszawie jako Michałowska Lewartowskiego 5/69. Grzędzicki w czasie okupacji miał już ok. 40 lat. To jest jedyny wypadek śmierci w organizacji Saba. Inny wypadek Pukarzówny, która też należała do Saby, a została aresztowana w Drogerii Balla w związku z ujawnieniem działalności A.K. H V w Grudziądzu nie został wyjaśniony do końca.

Złociński K

Treść, de 10.11.92.

5/Alojzy Grzędzicki

Był mężem Zosi Wójcik z Szębruczka pow. Grudziądz. Od nazwiska Zosi placówka w Warszawie Ireny Kosmoskiej Nowogrodzka 142 przybrała nazwę Grzędzicki i jego żona często odwiedzali Warszawę. Łączność w Warszawą była na odcień. Dowiedziałem się, że rodzina Wójcików przed wojną odgrywała niepoślednią rolę w ruchu chłopskim. Również z tych samych źródeł otrzymałem wiadomość, że Grzędzicki działał jako członek B.Ch. w powiecie grudziądzkim. Bliższa znajomość rozpoczęła się w r. 1942, gdy Grzędzicki poprosił mnie o dostarczenie mu naboju do pistoletu 6.5. Po pewnym czasie prośba jego została spełniona. Rekompensatą - dostarczanie przez niego ryb z jeziora Blizno. Naboje pochodziły z placówki Radoszki, której członkowie: Kuehl i Murawski uprawiali przemyt bronią i nabojami. Na tej placówkę natrafił Sulla przez przyjaciół Gołkowskich z Grudziądza i Brdnicy. Od tego czasu rozwinęła się przyjaźń między dowódcą Saby a mężem Zosi Wójcik. Grzędzicki i Walicki ze Saby stale pracowali nad jeziorem Blizno, dostarczając ryb dla organizacji. Tętejsza placówka policyjna niemiecka wyśledziła ich działalność, której nie udało się ukryć przed okiem służb bezpieczeństwa niemieckiego. Pewnej nocy niemiecka otoczyła jezioro. Rozpoczęła się strzelanina, wskutek której padł policjant, rybak a Grzędzicki został ranny w lewą rękę / ramię / Szybko na rowerach skierowali się do Grudziądza. Nowicka zatrzymała Walickiego a Grzędzicki oświadczył, że posiada schronienie u Piaseckiej w Grudziądzu ul Koszarowa 22 II p. Piasecka okazała się agentką Gestapo, czym Grzędzicki nie wiedział. Przyobiecano nadroga / 10.000 RM / nie została wypłacona, gdyż Niemcy Piasecka zamordowali. Na nie zdały się tortury. Grzędzicki Krusza nie wadał za cenę zwolnienia. Nie udały się próby uwolnienia pana Alojzego. Grzędzicki na torturach przeżywał Niemców. Odesłany do Berlina, zostaje ścięty gilotyną. Sulla na prośbę Wandy Wójcik, siostry Zosi opisał śmierć Grzędzickiego i wysłał na adres p. Wandy, która obecnie mieszka w Warszawie jako Michałowska Lewartowskiego 5/69. Grzędzicki w czasie okupacji miał już ok. 40 lat. To jest jedyny wypadek śmierci w organizacji Saba. Inny wypadek Pukarzówny, która też należała do Saby, a została przesztetowana w Drogerii Balla w związku ^{2/} ujawnieniem działalności A.K. H V w Grudziądzu nie został wyjaśniony do końca.

go/

6/Niegowska Natalia, żona oficera polskiego, znajdująca się w Oflagu. Pochodzenia rosyjskiego, całkowicie zaadaptowana do zwyczajów polskich po opłaceniu języka polskiego i kultury polskiej. W czasie okupacji nie miała więcej jak 30-40 lat. Wymowna i kontaktowa, życzliwa i gościnna. Lubiła korespondencję i dysputy. Otwarta lecz nie podstępna. Te jej cechy ułatwiały pracę czy później dekonspirację. Musiała być szczerą patriotką, że nie omieszkała się porwać do kontaktów z podziemiem. Musiała być również i dyskretna, że wpadła w ręce gestapo we wrześniu 1944 r. Wiem to z ustalonej daty Marii Cukierówny, która miała kontakt z Niegowską i aresztowana w dniu 8.09.1944 r. Panie z zakładu tytoniu Kristinusa poświęcały się samopomocy, udziałowi pomocy sanitarnej Polakom, wiadomościom, utrzymaniu nastrojów optymistycznych, aż do ostatecznego zwycięstwa. Wiadomości te przekazywała Sulli koleżanka sióstr Sulli Jadzi, Zosi i Zięty Maria z Cukierów Prądzyńska. Nie było w tym nic zdrożnego, ponieważ te informacje przenikały drogą rodzinną bez budzenia podejrzeń. W takiej atmosferze utrzymywały się inne panie jak Batowska, Helena Smoleńska a z pracowników Cecylia Liczewska, ogrodnik Borkowska, siostry Wiktor i Józef Borkowscy, Karozewskie Maria i Elżbieta. Przypuszczam, że wymienieni nie byli obojętni na sprawę Polski. we wrześniu 1944 nastąpiły aresztowania lecz nie wszyscy zginęli jak Natalia Niegowska a Maria Cukierów dożyła wyzwolenia. Później Niegowska była pod moją bezpośrednią obserwacją a mianowicie czytałem listy Niegowskiej w formie grypsów do księżnej Bielskiej. Listy przechodziły do rąk Gestapo a stamtąd do Alpha, który je tłumaczył. Była to polemika między fanatyczną Polką Bielską a krytyczną Natalią, która miała wiele uwag na tle politycznym. W jednym z listów Niegowska wytknęła Bielskiej, że Polacy nie umieją prowadzić stałej i obiektywnej polityki, że im kierownictwu wystarczy bukiet fiołków zamiast rzetelnej oceny warunków, na podstawie których wykonuje się polską rację stanu. Są nadto Polacy państwem buforowym i z tego marazmu historycznego o własnych siłach wyjść nie mogą. Dawała przykłady z historii Polski, Napoleona, Prusy Wschodnie. Takie uwagi nie podobały się Bielskiej, która w Polsce widziała ideał państwa. Alpha, wykonując polecenie Sulli, ostrzegł Panie i korespondencja się skończyła. Niegowska miała rację, gdyż zawsze tak jest, że obcy lepiej widzi, nie mając interesu schlebiać nacjonalizmowi. Hennig nie lubił Niegowskiej, mówiąc do Ziesenera, że wstrętną babą nie ma wdzięczności dla przybranej matki. Wyraźnie wolał Bielską, która w lutym 1945 dała mu schronienie. Bez miłosierdzia rostrzelano Niegowską dnia 20.01.1945 ostatniej masakrze Polaków w drodze na zachód. Sulla wysoce sobie Niegowską, gdyż treść wypowiedzi jej jest historyczną prawdą.

6/Niegowska Natalia, żona oficera polskiego, znajdująca się w Oflagu. Pochodzenia rosyjskiego, całkowicie zaadaptowana do zwyczajów polskich po opanowaniu języka polskiego i kultury polskiej. W czasie okupacji nie miała więcej jak 30-40 lat. Wymowna i kontaktowa, życzliwa i gościnna. Lubiła konwersacje i dysputy. Otwarta lecz nie podstępna. Te jej cechy ułatwiały przednią czy później dekonspirację. Musiała być szczerą patriotką, że nie omieszkła się porwać do kontaktów z podziemiem. Musiała być również i dyskretna, że wpadła w ręce gestapo we wrześniu 1944 r. wiem to z ustalonej daty Marii Cukierówny, która miała kontakt z Niegowską i aresztowana w dniu 8.09.1944 r. Panie z zakładu tytoniu Kristinusa poświęcały się samopomocy, udziałowi pomocy sanitarnej Polakom, wiadomościom, utrzymywaniu nastrojów optymistycznych, aż do ostatecznego zwycięstwa. Wiadomości te przekazywała Sulli koleżanka sióstr Sulli Jadzi, Zosi i Ziuły Maria z Cukierów Frądryńska. Nie było w tym nic zdroźnego, ponieważ te informacje przenikały drogą rodzinną bez budzenia podejrzeń. W takiej atmosferze utrzymywały się inne panie jak Batorska, Helena Smoleńska a z pracowników Cecylia Liczewska, ogrodnik Borkowska, ślusarze Wiktor i Józef Borkowscy, Karczewskie Maria i Elżbieta. Przypuszczam, że wymienieni nie byli obojętni na sprawę Polski. We wrześniu 1944 nastąpiły aresztowania lecz nie wszyscy zginęli jak Natalia Niegowska a Maria Cukierów dożyła wyzwolenia. Później Niegowska była pod moją bezpośrednią obserwacją a miśnawicie czytałem listy Niegowskiej w formie grypsów do księżnej Bielskiej. Listy przechodziły do rąk Gestapo a stamtąd do Alpha, który je tłumaczył. Była to polemika między fanatyczną Polką Bielską a krytyczną Natalią, która miała wiele uwag na tle politycznym. W jednym z listów Niegowska wytknęła Bielskiej, że Polacy nie umieją prowadzić stałej i obiektywnej polityki, że im kierownictwu wystarczy bukietek fiołków zamiast rzetelnej oceny warunków, na podstawie których wykonuje się polską rację stanu. Są nad to Polacy państwem buforowym i z tego marazmu historycznego o własnych siłach wyjść nie mogą. Dawał przykłady z historii Polski, Napoleona, Prusy Wschodnie. Takie uwagi nie podobały się Bielskiej, która w Polsce widziała ideał państwa. Alpha, wykonując polecenie Sulli, ostrzegł Panie i korespondencja się skończyła. Niegowska miała rację, gdyż zawsze tak jest, że obcy lepiej widzi, nie mając interesu schlebiać nacjonalizmowi. Hennig nie lubił Niegowskiej, mówiąc do Ziesenera, że wstrętną baba nie ma wdzięczności dla przybranej matki. Wyraźnie wolał Bielską, która w lutym 1945 dała mu schronienie. Bez miłosierdzia rostrzelano Niegowską dnia 20.01.1945 ~~ostatniej~~ ^{ostatniej} masakrze Polaków w drodze na zachód. Sulla wyszece sobie Niegowską, gdyż treść wypowiedzi jej jest historyczną prawdą.

Grudziądz

Wpłynęło dnia

10. 11. 92

25

- 14 -

9095/ 192

7/Bielska Regina-księżna lat ok.40.Pochodzi z Siechnowic na Wołyniu/1886/
Wpadłem na nią zaraz po przyjeździe do Grudziądza a to wskutek ubiera-
nia się ekstrawagacyjnego.Do włosów bowiem upinała diadem, fryzując
się po grecku.Chodziła dostojnie i z gracją.Mimowoli przychodziło mi
na myśl, że musi to być jakaś nadzwyczajna kobieta.Nowicka według opi-
su na-tychmia-st ją rozpoznała jako księżną i arystokratkę.Na wscho-
dzie nie czekała na wywózkę na Sybir tylko czymprędzej uciekła do GG.
a stamtąd na Pomorze do Grudziądza .Niedługo onodziła wolno, gdyż wstą-
ła do Roty Kaubego.Natychmiast wpadła w wir konspiracji, która aż nad-
to była widoczna.Mając duże doświadczenie i wyrobione zdanie odrazu się
zorientowała się, że plut W.P.Antoni Lipowski jest informatorem Gesta-
po.To odkrycie jednak było zbyt późne, gdyż całą Rotę zdjęto a człon-
kom wytoczono proces / 1941 / , zakończony wyrokiem śmierci na trzech
członków:Kaubego, Kwiatkowskiego i ucznia Staskiewicza.Tego ostatniego
za to, że przetrzymał pistolet podany mu przez Lipowskiego.Resztę Nie-
mcy przepędzili do lagrów, obozów pacy.Wielu z nich zwolniono do swych
zakładów pracy.Księżna jako bezpa-ństwowiec uniknęła gorszego losu.
Być może dlatego, że swą działalność ograniczała do roznoszenia wia-
domości radiowych. Księżna była potem pożyteczna dla Saby, gdyż swoją
osobą usidłała Henniga, który nie przypuszczał, że obok siebie ma infor-
matora.Mieszkał bowiem w tej samej willi co Bielska i zdanie jej się
liczyło.Bielska przeżyła i zamieszkała w Grudziądzu na Koszarowej bez
żadnych trudności.Nikt bowiem do niej nie miał pretensji.Sam osobiście
po wojnie i po zwolnieniu z NKWD odwiedzałem Bielską, przywołując jej
żywność.

ELŻBIETA
Zuzanna

Tomek, dnia 10. 11. 92,

8/St.sierz Edmund Ziółkowski:ps." Ziuk"

Właściwie wstąpił do Saby jeszcze w r.1940 po przyjeździe moim z Kutna. Został przeze mnie zaprzysiężony,przyjmując funkcję odpowiedzialności za kadry.Z entuzjazmem przyjął metotę działania bez zapisów.Był dobrze poinformowany o istniejących w terenie organizacjach / ZWZ,AK,OB,Zygmunt.Był faktycznym członkiem Inspektoratu A.K.Był moim przyjacielem od 1934 t.j. od ukończenia praktyki podchorążego w 64 ppMoim szefem kompanii lub batalionu nie był w czasie pokoju.Stał się nim dopiero w czasie wojny,gdy dostałem awans na porucznika i zostałem promowany na d-cę kompanii w Słupskim Młynie.On w tym samym czasie pełnił służbę szefa batalionu.Był żołnierzem zdyscyplinowany,rozsądnym i przyjacielski.Tę przyjaźń okazywał już do końca. Miał być wykonawcą wyroku śmierci na Bernardzie Czołbie,agencie niemieckim.Zamiar ten nae został wykonany ze względu na zagrożenie likwidacji Polaków w zamian za śmierć Czołbego.Pozatym Czołbe był nieuchwytny,gdyż za wiedzą Gestapo Czołbe ukrywał się przez długi czas.w okresie wsypy ZWZ w r. 1941 Ziółkowski nie był zagrożony,gdyż do tej organizacji nie należał.Wystarczyła mu Saba Pod koniec okupacji / 1944 /Ziółkowskiego z żoną internowano do Potulic.Córka się ukryła,żyje i jest dentystą.Mnie tym razem nie internowano a to ze względu na kalectwo.Wiem,że po wojnie żona zawsze miała pretensje,że mnie samego czystka ~~xxx~~ ominęła.Prędzej czy później nastąpić by to musiało,gdyby nie załamanie się Niemiec i koniec wojny.Zato wydano mnie w ręce NKWD.Z Ziółkowskim współpracowałem W Związku Zachodnim w Grudziądzu,w którym on był sekretarzem a ja referentem historycznym przez okres kilku lat.Byłem przy jego śmierci w r. 1958 / zawał serca na skutek silnego przeziębienia/. O ile się nie mylę Ziółkowski urodził się w 1900 roku.

Zawieszony

Trzeci, dnia 10.11.92

7/Bielska Regina-księżna lat ok.40.Pochodzi z Siechnowic na Wołyniu/1886
Wpadłem na nią zaraz po przyjeździe do Grudziądza a to wskutek ubie-
rania się ekstrawagancyjnego.Do włosów bowiem upiwała diadem,fryzując
się po grecku.Chodziła dostojnie i z gracją.Mimowoli przychodziło mi
na myśl,że musi to być jakaś nadzwyczajna kobieta.Nowioka według opi-
su na-tychmia-st ją rozpoznała jako księżną i arystokratkę.Na wscho-
dzie nie oczekiwała na wywózkę na Sybir tylko czymprędzej uciekła do GG.
a stamtąd na Pomorze do Grudziądza .Niedługo chodziła wolno,gdyż wsta-
ła do Roty Kaubego.Natychmiast wpadła w wir konspiracji,która-ż nad-
to była widoczna.Mając duże doświadczenie i wyrobione zdanie odrazu si-
zorientowała się,że plut W.P.Antoni Lipowski jest informatorem Gesta-
po.To odkrycie jednak było zbyt późne,gdyż całą Rotę zdjęto a człon-
kom.wytoczono proces / 1941 / ,zakńczony wyrokiem śmierci na trzech
członków:Kaubego,Kwiatkowskiego i ucznia Staśkiewicza.Tego ostatniego
za to,że przetrzymał pistolet podany mu przez Lipowskiego.Resztę Nie-
mcy przepędzili do lagrów,obozów pacy.Wielu z nich zwolniono do swych
zakładów pracy.Księżna jako bezpa-ństwowiec uniknęła gorszego losu.
Być może dlatego,że swą działalność ograniczała do roznoszenia wia-
domości radiowych.Księżna była potem pożyteczna dla Saby,gdyż swoją
osobą usidła Henniga,który nie przypuszczał,że obok siebie ma infor-
matora.Mieszkał bowiem w tej samej willi ze Bielską i zdanie jej się
liczyło.Bielska przeżyła i zamieszkała w Grudziądzu na Koszarowej bez
żadnych trudności.Nikt bowiem do niej nie miał pretensji.Sam osobiści
po wojnie i po zwolnieniu z NKWD odwiedzałem Bielską,przynosząc jej
żywność.

Helena

Tria, der 10. 11 92

8/St.sierz Edmund Ziółkowski:ps." Ziuk"

Właściwie wstąpił do Saby jeszcze w r. 1940 po przyjeździe moim z Kutwa. Został przeze mnie zaprzysiężony, przyjmując funkcję odpowiedzialności za kadry. Z entuzjazmem przyjął metodę działania bez zapisów. Był dobrze poinformowany o istniejących w terenie organizacjach / ZWZ, AK, CB, Zyg-
munt. Był faktycznym członkiem Inspektoratu A.K. Był moim przyjacielem od 1934 t.j. od ukończenia praktyki podchorążego w 64 ppłom szefem kompanii lub batalionu nie był w czasie pokoju. Stał się nim dopiero w czasie wojny, gdy dostałem awans na porucznika i zostałem promowany na d-cę kompanii w Słupskim Młynie. On w tym samym czasie pełnił służbę szefa batalionu. Był żołnierzem zdyscyplinowany, rozsądny i przyjacielski. Tę przyjaźń okazywał już do końca. Miał być wykonawcą wyroku śmierci na Bernardzie Czołbie, agencie niemieckim. Zamiar ten nie został wykonany ze względu na zagrożenie likwidacji Polaków w zamian za śmierć Czołbego. Ponadto Czołbe był nieuchwytny, gdyż za wiedzą Gestapo Czołbe ukrywał się przez długi czas. W okresie wsypy ZWZ w r. 1941 Ziółkowski nie był zagrożony, gdyż do tej organizacji nie należał. Wystarczyła mu Saba. Pod koniec okupacji / 1944 / Ziółkowskiego z żoną internowano do Potulic. Córka się ukryła, żyje i jest dentystą. Wnie tym razem nie internowano a to ze względu na kalectwo. Wiem, że po wojnie żona zawsze miała pretensje, że mnie samego czystka ~~wkr~~ ominęła. Brędziej czy później nastąpić by to musiało, gdyby nie załamanie się Niemiec i koniec wojny. Zato wydano mnie w ręce NKWD. Z Ziółkowskim współpracowałem w Związku Zachodnim w Grudziądzu, w którym on był sekretarzem a ja referentem historycznym przez okres kilku lat. Byłem przy jego śmierci w r. 1958 / zawa serca na skutek silnego przeziębienia/. O ile się nie mylę Ziółkowski urodził się w 1900 roku.

Grudziądz

Wpłynęło dnia 10.11.92 29
Licz. 10921 192

-16-

9/Pniewska Danuta rocznik 1909, nauczycielka jęz. francuskiego po wyższych studiach w Poznaniu. Matka właścicielka nieruchomości w Grudziądzu nr 10 Sieńkiewicza. Poznaliśmy się u p. Komorskich w Grudziądzu Nadgórna 43. Sama pieszkała w tym samym domu co Komorscy. Do Saby wstąpiła w r. 1940. nie zaprzysiężona z zadaniem obserwacji i zbierania informacji. Rozpracowała agenta Kruszczyńskiego, który mieszkał w tym samym mieszkaniu co Kruszczyński / mieszkanie Kruszczyńskich /. Był b. młody / ok. 20 lat /. w miarę lat funkcje jej się rozszerzają o wykłady z polskiego na posiedzeniach doksztalcających, prowadzonych dość długo u Kamińskich / Nadgórna 55/2, u Komorskich Nadgórna 43 i Nowickich / Wąska 25/II p. Kruszczyński chciał się pozbyć Pniewskiej i spreparował pismo do Gestapo, że Pniewska należy do organizacji, podając jeszcze inne nazwiska. Gestapo sprawdziło na miejscu a kontrolę prowadził Cierznikowki, który z Hennigiem nie stwierdzili jakiejś organizacji. Za to jednak przymusili Kruszczyńskiego do wywiadu w charakterze informatora niemieckiej służby bezpieczeństwa. Od tej chwili / początek roku 1944 - Kruszczyński działał jako agent "Wolf", stając się niebezpieczny jako młody i niedoświadczony. Rozprawa Kruszczyńskiego odbyła się w r. 1956 a delikwent skazany na 15 lat więzienia. w rozprawie biorą udział: Sulla, Pniewska, Nowicki, Nowicka, Odrowąż i inni. Pniewska zmarła w latach siedemdziesiątych. w swoim własnym domu w Grudziądzu. Była czynnym agentem Saby. Po wojnie uczyła w szkołach średnich polskiego i francuskiego.

ELŻBIETA ZAWIŁA
Zawila E.

Torelli, dnia 10.11.92

9/Pniewska Danuta rocznik 1909, nauczycielka jęz. francuskiego po wyższych studiach w Poznaniu. Matka właścicielka nieruchomości w Grudziądzu nr1 Sieńkiewicza. Poznaliśmy się u p. Komerskich w Grudziądzu Nadgórna 43. Sama pieszała w tym samym domu - co Komerscy. Do Saby wstąpiła w r. 1940. nie zaprzysiężona z zadaniem obserwacji i zbierania informacji. Rozprawała agenta Kruszczyńskiego, który mieszkał w tym samym mieszkaniu co Kruszczyński /-mieszkanie Kruszczyńskich./ . Był b młody / ok. 20 lat. / w miarę lat funkcje jej się rozszerzają o wykłady z polskiego na posiedzeniach dokształcających, prowadzonych dość długo u Kamińskich /Nadgórna 55/2, u Komerskich Nadgórna 43 i Nowickich / Wąska 25/IIp. Kruszczyński chciał się pozbyć Pniewskiej i spreparował pismo do Gestapo, że Pniewska należy do organizacji, podając jeszcze inne nazwiska. Gestapo sprawdziło na miejscu a kontrolę prowadził Cierznikowki, który z Hennigiem nie stwierdzili jakiejś organizacji. Za to jednak przymusili Kruszczyńskiego do wywiadu w charakterze informatora niemieckiej służby bezpieczeństwa. Od tej chwili / początek roku 1944 -Kruszczyński działa jako agent " Wolf ", stając się niebezpieczny jako młody i niedoświadczony. Rozprawa Kruszczyńskiego odbyła się w r. 1956 a delikwent skazany na 15 lat więzienia. W rozprawie biorą udział: Sulla, Pniewska, Nowicki, Nowicka, Odrowąż i inni. Pniewska zmarła w latach siedemdziesiątych. w swoim własnym domu w Grudziądzu. Była czynnym agentem Saby. Po wojnie uczyła w szkołach średnich polskiego i francuskiego.

ELŻBIETA
Elżbieta
Treść, dne 10.11.92

Grudziądz

- 17 -

Wzlynato dnia 10.11.92 31
L.dz. 1098/192

10/Wójcik Wanda: w ~~zakres~~ członek Saby od 1940 zaraz na początku. Była siostrą Zofii Wójcik z Szembruczn^{ka}, Stanisławy rezydentki u p. Kosmowskiej w Warszawie. Placówkę łącznikową do Warszawy nazwano: "Zosia". Wanda kursuje między Szembruczką, Grudziądzem i Warszawą. Była kilkakrotnie aresztowana. Siedziała nawet w obozie. Zawsze jednak wychodzi cała, choć pobita z odznakami sadyzmu niemieckiego na ciele. Dlatego miała pole ograniczone do łączności w zakresie placówki "Zosia". Było to ważne, ponieważ placówka ta była przerzutowa do Warszawy. Ze mną miała łączność bezpośrednio. Przy integracji A.K. miała wielkie zasługi, biorąc udział w konferencji organizacji poskich w Bydgoszczy w październiku 1943 r. w domu Tadeusza Gotówki ul. Boiestrasse 5. Poznałem tam: Tadeusza Gotówkę i Jabłońskiego, który mi podał pseudo: Jabłoński. ~~wydałem~~ z tego kontaktu korzystałem do końca wojny. Było osób około 20 i silna obstwa wojskowa. Jabłoński odprowadzał mnie do Grudziądza. Uważałem to za nie potrzebne, gdyż znałem siebie i swoją pewność. Poznałem, że inni też korzystali z opieki młodych żołnierzy A.K. Podziwiałem wytrzymałość Wandy i jej ofiarność. Do niej pisałem w r. 1974 list o Grzędzickim. na adres Lewartowskiego w Warszawie. Wanda Wójcik miała pseudonim "Wania".

Elżbieta

Toni, data 10.11.92

10/Wójcik Wanda: w ~~listach~~ członkini Saby od 1940 zaraz na początku. Była siostrą Zofii Wójcik z Szembrucha, Stanisławy rezydentki u p. Kosmowskiej w Warszawie. Placówkę łącznikową do Warszawy nazwano: "Zosia". Wanda kursuje między Szembruchem, Grudziądzem i Warszawą. Była kilkakrotnie aresztowana. Siedziała nawet w obozie. Zawsze jednak wychodzi cała, choć pobita z odznakami sadyzmu niemieckiego na ciele. Dlatego miała pole ograniczone do łączności w zakresie placówki "Zosia". Było to ważne, ponieważ placówka ta była przerzutowa do Warszawy. Ze mną miała łączność bezpośrednią. Przy integracji A.K. miała wielkie zasługi, biorąc udział w konferencji organizacji polskich w Bydgoszczy w październiku 1943 r. w domu Tadeusza Gotówki ul. Boieistrasa 5. Poznałem tam: Tadeusza Gotówkę i Jabłońskiego, który mi podał pseudonim: Jabłoński. ~~Wyjechałem~~ Z tego kontaktu korzystałem do końca wojny. Było osób około 20 i silna obsługa wojskowa. Jabłoński odprowadzał mnie do Grudziądza. Uważałem to za potrzebne, gdyż znałem siebie i swoją pewność. Poznałem, że inni też korzystali z opieki młodych żołnierzy A.K. Podziwiałem wytrzymałość Wandy i jej ofiarność. Do niej pisałem w r. 1974 list o Grzędzickim, na adres Lewartowskiego w Warszawie. Wanda Wójcik miała pseudonim "Wania".

Teodor
Torek, dnia 10.11.92

11/Irena z wałęsów Kamińska ur.25 sierpnia 1914 r.w Gelsenkirchen. 33
posiadała pseudonim " Moja ".Od początku powstania Saby włączyła się
w nurt pracy,wyręczając męża inwalidę wojennego bez nogi.Rozpiętości
Saby nigdy nie znała.Posługiwała się,jak zwykle,adresami i nazwiskami,
gdyż nie była zaprzysiężona,ani uzależniona od rozkazu.Była pomocną
przy przyjmowaniu broni i naboju.,przy zawiadomieniach o aresztowaniu,
ukrywaniu ściganych npswego brata Tadeusza Wałęsy.Pozatym była łącznik
kiem.Była niezbędną w-szędzie i w każdym czasie.

1-1 Kamiński *Receiw 2 Treci, Lu. 10.11.92*

12/Nowicka Maria, drugie imię: Sabina, Saba, w czasie okupacji około lat
50,żona Bolesława Nowickiego.wychowywała dwóch synów Nowickiego:Zbysz-
ka i Mariana / lat 10-12 /.Posiadała dar administracji:uwazna i zasad-
nicza.Kontaktował gospodarna i uwarunkowana wszechstronnymi znajomości
mi w Grudziądzu i poza Grudziądzem.Dzięki jej pomysłom członkowie
organizacji nie byli narażeni na głód i niedostatek.Znajomości w warszaw
wie datują się jeszcze z przed wojny.wykonawcami jej poleceń byli jej
synowie,którzy mieli często do wykonania karkołomne zlecenia.Oba-j
chłopcy rozważni i chętni.Odznaczała się nadzwyczajną pamięcią,co zastę-
powało pisanie i notatki.Po wojnie Zbyszko wykształcił się i wstąpił do
Ludowego wojska polskiego a marian obrał sobie marynarkę handlową,pły-
wając po całym świecie.Od imienia p.nowickiej Sabina organizacja na-
sza przybrała nazwę " Saba ".Początki organizacji miały charakter samo-
pomocowy.Od wejścia do niej Sulli organizacja ma już charakter wojskowy
i dlatego w organizacji musiał nastąpić podział funkcji według zasad
wojskowych,gdzie wywiad i kontr-wywiad przeważały nad samopomocą.Pani
Nowicka przeważnie była w domu,gdyż musiał być kontakt permanentny ale
często pani Maria wyjeżdżała w teren poza Grudziądz,gdy trzeba było za-
łatwiać rzeczy ważne np w Warszawie lub w innym mieście.Dlatego,że była
ona wtajemniczona w wiele spraw,po wojnie najczęściej występowała w
procesach sądowych przeciwko agentom: Ziesener,Burczyk,Sierosławski,
Prostojanek. lub w obronie polskich agentów / Cierznikowski/.Wiele osób
przetrzymywała u siebie np Krusz,wanda Wójcik. i wielom żołnierzom nie-
mieckim pomagała w przerzutach do warszawy.Rozszerzała również środki
przeczyszczające wśród Polaków,którzy znaleźli się w wojsku na skutek
antragowania się.Krusza ukryła u siebie po wypadkach nad jeziorem Bliz-
no.Pomagała też warszawianom w Maruszy / obóz / koło Grudziądza,gdzie
był obóz przejściowy dla azylantów stolicy.Po wojnie nieszczególnie je-
się wiodło a to na skutek reakcji środowiska volksdeutschnowskiego za wy-
stąpienia przeciw agentom.Zmarła śmiercią naturalną w latach siedem-
dziesiątych.

Receiw 2 Treci, Lu. 10.11.92 72

11/Irena z Wałęsów-Kamińska ur.25 sierpnia 1914 r.w Gelsenkirchen. posiadała pseudonim "Meja ".Od początku powstania Saby włączyła się w nurt pracy,wyręczając męża inwalidę wojennego bez nogi.Rozpiętości Saby nigdy nie znała.Posługiwała się,jak zwykle,adresami i nazwiskami gdyż nie była zaprzysiężona,ani uzależniona od rozkazu.Była pomocną przy przyjmowaniu broni i naboju.,przy zawiadomieniach o aresztowaniu, ukrywaniu ściganych npswego brata Tadeusza Wałęsy.Pozatym była łącznikiem.Była niezbędną w-szedzie i w każdym czasie.

Treca, dec 10.11.92. Treca H

12/Nowicka Maria, drugie imię: Sabina, Saba, w czasie okupacji około lat 50, żona Bolesława Nowickiego.Wychowywała dwóch synów Nowickiego: Zbyszka i Mariana / lat 10-12 /.Posiadała dar administracji: uważna i zasadnicza.Kontaktowa i gospodarna i uwarunkowana wszechstronnymi znajomości mi w Grudziądzu i i poza Grudziądem.Dzięki jej pomysłom-członkowie organizacji nie byli narażeni na głód i niedostatek.Znajomości w Warszawie datują się jeszcze z przed wojny.Wykonawcami jej poleceń byli jej synowie,którzy mieli częste do wykonania karkołomne-zlecenia.Obaj chłopcy rozważni i chętni.Odznaczali się nadzwyczajną pamięcią,co zas powało pisanie i notatki.Po wojnie Zbyszko-wykształcił się i wstąpił Ludowego Wojska Polskiego a Marian obrał sobie marynarkę handlową,pływając po całym-świecie.Od imienia p.Nowickiej Sabina organizacja nasza-przybrała nazwę " Saba ".Początki organizacji miały charakter samomocowy.Od wejścia do niej Sulli organizacja ma już charakter wojskowy i dlatego w organizacji musiał nastąpić podział funkcji według zasad wojskowych,gdzie wywiad i kontr-wywiad przeważały nad samopomocą.Pani Nowicka przeważnie była w domu,gdyż musiał być kontakt permanentny.al często pani Maria wyjeżdżała w teren poza Grudziądz,gdy trzeba było złatwiać rzeczy ważne np w Warszawie lub w innym mieście.Dlatego,że by ona wtajemniczona w wiele spraw,po wojnie najczęściej występowała w procesach sądowych przeciwko agentom: Ziesener,Burczyk,Sierosławski, ProstejaneK. lub w obronie polskich agentów / Cierznikowski/.Wiele os przetrzymywała u siebie np Krusz,Wanda Wójcik. i wielom żołnierzom niemieckim pomagała w przerzutach do Warszawy.Rozszerzała również środki przeczyszczające wśród Polaków,którzy znaleźli się w wojsku na skutek antragowania się.Krusza ukryła u siebie po wypadkach nad jeziorem Bli no.Pomagała też Warszawianom w Maruszy / obóz /-koło Grudziądza,gdzie był obóz przejściowy dla azylantów Stolicy.Po wojnie nieszczególnie j się wiedło a to na skutek reakcji środowiska volksdeutshowskiego za wstąpienia przeciw agentom.Zmarła śmiercią naturalną w latach siedemdziesiątych.

Treca H Treca dec 10.11.92

13/Nowicki Bolesław lat ok. 50-60, ogrodnik, st. sierż w.P. uczestnik powstania wielkopolskiego. Był zastępcą u-cy Saby. Na tym stanowisku wytrwał do końca okupacji. Doskonale się orientował w sytuacji podziemia na terenie Grudziądza i okolicy. Był bezrauny wobec likwidacji Z W Z w r. 1941 po aresztowaniu Koźlikowskiego. Utwierdzał Sullę w przekonaniu, że czas skończyć z zapiskami, notesami, notonacjami, papierzyskami organizacyjnymi. Nowicki dla Sulli był nauczycielem, gdyż w latach poprzednich dobrze przypatrzył się organizacjom polskim, które wpadały naskutek dobrze umocowanych agentów zwłaszcza byłych wojskowych z armii polskiej. Wiele poświęciłem już Nowickiemu i nie zamierzam się powtarzać. Ale o jednej okoliczności nie było mowy a mianowicie o łączności radiowej w naszej organizacji - zorganizowanej przez p. Bolesława a mianowicie o radio u piekarza Krajnika, mistrza piekarskiego w Grudziądzu przy ul. Pańskiej. Radio było pod opieką fachowców, stale do dyspozycji. Aby nie było wątpliwości, sam Bolesław Nowicki pomagał przy wypieku chleba. Zaznaczyć trzeba, że Nowicki był mistrzem piekarskim. Wobec tego organizacja miała zawsze świeże wiadomości z całego świata. Wiadomości były stale serwowane, gdyż Nowicki odznaczał się dobrą i trwałą pamięcią zupełnie jak synowie. Radio służyło do końca wojny członkom organizacji. Sulla sprawdzał Krajnika kilkakrotnie w ciągu okupacji. Placówka u Krajnika została zniszczona dopiero w czasie walk ulicznych na ulicy Pańskiej. / marzec 1945 r. /. Nowicki z narażeniem życia przynosił broń i amunicję dla członków Saby. Wszyscy członkowie Saby byli uzbrojeni w broń boczna.

Torek, dnia 10.11.92. Terezy

14/Komorski Artur:

Komorski pochodził z Białorusi. Jego rodzice mieli majątek koło Mochile skonfiskowany przez Bolszewików. W czasie okupacji mógł mieć najwyżej 43 lata. Żonę miał z Pomorza pochodzenia niemieckiego. Do Saby należał od początku / 1940 / Miał wyższe studia agronomiczne. Patriotą źle usposobiony do Niemców i Bolszewików. Jeden z pierwszych uzbrojony i zaprzysiężony. Po rozbiciu Roty w Grudziądzu przyjął do swego mieszkania inż. Czesława Piotrowskiego. Miał legitymację Białorusina. Przez swoją żonę miał kontakt na codzień z fabryką H.V. Hertzvelda Viktoriusa. Funkcja jego w organizacji ograniczała się przede wszystkim do wywiadu i kontrwywiadu. Od 1944 r. miał Kennkartę w miejsce bezpieczeństwa. Był dobrze zorientowany i należał do ścisłego grona decydentów w organizacji. Był do końca przyjacielem i takim pozostał i po wojnie.

13/Nowicki Bolesław lat ok. 50-60, ogniomistrz, st. sierż W.P. uczestnik powstania Wielkopolskiego. Był zastępcą d-oy Saby. Na tym stanowisku wytrwał do końca okupacji. Doskonale się orientował w sytuacji podziemia na terenie Grudziądza i okolicy. Był bezradny wobec likwidacji Z W Z...w.r. 1941 po aresztowaniu Koźlikowskiego. Utwierdzał Sullę w przekonaniu, że czas skończyć z zapiskami, notesami, notówkami, papierzyskami organizacyjnymi. Nowicki dla Sulli był nauczycielem, gdyż w latach poprzednich dobrze przypatrzył się organizacjom polskim, które wpadały naskutek do rze umocowanych agentów. zwłaszcza byłych wojskowych z armii polskiej. Wiele poświęciłem już Nowickiemu i nie zamierzam się powtarzać. Ale o jednej okoliczności nie było mowy a mianowicie o łączności radiowej. W czasie organizacji zorganizowanej przez p. Bolesława a mianowicie o radio u piekarza Krajnika, mistrza piekarskiego w Grudziądzu przy ul. Pańskiej. Radio było pod opieką fachowców, stale do dyspozycji. Aby nie było wątpliwości, sam Bolesław Nowicki pomagał przy wypieku chleba. Zależy czyż trzeba, że Nowicki był mistrzem piekarskim. Wobec tego organizacja miała zawsze świeże wiadomości z całego świata. Wiadomości były stale serwowane, gdyż Nowicki odznaczał się dobrą i trwałą pamięcią zupełnie jak synowie. Radio służyło do końca wojny członkom organizacji. Sulla sprawdzał Krajnika kilkakrotnie w ciągu okupacji. Placówka u Krajnika została zniszczona dopiero w czasie walk ulicznych na ulicy Pańskiej. / marzec 1945 r. /. Nowicki z narażeniem życia przynosił broń i amunicję dla członków Saby. Wszyscy członkowie Saby byli uzbrojeni w broń boczna.

*Torec, dnia 10.11.92
Lecy*

14/Komorski Artur:

Komorski pochodził z Białorusi. Jego rodzice mieli majątek koło Mochile skonfiskowany przez Bolszewików. W czasie okupacji mógł mieć najwyżej 43 lata. Żonę miał z Pomorza pochodzenia niemieckiego. Do Saby należał od początku / 1940 / Miał wyższe studia agronomiczne. Patriota źle usposobiony do Niemców i Bolszewików. Jeden z pierwszych uzbrojony i zaprzysiężony. Po rozbięciu Rety w Grudziądzu przyjął do swego mieszkania inż. Czesława Piotrowskiego. Miał legitymację Białorusina. Przez swoją żonę miał kontakt na co dzień z fabryką H.V. Hertzvelda Viktoriusa. Funkcja jego w organizacji ograniczała się przedewszystkim do wywiadu i kontrwywiadu. Od 1944 r. miał Kewnkartę w miejsce bezpaństewca. Był dobrze zorientowany i należał do ścisłego grona decydentów w organizacji. Był do końca przyjacielem i takim pozostał i po wojnie.

*Torec, dnia 10.11.92
Lecy* 75

15/ Ania Roeper z męża Dembek, zam Grudziądz Czerwonodworna 19 podczas okupacji. Po wojnie wychodzi z mężem i zamieszkuje w Grudziądzu ul. Zwycięstwa 90. Zmarła w latach osiemdziesiątych. Sulla w r. 1976 zgażył jeszcze przesłuchać ją a następnie wymógł od niej jej zapiski w przedmiocie pomocy sanitarnej w charakterze pracownika obu aptek w Grudziądzu, w Osiu i Świeciu, dekad była delegowana. Poznałem ją w aptece pod łabędziem, szukając opieki i pomocy sanitarnej dla siebie i Saby. Oczywiście, że nie było mowy o organizacji. Wiedzioną prostym miłosierdziem wobec inwalidy wojennego, obdarowywała mnie lekarstwami i to bez zleceń lekarskich tym bardziej, że byłem pozbawiony leczenia i pomocy lekarskiej. Dawa mi często tran do picia regularnego, aby odżywić mój osłabiony organizm. Wiedziała dobrze, że to, co mi daje, przechodzi ponad potrzeby jednostki. Spostrzegłem się natychmiast, że u niej kiełkują myśli, że sam nie występuję i że działam w szerszym interesie. Aby mi pomóc i zachować ~~przekaz~~ bezpieczeństwo, umawiała się ze mną do mego domu, aby bez skrępowania zaopatrywać mnie. Ta pomoc była serwowana przez cały okres okupacji. Moja apteczka domowa była zaopatrzona we wszystko, co potrzebne człowiekowi w ratowaniu zdrowia: strzykawki, iniekcje przeciw bólowi i przeciwgnilnym, bandaż, waty, lekarstwa na przeziębienia i normalne choroby. Organizacja wiedziała o tym i również korzystała z dobrych układów. Ania miała obiekcje w okresie antragowania się na listy niemieckie. Te obiekcje odpadły gdy ją przekonałem, że przyjęcie III grupy narodowości niemieckiej jest u niej niezbędne dla niej i dla ludzi. Wszystko, co ją otaczało, przemawiało za antragowaniem: nazwisko, praca w aptece, narzeczony w Oflagu. Gdyby odmówiła, wpadłaby w podejrzenie u władz i w rezultacie straciłaby posadę, ponieważ stanowisko jej pełnione wymagałoby zmiany narodowości. Po wojnie III -cie grupy nie wymagały rehabilitacji. Tak więc Ania jako niemiecka pracownica miała większe szanse dla działalności polskich ~~org~~ organizacji. Pomoc Ani nie ograniczała się tylko do Grudziądza. Obejmowała ona bowiem Świecie, Warszawę, Rozan. Z zapisek Ani wynika, że korzystało z usług Ani paręset osób. Również i inny personel aptek nie robił trudności w wydawaniu lekarstw. Wypada podkreślić, że Ania była specjalistką preparowania pastylek przeznaczonych dla Wehrmachtu, wywołujących roztrój żołądka, jelit, wątroby, które Saba rozdzielała swoimi kanałami. Takie postępowanie z punktu widzenia polskich organizacji nazywało się sabotażem a z punktu widzenia okupantów zbrodnią, kataną śmiercią. Nigdy ~~by~~ akcja sabotażowa Ani nie miałaby tego rozmachu, gdyby oparta była na zaprzysiężaniu, przymusie, podporządkowaniu, widocznych znamion organizacji. Saba działała w oparciu o rozeznanie, informację i patriotyzm. Każdy nasz agent był odważny, gdyż wiedział, że nie jest nigdzie notowany i nikt go nie zdradzi, ponieważ dekonspiracja jego leżała w nim, samym w pamięci i dokładnej informacji. *Towar, due 10. 11. 92 Kewer* 76

15/ Ania Reeper-z-męża Dembek, zam Grudziądz Czerwonodworna 19 podczas okupacji. Po wojnie wychodzi zamaż i zamieszkuje w Grudziądzu ul. Zwycięstwa 90. Zmarła w latach siedemdziesiątych. Sulla w r. 1976 zgażył jeszcze przesłuchać ją a następnie wymógł od niej jej zapiski w przedmiocie pomocy sanitarnej w charakterze pracownika obu aptek w Grudziądzu, w Osiu i Świeciu, dokąd była delegowana. Poznałem ją w aptece pod Łabędziem, szukając opieki i pomocy sanitarnej dla siebie i Saby. Oczywiście że nie było mowy o organizacji. Wiedzioma prostym miłosierdziem wobec inwalidy wojennego, obdarowywała mnie lekarstwami i to bez zleceń lekarskich tym bardziej, że byłem pozbawiony leczenia i pomocy lekarskiej. Dawa mi często tran do picia regularnego, aby odżywić mój osłabiony organizm. Wiedziała dobrze, że to, co mi daje, przechodzi ponad potrzeby jednostki. Spostrzegłem się natychmiast, że u niej kiełkują myśli, że sam nie występuję i że działam w szerszym interesie. Aby mi pomóc i zachować moje bezpieczeństwo, umawiała się ze mną do mego domu aby bez skrępowania zaopatrywać mnie. Ta pomoc była serwowana przez cały okres okupacji. Moja apteczka domowa była zaopatrzona we wszystko, co potrzebne człowiekowi w ratowaniu zdrowia: strzykawki, iniekcje przeciw bólowi i przeciwgnilnym bandażem, waty, lekarstwa na przeziębienia i normalne choroby. Organizacja wiedziała o tym i również korzystała z dobrych układów. Ania miała objękoje w okresie antragowania się na listy niemieckie. Te objękoje odpadły gdy ją przekonałem, że przyjęcie III grupy narodowości niemieckiej jest u niej niezbędne dla niej i dla ludzi. Wszystko, co ją otaczało, przemawiało za antragowaniem: nazwisko, praca w aptece, narzeczony w Cflagu. Gdy by odmówiła, wpadłaby w podejrzenie u władz i w rezultacie straciłaby posadę, ponieważ stanowisko jej pełnione wymagałoby zmiany narodowości. Po wojnie III -cie grupy nie wymagały rehabilitacji. Tak więc Ania jako niemiecka pracownica miała większe szanse dla działalności polskich organizacji. Pomoc Ani nie ograniczała się tylko do Grudziądza. Cbejmowała ona bowiem Świecie, Warszawę, Poznań. Z zapisek Ani wynika, że korzystała z usług ani paręset osób. Również i inny personel aptek nie robił trudności w wydawaniu lekarstw. Wypada podkreślić, że Ania była specjalistką preparowania pa stylek przeznaczonych dla Wehrmachtu, wywołujących roztrój żołądka, jelit, wątroby, które Saba rozdzielała swoimi kanałami. Takie postępowanie z punktu widzenia polskich organizacji nazywało się sabotażem a z punktu widzenia okupantów zbrodnią, karaną śmiercią. Nigdy by a kcja sabotażowa Ani nie miałaby tego rozmachu, gdyby opartą była na zaprzysiężaniu, przymusie, podporządkowaniu, widocznych znamion organizacji Saba działała w oparciu o rozeznanie, informację i patriotyzmie. Każdy nasz agent był odważny, gdyż wiedział, że nie jest nigdzie notowany i ni go nie zdradzi, ponieważ dekonspiracja jego leżała w nim samym w pamięci i dokładnej informacji.

Torelli, dnia 10. 11. 92 Reeper

39
Wpłynęło dnia 10.11.92

Ldż. 1102/196
Kilińskiego 90

- 21 -

16/Główczewski Alfons- Kaszuba , Kossak . ur.24.II.1917 r.zam.Grudziądz

Był człowiekiem odważnym, mądrym, konsekwentnym i wiernym. W Sabie nie był zaprzysiężony, gdyż nie było celowe. Ze Sulią nawiązał już kontakt w Dobrzelinie, gdzie obydwaj leżeli ciężko ranni w lazarecie polskim koło Kutna. Zawsze brakowało mu zdrowia na skutek odpicia płuc. W czasie okupacji współpracował z Sabą w okresi wolnym od przymusowego siedzenia w obozach dla internowanych, pracy. Siedział bowiem w Nowej Branderburgii w obozie przelotnym od września³⁹⁵ / lub października do końca roku 1941, w obozie w Pile i Potulicach od 2.10.1943 do maja 1944 z powodu choroby płuc, która uzasadniała zwolnienia z obozów. Odszkodnią dla niego był Grudziądz, w którym pracuje w H.V i posiada oryginalne zapisy w ZUS. Drugi raz kontakt nawiązał Sulia z Kaszubą na początku roku 1942, kiedy Kossak był już zaangażowany w sztabie płk. Rałubickiego jako łącznik do ZWZ i Armii Krajowej. Do tego kontaktu dochodzi jeszcze kontakt czyli łączność z Inspektoratem w Grudziądzu przez "Czara" czyli kpt mec. Cierkowskiego, który był zatrudniony w sztabie Inspektoratu A.K. w Grudziądzu Robert Burczyk, prof. pseud. "Kaszuba" / podobnie jak Główczewski / był wówczas komendantem Inspektoratu i był odpowiedzialny za wywiad. Kossak wiedze się zasłużył przy ostrzeganiu Polaków przed aresztowaniem i przekazywaniu wiadomości o agentach i vaumannach. Dzięki oryginalnej dokumentacji lekarskiej z czasów okupacji a nadto oczywiście zranieniu Główczewski staje się inwalidą wojennym według II grupy inwalidów na skutek jeszcze rozporządzeń ministra Obrony Narodowej, w których choroba płucna została zaliczona do schorzeń w związku ze służbą wojskową na froncie. / od 1954 /. Własnie sam Główczewski Kaszuba i Kossak na prośbę Sulimy jako świadek bezpośredni zamaniestował w roku 1947, że istniała na terenie Grudziądza organizacja AK i istniał wywiad AK i scisły i połączony na placówce Saba w okresie najaktywniejszej działalności Armii Krajowej w roku 1943 w Grudziądzu i innych powiatach Pomorza. Aby się zbóyc na tak oziarny czyn w roku 1947, trzeba było wielkiego bonatersrwa o różnych konsekwencjach. Wówczas nazywano akowców zapłutymi karłami z pod znaku narodowych Sił Zbrojnych / NSZ /. W Kennkarcie Główczewskiego napisano, że jest on von Kossak-Główczewski a zatem należy do ugrupowania szlacheckiego, czego uał uowód w działalności okupacyjnej jako członek podziemia polskiego, bezinteresownego. *Just pod*

w latach oneedue 74 i 8 Grudziądz

Towu, dnia 10.11.92

Kiliński

16 Głowczewski Alfons - Kaszuba, Kossak - ur. 24. II. 1917 r. zam. Grudziądz⁹⁰
 Był człowiekiem odważnym, mądrym, konsekwentnym i wiernym. W Sabie nie
 był zaprzysiężony, gdyż nie było celowe. Ze Sullą nawiązał już kontakt
 w Dobrzelinie, gdzie obydwaj leżeli ciężko ranni w lazarecie polskim
 koło Kutna. Zawsze brakowało mu zdrowia na skutek odpycia płuc. W czasie
 okupacji współpracował z Sabą w okresie wolnym od przymusowego siedzenia
 w obozach dla internowanych, pracy. Siedział bowiem w Nowej Branderburgii
 w obozie przelotnym od września³⁹ / lub października do końca roku 1941,
 w obozie w Pile i Potulicach od 2. 10. 1943 do maja 1944 z powodu choroby
 płuc, która uzasadniała zwolnienia z obozów. Odszkodnią dla niego był
 Grudziądz, w którym pracuje w H.V i posiada oryginalne zapisy w ZUS.
 Drugi raz kontakt nawiązał Sullą z Kaszubą na początku roku 1942, kiedy
 Kossak był już zaangażowany w sztabie płk. Łaźubińskiego jako łącznik do
 ZWZ i Armii Krajowej. Do tego kontaktu dochodzi jeszcze kontakt czyli
 łączność z Inspektoratem w Grudziądzu przez "Czara" czyli kpt mec Cier-
 kowskiego, który był zatrudniony w sztabie Inspektoratu A.K. w Grudziądzu
 Robert Burozyk, prof. pseud. "Kaszuba" / podobnie jak Głowczewski / był
 wówczas komendantem Inspektoratu i był odpowiedzialny za wywiad. Kossak
 widocznym się zasłużył przy ostrzeganiu Polaków przed aresztowaniem i
 przekazywaniu wiadomości o agentach i wamannach. Dzięki oryginalnej
 dokumentacji lekarskiej z czasów okupacji a nadto oczywistemu zranie-
 niu Głowczewski staje się inwalidą wojennym według II grupy inwalidów
 na skutek jeszcze rozporządzeń ministra Obrony Narodowej, w których cho-
 roba płucna została zaliczona do schorzeń w związku ze służbą wojskową
 na froncie. / od 1954 /. Właśnie sam Głowczewski Kaszuba i Kossak na
 prośbę Sulimy jako świadek bezpośredni zmanifestował w roku 1947, że
 istniała na terenie Grudziądza organizacja AK i istniał wywiad AK^{ściśk}
 i połączony na placówce Saba w okresie najaktywniejszej działalności
 Armii Krajowej - w roku 1945 w Grudziądzu i innych powiatach Pomorza.
 Aby się zdobyć na tak ofiarny czyn w roku 1947, trzeba było wielkiego
 bohaterstwa o różnych konsekwencjach. Wówczas nazywano Akowców zapłutym
 karłami z pod znaku Narodowych Sił Zbrojnych / NSZ /. W Kennkarcie Głow-
 czewskiego napisano, że jest on von Kossak-Głowczewski a zatem należy
 do ugrupowania szlacheckiego, czego dał dowód w działalności okupacyj-
 nej jako członek podziemia polskiego, bezinteresownego.

*Interw. z tegoż materiału z Grudziądza
 Jurek, data 10. 11. 92 Zleg*

17/Cierzniowska Eleonora, córka Władysława i Walerii z d. Lewandowskiej
ur. 1923 r.

Miała tylko siostrę Anię i brata Witolda. Wychowana po polsku nie przejawiała jakiegokolwiek ciągot w stronę Niemców. W czasie okupacji nie pracowała z powodu ciężkiej choroby płucnej. Pod wpływem starannej opieki opanowała chorobę w widoczny sposób. Języka niemieckiego uczyła się jeszcze przed wojną w Liceum. Sprawozdano naocznie, że nie opanowała języka niemieckiego mimo okupacji. Umiała pisać na maszynie bardzo biegle. Zainteresowania jej biegły w kierunku możliwości odzyskania niepodległości Polaków, o czym mówiła mi kilkakrotnie. W domu Cierzniowskiego i Walerii panował język polski, ~~który to język panował niepodzielnie w jej domu~~. Albumy wypełnione były krewnymi obojga płci o polskich cechach. Radio dostępne na codzień włączone na stacje polskie, angielskie i amerykańskie. Ani razu nie stwierdziłem, aby słuchano radia niemieckiego. Jednym słowem zaskakiwała mnie polszczyzna i piękny język polski. Te spostrzeżenia dały mi podstawę do całkowitej pewności, że sam Cierzniowski był Polakiem i czuł się Polakiem, wychowanym w tradycjach polskich, którą przekazał dzieciom. Ich wszystkim język polski był żywym i nieskażonym obcymi wpływami. Decyzję o współpracy ojca z Sullą ~~przyjęła~~ przyjęła z ogromną radością. Dowodem tego było sporządzenie na maszynie list agentów gestapowskich i gestapowców oraz urzędników gestapowskich z okresu ich działalności w Grudziądzu w okresie okupacji. Uczyniła to sama bez namowy dobrowolnie. ^{Ojciec} Musiał być pewny jej cnoci i uczuć patriotycznych, gdyż inicjatywę w tym zakresie sam on był ~~inicyjatywnym~~ stymulatorem. Te listy przekazano walickiemu Kruszowi, który je przechował bezpiecznie, gdyż nie występował nazwem, a ukrywał się u Nowickich. Gdy w r. 1945 sam on był aresztowany przez NKWD., listy im przekazał. Listy te rzeczywiście były w rękach rosyjskich, gdyż do nich zaglądano podczas mego pobytu w ich rękach. Eleonora, która żyje, była więc współpracownikiem Saby i jej faktycznym członkiem. Mieszka w Zabrze ul. Lipowa 16/5 41-807 P-ta Mikulczyce. Była również gońcem i to bezpiecznie z uwagi, że miała grupę narodowości niemieckiej i nie miała ograniczeń w ruchu ludności polskiej. Wyszła za mąż za Polaka i ma jedno polskie dziecko wykształcone i niezależne.

Trzeci, data 10.11.92
Trzeci

17/Cierznikowska Eleonora, córka Władysława i Walerii z d. Lewandowskiej
ur. 1923 r.

Miała tylko siostrę Anię i brata Witolda. Wychowana po polsku nie przejawiała jakichkolwiek ciągot w stronę Niemców. W czasie okupacji nie pracowała z powodu ciężkiej choroby płucnej. Pod wpływem starannej opieki opanowała chorobę w widoczny sposób. Języka niemieckiego uczyła się jeszcze przed wojną w Liceum. Sprawdzono naocznie, że nie opanowała języka niemieckiego mimo okupacji. Umiała pisać na maszynie bardzo biegle. Za interesowania jej biegły w kierunku możliwości odzyskania niepodległości Polaków, o czym mówiła mi kilkakrotnie. W domu Cierznikowskiego i Walerii panował język polski, ~~który to język panował niepodzielnie w jej domu.~~ Albumy wypełnione były kreskami obojga płci o polskich cechach. Radio dostępne na codzień włączone na stacje polskie, angielskie i amerykańskie. Ani razu nie stwierdziłem, aby słuchano radia niemieckiego. Jednym słowem zaskakiwała mnie polszczyzna i piękny język polski. Te spostrzeżenia dały mi podstawę do całkowitej pewności, że sam Cierznikowski był Polakiem i czuł się Polakiem, wychowanym w tradycjach polskich, którą przekazał dzieciom. Ich wszystkich język polski był żywym i nieskażonym obcymi wpływami. Decyzję o współpracy ojca z Sullą ~~Maximilianą~~ przyjęła z ogromną radością. Dowodem tego było sporządzenie na maszynie list agentów gestapowskich i gestapowców oraz urzędników gestapowskich z okresu ich działalności w Grudziądzu w okresie okupacji. Uczyniła to sama bez namowy dobrowolnie. ~~Możliwe~~ być pewny jej chęci i uczuć patriotycznych, gdyż inicjatywę w tym zakresie sam on był ~~intymnym~~ stymulatorem. Te listy przekazano waliickiemu Kruszowi, który je przechował bezpiecznie, gdyż nie występował nazwem, a ukrywał się u Nowickich. Gdy w r. 1945 sam on był aresztowany przez NKWD, listy im przekazał. Listy te rzeczywiście były w rękach rosyjskich, gdyż do nich zaglądano podczas mego pobytu w ich rękach. Eleonora która żyje, była więc współpracownikiem Sully i jej faktycznym członkiem mieszka w Zabrze ul. Lipowa 16/5 41-807 P-ta Mikulczyce. Była również gońcem i to bezpiecznym z uwagi, że miała grupę narodowości niemieckiej i nie miała ograniczeń w ruchu ludności polskiej. Wyszła za mąż za Polaka i ma jedno polskie dziecko wykształcone i niezależne.

Tomek, dnia 10.11.92

Recepcja

Pan dr Jankowski

15 11 92

43

Prośbę relacji gwałtownie

- o m. Płisze

- rel. Stewerek - Podgórskiej i. 7k^o
(z czasem trzeba poprosić
p. Sekr. banku o przepisaniu)

plik „relacji” p. Kaminiejskiej „Sob.”

b. proszę przekazać p. Augustyni

informacji, dla której z tych

relacji - wiadomości trzeba ze-

brać też teżki osobie, a które

Pan wstąpił tylko jako krótki

informacje namierzone do

korzystania imp. gwałtownie.

Dobrze?

ΣΣ

Ps

jeżeli jest nadmiar relacji
dostępnych dla...

odrocz.

Recenzje biografów.

Przedstawione przez p. Kamińskiego Ste-
niścia biografu ośrodków org. „deba”
nie udało się, moim zdaniem, ani do
złożenia teczki, ani do wprowadzenia do
karty. Nie zamierza zadyktować,
ponieważ ogólną charakterystykę osób, na temat
dzielatności konspiracyjnej.

Wskazałby też wyjechać, przeddeuszę co z
nimi zwabił, rodzeństwa kontaktów p. Kamińskiego
z funkcjonariuszami Gestapo: Retingerem,
Kunigiem i Timmerem w Gestapo Ziesenerem-
Cieżykowskiem. Czy były to kontakty formal-
ne (malowanie portretów żon) handlowe,
czy inne.

Po wojnie p. Kamiński był wielokrotnie świad-
kiem oskarżenia w procesach k. dyktarza konspi-
racyjnego: Burzyka, Prostojeuka, Pawlaka i in.
Nie mógł się oprzeć przekonaniu, że swoje wie-
dnie o konspiracji w Górnym Czerwie z tyłu
wieszanie procesów, a organizacja „deba” jest
tymczasem export.

29 VII 1961.

Tad Jarowski

Recenzja biogramów

Przedstawione przez pana Kamińskiego Stanisława biogramy członków org. "Saba" nie nadają się, moim zdaniem, ani do założenia teczek, ani do wprowadzenia do kartoteki. Nie zawierają żadnych danych poza ogólną charakterystyką osób na temat działalności konspiracyjnej.

Należałoby też wyjaśnić przed decyzją co z nimi zrobić, rodzaj kontaktów p. Kamińskiego z funkcjonariuszami Gestapo: Retingerem, Hennigiem i tłumaczem w Gestapo Ziesenerem-Cieźnikowskim. Czy były to kontakty towarzyskie / malowanie portretów żon / handlowe, czy inne.

Po wojnie p. Kamiński był wielokrotnie świadkiem oskarżenia w procesach b. działaczy konspiracyjnych: Burczyka, Prostojanek, Pawelca i in. Nie mogę się oprzeć przekonaniu, że swoją wiedzę o konspiracji w Grudziądzu czerpie z tych właśnie procesów, a organizacja "Saba" jest tworzona ex post.

29 VII 96

L/ dr T. Jaszowski

Moje badanie dotądnie akt sądowych ze wspomnianych przez S. Kamińskiego procesów datowy wamgodny materiał do oceny relacji S. Kamińskiego o org. "Saba" i jej strukturach?

11
10. XII 1997 Pracek.

IV/1. Korespondencja brzośca z rodzimą, S. Kominińskiego

- 1.) List Komitetu Gwiazdkiż do Fundacji, dot. śmierci Stanisława Kominińskiego, z dnia 8 stycznia 2000 roku, rękopis K.A. 5.1
- 2.) Pismo Fundacji do Komitetu Gwiazdkiż, z dnia 17 stycznia 2000 roku, manuskrypt K.A.S. 2



TORUN, dn. B. stycznia 2000r.

Szanowne Państwo.

Nazywam się Kamila Gwiślewska i jestem wnuczką Stanisława Kamińskiego. Chciałabym Państwu podziękować za pamięć i przesłanie mojemu dziadkowi biuletynów o Armii Krajowej, które i ja z zainteresowaniem czytałam. Jednocześnie chciałabym Państwa powiadomić o smutnym fakcie. Byłam zaskoczona tym, że w roku ostatni numer waszego biuletynu z XII '99, że nie zostali Państwo powiadomieni o śmierci dziadka. Dnia 3. lipca 1999 roku Stanisław Kamiński odchodzi od nas po długiej i ciężkiej chorobie. Został pochowany w Toruniu na Podgórzu obok swojej żony i mojej mamy - jego córki. Po śmierci dziadka myślałam, że jego bliscy przyjaciele powiadomili wszelkie instytucje, z którymi dziadek utrzymywał kontakty, o fakcie jego śmierci. Niestety muszę osobiście spełnić ten przykry obowiązek.

Jeżeli raz chciałabym podziękować za biuletyny. Uważam, że są one potrzebne aby nie zatracić pamięci o dokonaniach wrytki Polaków podczas II wojny światowej w walce z niemieckim i radzieckim okupantem. Życzę Państwu wrytkiego dobrego w nowym 2000 roku i wielu sukcesów na polu wydawniczym. Łączę wyrazy szacunku.

Z poważaniem
Kamila Gwiślewska.

17-100:

87-100 Toruń

18. 01. 2000

Wpłynęło dnia	18.1	KM
Ldz.	0102	POM 2000
	212	LSK

T Kopie

2

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TORUŃ

Toruń dnia 17 I 2000r.

L. dz. 00115 / Pom / 2000

Szanowna Pani
Kamila Gruzlewska

87-100 Toruń

Szanowna Pani

Dziękuję za list z 8 stycznia 2000 i przekazuję wyrazy współczucia i żalu z powodu śmierci Pani drogiego dziecka śp. Stanisława Kamińskiego.

Fundacja nasza zajmuje się opracowywaniem i gromadzeniem materiałów archiwalnych oraz pamiątek po osobach, które uczestniczyły w konspiracji.

Proszę serdecznie o przesłanie nam oryginałów lub kserokopii dokumentów dotyczących życia i działalności w konspiracji i pracy zawodowej okresu lat 1930-1960r. Pani dziecka. Dotyczy to też zdjęć rodzajowych w/w okresu.

Proszę o informację czy zainteresowana jest Pani otrzymywaniem Biuletynu naszej Fundacji.

W oczekiwaniu na wiadomość od Pani pozostaję z wyrazami szacunku i poważania.

.....
Dokumentalista mgr Michał Ojozyk

D:O: 17/626 Pom. Grudziądz

Blaminiński Stanisław

↓. Party informacyjne

k. 18

T

Kaminicki Stanisław „Sulla”
zob wykaz z 4 kw. woj 149/89

Grodzińskie
PK

„Sulina”

nr 1-89-1912 i syn Jan

- w czasie okupacji w Grodzińskim ma-
wiał do ZWZ/PK 1945

był d-cę plac. wywiadu „Saba”

ob adres Toruń ul. Bohm Ludowij 8a

87

a

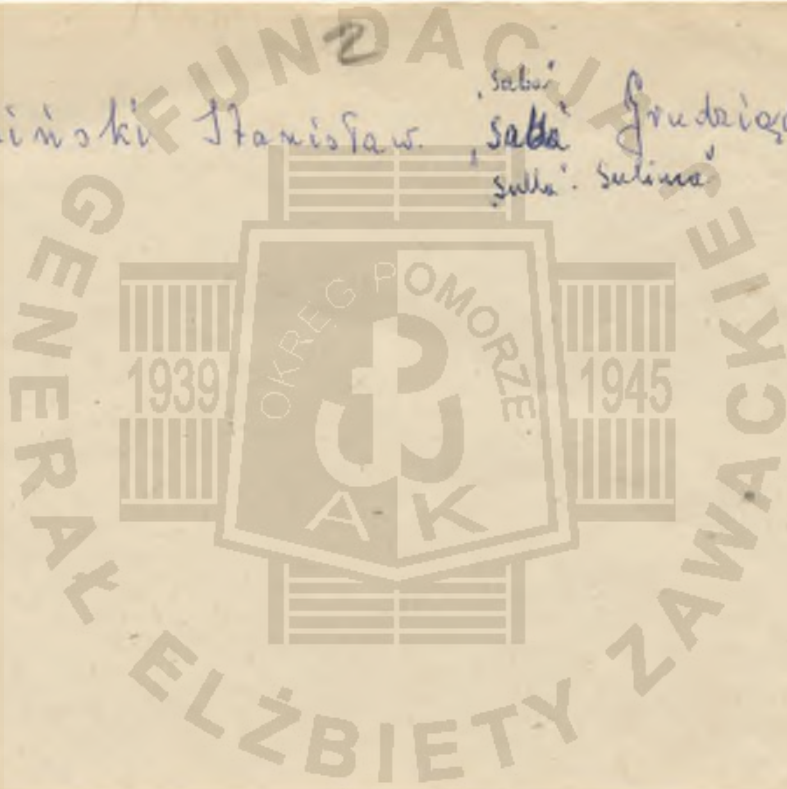
AK

Blaminiński Stanisław

Saba
Saba
Saba

Grudziądz

Sulina



17 m

nie wiem otw. Maciejowski 55/2

176 Gromada 2

+K. 1976

Ramin'ki Szawitaw

64 pp
100

po wojnie w Toruniu
interes w zw. by.

nd. Maciejowski

państwo

Szawa. set wybrada imp. Grom. lub gromi za
mianid na procesie Grom. z Porodkiem 1948 w
Gostapowie. Ciurankowki = Zislow drugi mianu
niarkaraj

21 XI 78

man jego welaqy o "Sabie"
w lutym 1978, Sobole' Ramin'ki byt w kontakcie
z Gromsem - tenie wspominał. Sobolow o Radost-

K+

310
Kaci (nie wypadek wpadki punkt do Gra-
drig dre) a Raminolis (nie którego procesu
był Antonow w Brodnicy) mówił nie tym
procesu o Radonkask

K. Czuchnowski 233 - rami o Raminolis St
pale w oranku inf. Gendrupols

1939 1945

ELŻBIETA ZAWACKIE

25.12.45

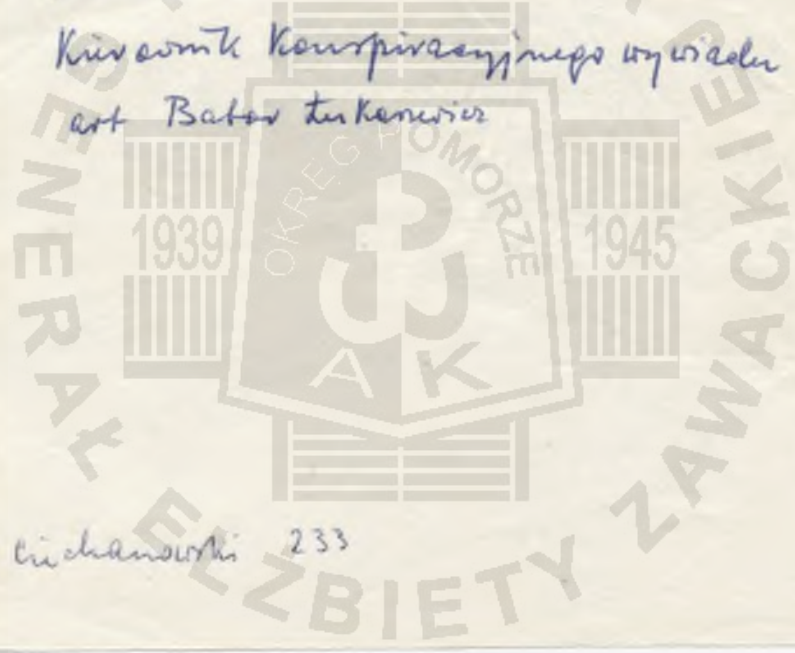
17⁰⁰
Raminiski
& Saba

4-C
Kaminicki Stan

Opis obywatela
PAT

Kiwcomk konspiracyjnego wywiadu
art. Bator tukenowicz

K. Lichanowski 233



8/

GRUDZIAZ
AK

KAMINSKI STANISLAW
ps. "SULIMA" "SULLA"

Kierownik samodzielnego placówki wywiadu
i kontrwywiadu o krypcieimie "Sulla"
obrotajęcy w Inspektoracie Obronności.

AK ma Pomocni, s. 88

18 VII 94

9/

6
KAMIŃSKI STANISŁAW ps. "Sulla" gm. chiszk
ZUZ-AK

Kierownik zgrupowania Inspektoratu Gm. chiszk -
kierp. 1939 1945

B. Chmura, A. Jasnowski, Elżbieta ..., Skutkiewicz
Zem. Mur., 1987/7, s. 13.

ML 95 - 95

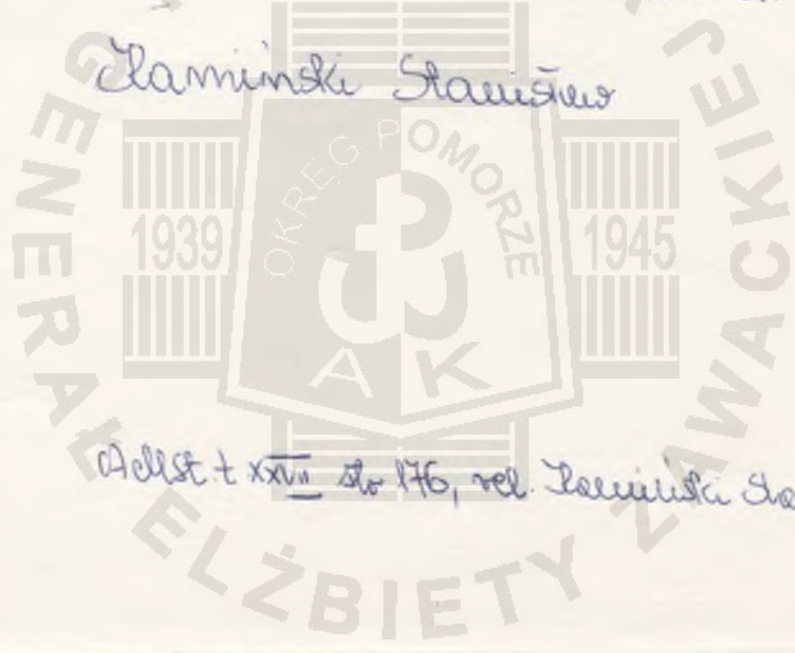


9

FUNDACJA

Jusp. Gruchalski
Zwz. A.K.

Damiński Stanisław



Wielost. t. xxvii str. 176, red. Damiński Stan.

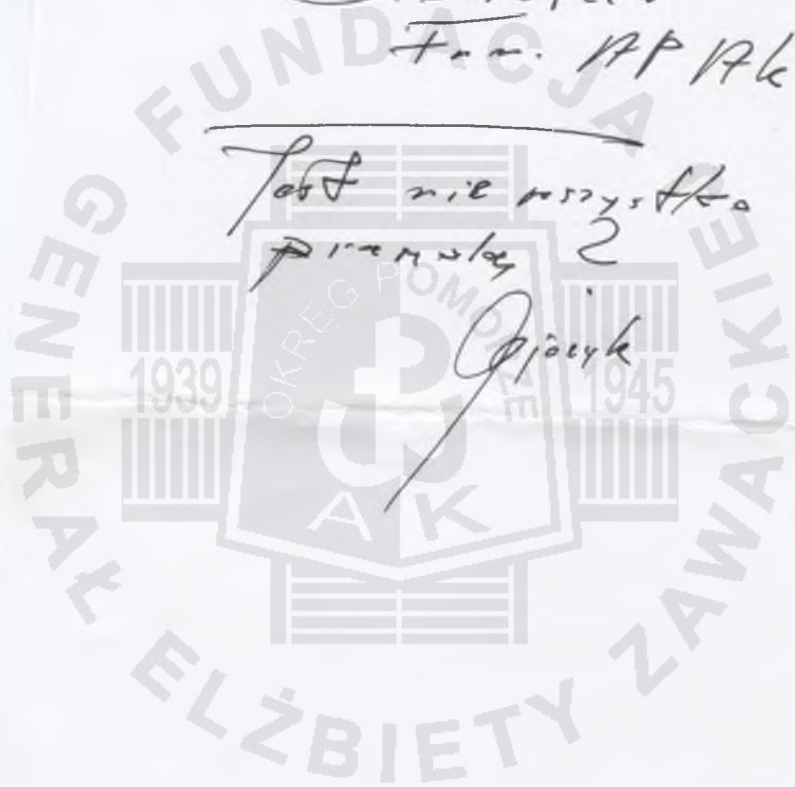
6 Dec 95



Spr. apl. H
Bibliotec
Fon. PAPK

Tęst nie wszystkie
Pracownicy 2

Opieka



10

M

Розтаміаіем
телефоніаміе 17.02.77
іуіе

Контаті асасіоту
за запсана міа
сір з публикаціамі

Тест " бібліотеце
а працаваніе релатара
пс. Александр Сидригетта
Брамірскі = Камірскі
" Wspomnienia "
том III

"SABA" Wymień A.K.
1940-1945 / Toruń 1990

Pracownia KASABA, 12
H... .. jest u biblioteczce
911.

"B54c Świątynie
Dromirski Aleksander
Ms pamiennia 7. III

J XI 91 "

Станова опера тра 90'ry
обок Ширке

112

P. St. Kamiński

Wielka polska wojna w Pow.
1939-45 s. 96

przebieg ty księżki

5-116

Kontrowersje

poznaniu ludzi, aby je - li na ten temat
o se szeptali dalej wcielili opowie.

Wszystko w przed - ku - Kamiński - 112
określenie

go wsi przed w miedzi in.
22h tu jako spochi-

Chulcy
Schusky
TPD
K. P. Gid 3

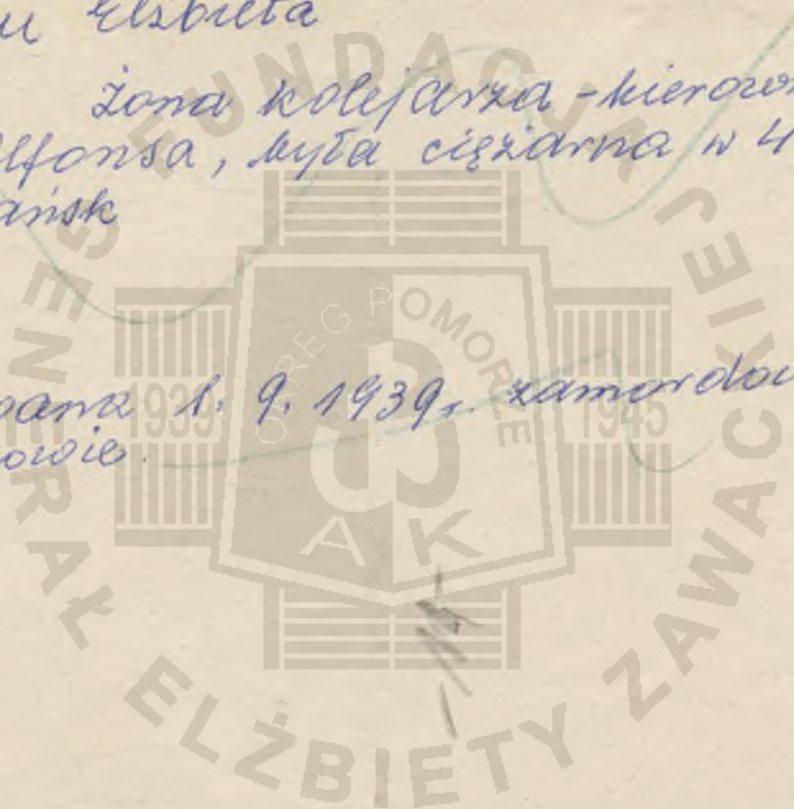
Lesnau Elżbieta

Żona kolejarza - kierown. Przystanku

ob. P.K.P. - Alfonsa, była cigiarnia w 4 mies.

W M - Gdańsk

Aresztowana 1. 9. 1939, zamordowana w
Bydgoszczy.



Koresp. z p. Raminislem
- 28.10.79 wyładem list z pytaniami H. Hirsze u sprawie "Sedy"
z prosba o zwrot



8/

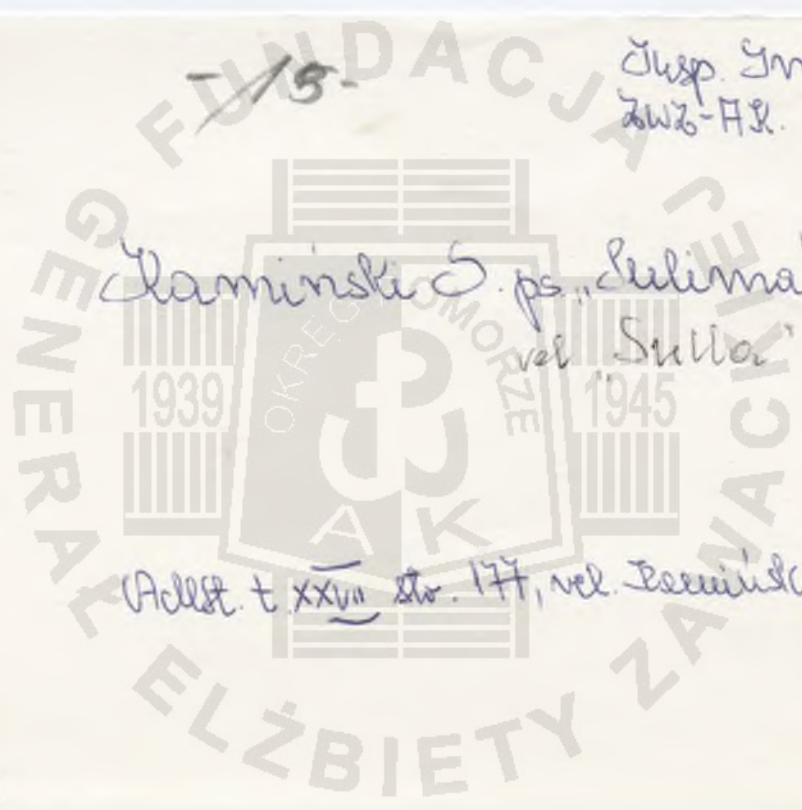
~~15~~

Okup. Gmudsigts
Zwz-H.R.

Laminiski S. ps "Selima"
vel "Sulla"

(Adst. t. XXVII str. 177, vel. Jecinski S.)

15.11.35



A

Grudziądzka

ZUZ-AK

16

KAMIŃSKI S.

Pochodził z Teresa. Podczas okupacji przebywał w
Warszawie. Został aresztowany przez Niemców w ramach
akcji "A" (niektórzy jako grupa "Złoty" na
Pomorzu). Na początku 1941 r. zamieszkał on w ZUZ
swojego kuzyna G. Deręgocześkiego ("Janusz") przedsiębiorcy
pilnie 4 piętro w Warszawie w Torwarze.

B. Chmurański, A. Gądoś, Dziej. , Stuttgart.

Res. Mus. , 1985/6, s. 15.

MLW - 35

Grudziądz
PK 17
Kaminiski Stanisław
a ps. „Sulla”
t

zob. Krys J., Militarne przesłóci
Grudziądz, Grudziądz 2002,
s. 226 = bibl. FABPK +
ten. Insp. Grudziądz

2/11'08

Kamiński Stanisław

Gnieszka

ps. „Sulima”, „Saba”

całk 18

z wywiadu Inspektoratu Gnieszkińskiego AK

zob. Wywiad i kontrwyw. AK, pod red.
Bühake Władysława, W-wa 2008
s. 127-129 (ant. Górniewskiego), bibl. FAPAK

Jankowski I'11

57-100 Toruń



M-17

Grudziądz

Kamiński Stanisław

„Saba”

Kaminski Stanislaw

ZESKANOWANE

